

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Ż 36722

Rękodzielnik Postępowy :

organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego : [dod. do czas.: Gazeta Brodzka]. 2 x mies.

Brody (Kr)

R.1 1895 nr 1-12



Ж III
36422/
1895

675-18

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi: jako dodatek do Gazety brodzkiej lub innej rocznie zhr. 1. — półro- cznie 50 ct — kwartalnie 25 ct.

Przedpłata na sam Rękodzielnik: rocznie zhr. 1 40. — półrocznie 80 ct. kwartalnie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

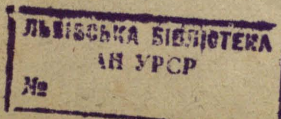
Treść: Słowo wstępne. — List otwarty. — Echa z wystawy.

Słowo wstępne.

W obec dzisiejszego rozwoju wszystkich gałęzi wiedzy, niezdola rękodzielnik bez gruntownej nauki zadosyć uczynić spotęgowanym wymaganiom społeczeństwa i każde niemal przesilenie wywołujące tyle skarg po dziennikach i stowarzyszeniach, wyłania się na polu przemysłowym przeważnie z niedostatecznego wykształcenia rękodzielnika w obranym zawodzie.

Nie da się zaprzeczyć że od lat kilkunastu, zaczęto podawać naukę praktycznemu rękodzielnikowi w formie przystępnej i treściwej przez kursa nauk dopełniających, lecz skrócone i obcięte najważniejsze prawidła, ledwie w połowie wyszły na pożytek.

Zeszłoroczna wystawa nasza przekonała nas, że ciemny rękodzielnik, przepaść musi wobec postępu, że musi do swego zawodu kształcić się w odpowiedni sposób, przy pomocy szkoły, a gdy mu to niedostępne ze względu na wiek i warunki życiowe, za pomocą pism fachowych, objaśniających mu warunki zawodowej pracy. Jaki stan rzeczy stwierdziła w działach przemysłu rękodzielniczego nasza wystawa krajowa, przekona relacja sędziów wystawowych statystyką poparta, — niestety niebardzo pochlebna. Według tej statystyki sprawdzono że wielka liczba rękodzielników różnych zawodów samoistnie po miastach i miasteczkach naszego kraju pracujących, oprócz niedostatecznego praktycznego wykształcenia zawodowego, pod względem fachowej dziś niezbędnej potrzebnej wiedzy a nawet i oświaty, na najniższej stopie stoi, bo stwierdzono co bardzo smutno wspomnieć między rękodziel-



97573

nikami po miasteczkach, nawet znaczną liczbę analfabetów, t. j. takich, którzy ani czytać ani pisać nie umieją.

Sam katalog wystawowy z roku 1894 zaznacza, że rękodzielnictwo nasze jako wyższy stopień przemysłu, — osiadłe po miastach i miasteczkach zorganizowane w cechy, **przechodzi obecnie najcięższą próbę zapasów z przemysłem fabrycznym**, któremu tylko wtedy oprzeć się zdoła, jeżeli wsparte szkołami zawodowymi, potrafi odpowiedzieć indywidualnym wymaganiom konsumentów w sposób dokładniejszy, lub jeżeli oparte o naukę rysunku w pewnych gałęziach produkcji, przejdzie w przemysł artystyczny i przez przetworzenie artystyczne będzie mogło przemysł fabryczny usunąć.

Według statystyki zawodowej z roku 1890 było zajętych w poszczególnych działach rękodzieł jako samoistnie pracujących . . . 31.971 osób

„ robotników zawodowych (czeladzi) 35.876 „

Zaś ogółem z rodzinami 161. 650 osób

Jest zatem na kraj o przeszło 6,000 000 ludności za mało rękodzielników, stanowiących przeważną część mieszczaństwa:

Ale i tej bardzo skromnej liczbie zagraża przemysł fabryczny zalaaniem i zupełnem wywłaszczeniem na polu produkcji przemysłowej, co już dziś statystyka zaznacza, że nasi konsumenci potrzebują niezliczoną ilość fabrykatów innych prowincyi austr. państwa oraz i zagranicznych.

Otóż pismo nasze ma stanąć na straży interesów naszego krajowego rękodzielnictwa oraz i drobnego przemysłu z obszerną podstawą umiejętności i nie ma innego celu, jak tylko stać się drogowskazem w obec rozstajnych dróg, chroniąc rękodzielnictwo wszelkich zawodów oraz i cały drobny przemysł od coraz więcej potęgującego się potopu fabrycznego i zagłady rękodzielników, jako tej warstwy społeczeństwa, która swymi patriotycznymi zaletami i przywiązaniem do kraju na ratunek i poparcie najwięcej zasługuje.

Liczne wystawy światowe i krajowe unormowały już porządek działów i prac przemysłowi niezbędnych, toteż i nasz „RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY“, pójdzie już utartą drogą, jednakże z tą różnicą że w ogólności i przy każdej gałęzi przemysłu, rozwiązywać będzie każdą kwestyę na podstawach naukowo fachowych i z zastosowaniem do naszych stosunków krajowych a nawet miejscowych. Oprócz artykułów fachowych podawane będą w stosownym czasie i w pewnym po sobie następującym porządku jeszcze następujące tematy :

Pieniądze i kredyt w przemyśle, Ubezpieczenia, wynagrodzenia za pracę, majątek ludowy, długi, kapitał i jego wpływ na pracę, spekulacye, produkcya przemysłowa, wartość czasu, samopomoc, stowarzyszenia, ceny towarów, ceny pracy, ceny własnych wydatków, wynalazki, patenty i ich ochrona, komunikacye jak to: drogi bite, żelazne i t. p. Wszystkie tematy z uwzględnieniem poszczególnych gałęzi przemysłu naszego kraju,

Celem uniknienia monotonności umieszczając będziemy także sprawy bieżące, głównie zaś te, które mieć mogą łączność z interesami przemysłu, niemniej znajdą umieszczenie sprawy pojedynczych korporacji przemysłowych do nas zgłoszone.

Dział informacyjny rozciągniemy i na towarzyszy rękodzielników każdego zawodu.

Format pisma naszego obraliśmy książkowy, wychodząc z założenia że „Rękodzielnik postępowy“ stanie się pożądaną książką naukową, przewodnikiem, poradnikiem oraz i informacyjnym dziennikiem dla pp. rękodzielników majstrów, czeladzi i terminatorów.

„Rękodzielnik postępowy“, redagowany będzie w Brodach, służyć on jednakże może jako dodatek do każdego pisma krajowego i jako taki ma prawo być w rękach nie tylko każdego obywatela rękodzielnika ale i każdego obywatela, któremu oświata stanu rękodzielniczego jest przewodnią myślą.

Z uwagi że zeszłoroczna powszechna wystawa krajowa dała inicjatywę do wydawania naszego pisma, przeto do niej jako wytycznej, jako gwiazdy nam przewodniej aż da Bóg do urządzenia kiedyś po latach nowej jeszcze świetniejszej, ustawicznie odwoływać się, będzie zadaniem naszym.

Nadzwyczaj niska cena „Rękodzielnika postępowego“ umożliwi prenumeratę nawet najuboższemu rękodzielnikowi a ustanawia się: jako dodatek do innych pism krajowych rocznie na . . . 1 złr.

$\frac{1}{2}$	„	„	. . .	50 ct.
	kwartalnie	„	. . .	25 ct,

Osobno zaprenumerowany

	rocznie	. . .	1 złr. 40 ct.
$\frac{1}{2}$	„	. . .	80 „
	kwartalnie	. . .	40 „

Powyższa cena w czasie całego wydawnictwa nie będzie podniesioną, natomiast rozszerzy Redakcja ramy pisma samego przy powiększającej się liczbie pp. Prenumeratorów w takim stosunku, że kilka działów przemysłowych równocześnie będą mogły znaleźć umieszczenie.

Od liczby i rychłego zgłoszenia się pp. Prenumeratorów zatem zależy będzie rozszerzenie ram pisma. Prenumeratę za przekazem pocztowym przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach, gdzie też wszelkie listy i korespondencye adresować należy.

Redakcja.

List otwarty

do p. M. . . .

w sprawie naszych rękodzielników.

Wny Panie!

Komunikując Wnemu Panu z końcem roku 1894 nasz zamiar wydawania czasopisma, poświęconego sprawom rękodzielniczym i drobnego przemysłu, mieliśmy nadzieję, że Wny Pan usiłowania nasze zaaprobuje i poprzese. Tymczasem otrzymaliśmy od Wgo Pana odpowiedź przygnębiającą nas w usiłowaniach naszych, a mianowicie tem, że odmawiasz naszym rękodzielnikom wszelkich warunków postępu odwołując się na Nr. 17. „Gazety samborskiej“ z dnia 1. grudnia 1894. oraz na relację izby handlowej brodzkiej przedłożonej Wys. c. k. Minist. handlu za lata 1886 - 1890. w której podobnie nasze rękodzielnictwo do tego stopnia skrytykowano, że nie zostało na niem nawet szczypty zalet fachowych oraz i obywatelskich.

Jakkolwiek i my we wielu względach moglibyśmy przyłączyć się do opinii powyżej powołanych pism, to je lnakowoż sam obowiązek obywatelski dyktuje nam, właśnie z tego punktu widzenia wychodząc, — zająć się jak najszczerzej klasą rękodzielniczą i postawić ją na wyżynie postępu a, tem samem i przynależnych jej praw obywatelskich. Dla tego też nie wątpimy że rękodzielnicy wszelkich zawodów w kraju naszym, pójdą za wskazówkami naszego „Rękodzielnika postępowego“ i uwolnią się od ciężkiego zarzutu poniżającego ich szczytne stanowisko obywatelskie.

Racz przeto Wny Pan po przeczytaniu następującego artykułu pod tytułem „Echa z wystawy“ zmienić swoją dla rękodzielników ujemną opinię i przyjąć wyrazy poważania

Redakcyja.

Echa z powszechnej wystawy krajowej r. 1894.

Zwiedzając w roku 1873 wystawę światową we Wiedniu ciekawy byłem zobaczyć naszą zbiorową ekspozycję przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie zorganizowaną.

Ulokowano nasze produkty rolnicze i wyroby przemysłu domowego w 3ch miejscach a mianowicie: surowe płody rolnicze i inne produkty gospodarstwa wiejskiego, sadownicze, jedwabnicze i pszczelnicze, w hali agronomicznej i w parku, — wyroby przemysłu domowego składające się jakby dla ironii 1) z jednego słomianego kapelusza chłopskiego wykonanego przez Iwana Greka z Grzędy pod Lwowem, 2.) 10 łokci chłopskiego sukna tkanego przez Pawła Kurasza z Tarnawki, 3) 2 derek do nakrywania koni przez tegoż samego Kurasza tkanych, w pałacu przemysłowym, — 4 przędzę ręczną wykonaną przez młodą dziewczynę chłopską z Dublan w hali agronomicznej, 5.) kapelusz i czapki z hupki drzewa bukowego wykonane przez Leona Maruszczaka ze Stryja tak samo w hali agronomicznej, nareszcie 6.) mapy i dzieła naukowe odnoszące się do gospodarstwa rolnego w hali agronomicznej — Wyrobów przemysłu rękodzielniczego ani też fabrycznego nie było zupełnie.

Cała kolekcja nasza na wystawie światowej we Wiedniu w roku 1873 była przeto niżej zera. Ależ ta sama wystawa otworzyła nam oczy. W roku 1877 gdy urządziliśmy wystawę krajową rolniczo przemysłową we Lwowie, znać już było że u nas oprócz przemysłu domowego, istnieje dobrze rozwinięty przemysł rękodzielniczy i że są zawiązki przemysłu fabrycznego.

Jego Eks. hr. Włodzimierz Dzieduszycki prezes tej wystawy skupiał koło siebie cały świat ówczesnych wystawców. W gościnnych salonach Eks. Dzieduszyckiego, zgromadzano się i naradzano z wszelką swobodą nad podniesieniem dobrobytu naszego kraju we wszystkich działach gospodarstwa. Ludzie dobrej woli zaczęli także myśleć o popieraniu poszczególnych gałęzi przemysłu domowego i rękodzielniczego. Od tego czasu odbywały się częste ankiety, kołatano do rządu i sejmu o powiększenie szkół elementarnych ludowych, o zakładanie szkół przemysłowych i kursów dopełniających, powysyłano mnóstwo młodzieży uzdolnionej do nauczania się różnych gałęzi przemysłowych z artyzmem połączonych na koszt kraju za granicę, — dążąc w kierunku oświaty i dobrobytu stanu rękodzielniczego w kraju naszym.

I oto zainicjowana przez ludzi dobrej woli dbających o dobrobyt kraju i do skutku świetnie doprowadzona powszechna wystawa nasza w roku 1894, zadokumentowała za krótki czas naszego przemysłowego rozwoju, tak olbrzymie wyniki, że zaimponowaliśmy naszym dziełem całemu światu.

Mając w zawodzie moim przez lat 45 do czynienia głównie z przemysłem i handlem zagranicznym, byłem też bardzo ciekawy na nasz dorobek przemysłowy i temu też głównie poświęciłem bliższe badania moje.

Pawilon przemysłowy stał się dla mnie siłą przyciągającą.

Przypadek zrzucił że w czasie moich badań w pawilonie przemysłowym spotkałem się p. No... Niemcem, niegdyś fabrykantem, który przez różne spekulacje stracił wszystko, a że był wszechstronnie wykształcony i kilkoma językami a nawet i polskim nie źle władał, powierzyło mu kilka firm wiedeńskich agencję z zamiarem stałego zbywania swych wyrobów w Galicji. P. No... miał przeto zbadać głównie cały teren działu przemysłowego i z wyników swej misji zdać swym komitentom dokładną relację. Głównem zadaniem p. No... było wykalkulować w jakich wyrobach nasz przemysł najslabiej się przedstawia i z czego przemysł wiedeński i w ogóle niemiecki mogłby donosić korzyść. P. No... ośmielony długoletnią znajomością moją i przeświadczony że w kierunku swych badań wiele będzie mógł odemnie korzystać, stał się moim kilkodniowym nieodstępnym towarzyszem na wystawie. Ja znowu z mej strony przedsięwziąłem sobie stanowczo trzymać się w obec kutego Niemca z powagą i rezerwą i toczyć z nim zawzięty bój w obronie naszych spraw przemysłowych tem bardziej, że p. No... zdradzał tendencyjną myśl, krytykować wszelką pracę naszą.

Polemizował zatem p. No... ze mną w sprawach przemysłowych przeważnie co do działu rękodzielniczego, głównie zaś kładł nacisk, że wszelkie wystawy straciły swe znaczenie. — Na to dałem p. No... taką odpowiedź. — Być może że dla innych narodów wystawy swe znaczenie straciły, lecz nie dla nas, bo my jesteśmy dopiero od lat kilku w rozwoju na polu ekonomicznem i przemysłowem, przeto potrzebujemy mieć naoczny i dotykalny obraz o dotychczasowym rozwoju i postępie wszystkich działów naszego gospodarstwa a głównie technicznego ruchu, oraz i o tem jak daleko zrównaliśmy się z postępem na polu kultury z najwyżej oświeconymi narodami, — co nas dalej ma doprowadzić do zawiązku stowarzyszeń, opartych na prawidłach zdrowych.

Nie chcąc kazić ucha Szan. czytelników abstrakcyjnymi zdaniem p. No... o naszym narodzie i o naszej pracy w ogóle, podam tylko te dysputy które nam na pożytek wyjść mogą i do czego mnie upoważnia 45 letnia praktyka w zawodzie handlowym, częstsze zwiedzanie większych wystaw, oraz gruntowne czytanie dzieł fachowych, głównie o sprawach przemysłowych.

Odpowiedziałem przeto p. No... jak następuje:

Jeżeli pan znasz dobrze historję handlu, to przypomnisz pan sobie że pierwotnie były tylko zwykłe wystawy towarów po handlowych miastach a głównie urządziła je Wenecja. — Dalej będzie panu wiadomo, że pierwszą myśl urządzenia wystawy publicznej wielkiego zakresu w Paryżu, powzięła

w roku 1797 rzeczpospolita francuska, a powód do tego dały ówczesne stosunki. Chodziło bowiem o zniesienie osobistych praw i przywilejów, tamujących postęp w wynalazkach i swobodnym rozwoju wszelkich przemysłowych gałęzi.

Następstwa tej wystawy jak i wielu innych w pewnych odstępach czasu i po różnych krajach tak w Europie jak i Ameryce urządzanych ze względu na rozwój kulturowy narodów, będą Panu prawdopodobnie tak z osobistych frekwencji po wystawach jak i z licznych opisów znane. Powiadasz pan że urządziliśmy na naszej wystawie wiele szopek w błagę ubranych, co wszystko nas wiele kosztować będzie i krajowi znaczne niedobory przysporzy. Szopek z błagą mój panie nie mieliśmy zamiaru urządzać, a jeśli się panu coś podobnego wydawać może, to nauczyliśmy się tego z pewnością tylko od was Niemców. Niech pan sobie tylko uprzytomni wystawę światową w roku 1873. w Praterze we Wiedniu.

My urządziliśmy naszą wystawę jedynie w tym celu, aby się dorobkiem naszym od r. 1877. do roku 1893. przekonać, jakie korzyści dla naszych stosunków ekonomicznych, a głównie dla wszelkich gałęzi powstającego u nas przemysłu z tej wystawy wypłynąć mogą. Ależ nasza wystawa nie reflektowała wyłącznie na przemysł. Pofatyguj się pan do innych działów wystawy a zastaniesz tam wszystkie działy naszego gospodarstwa i innych naszych prac jak to nauki, sztuki i t. p. w tak systematycznym porządku i tak umiejętnie przedstawione, że niepotrzebujesz pan nam w oczy bryzgać, żeśmy się tego wszystkiego od was nauczyli. Coś może przyjęliśmy od was, ale to bardzo mało i tylko to co mogło mieć rzeczywistą wartość, bo powiem panu otwarcie, że n. p. z dziedziny niektórych gałęzi waszego przemysłu musielibyśmy wstydzić się nam coś przyswoić. Dorobek nasz jest zatem nasz własny, rodzimy, oparty na wzorach swojskich, bo naród nasz ze wszystkich narodów słowiańskich najwięcej wykształcenia posiada, na mocy darów przyrodzonych i przykrych doświadczeń jakie w czasie 100 letniego rozbioru przebywać musiał. Jeżeli jak pan dalej powiadasz że wystawa nasza niedobory przyniesie, to zniesiemy wszystkie ciężary na nas nałożone z ochotą, bo pomijając stronę finansową, wszelkie inne warunki tylko na naszą korzyść wypaść muszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

W BRODACH

przyjmuje wkładki codziennie i oprocentowuje takowe po 4% od sta.

Udziela pożyczki na weksle, hypoteki lub depozyta.

Zastępstwo Banku krajowego.

1 (1-?)

WYDAWNICTWA FELIKSA WESTA W BRODACH

nag. odzone na wystawie kraj. we Lwowie 1894

M E D A L E M B R O N Z O W Y M .

POWIASTKI OJCZYZNE

dla

młodzieży polskiej

opowiedział **FRANCISZEK SZYNDLER.**

Szereg powiastek osnutych na tle dziejów Polski od najdawniejszych czasów — w tomikach pięknie oprawnych z których każdy stanowi dla siebie odrębną całość. Cena za tomik, broszurowany 40 ct, kartonowany 50 ct, oprawiony w półtmo 60 ct.

Autor zamierza przedstawić chronologicznie całą historję polską w powiastkach przystępnych młodzieży naszej obojga płci, poczynawszy od 10 lat.

Za wzor do tych opowiadań posłużyły autorowi znakomite powieści I. J. Kraszewskiego.

Tomik I. „Z nad Gopła“ Treścią są czasy przedchrześcijańskie Polski za panowania Popiela i Piasta.

Tomik II. Mściwoj II. i Mieszko I. Panowanie Mieczysława I. współczesne dzieje Słowiańszczyzny Zadrzańskiej pod księciem Mściwojem II.

Tomik III. Bolesław Chrobrzy wielki (992 — 1025).

Tomik IV. Mieczysław II. 1025 — 1034).

Tomik V. Bezkrólewie i Kazimierz Odnowiciel (1034 — 1058).

Tomik VI. Bolesław II. Śmiały (1058 — 1079).

Tomik VII. Władysław Herman 1080 — 1102).

Nakłady księgarni Feliksa Westa w Brodach.

2 (1-?)

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi: jako dodatek do Gazety brodzkiej lub innej rocznie zhr. 1. — półro- cznie 50 ct.—kwartalnie 25 ct.
--

Przedpłata na sam Rękodzielnik: rocznie zhr. 1.40.—półrocznie 80 ct. kwartalnie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Treść: Echo z wystawy. — Rękodzielnictwo a fabryka. — Kronika.

Echo z wystawy.

(Ciąg dalszy).

Ażaliż nie przekonujesz się pan naocznie jak tysięczny tłum zwiedzających staje przed nagromadzonymi przedmiotami, ogląda każdy przedmiot z ciekawością, z uwagą i uczy się oceniać każdy wyrób, oceniać lepszy, piękniejszy i stosunkowo tańszy od zwykłych wyrobów nagromadzonych po żydowskich sklepach, składach i tandetach, od tych wyrobów którymi wy nas zarzucacie, wyłudząc od nas za lichy fabryczny towar, nasz ciężko zapracowany grosz. My nie mamy troski o zbyt naszych wyrobów, bo są one lepsze od waszej tandety fabrycznej, którą nas zalewacie, a to udowodnię panu faktami:

W roku 1882 wyszła w Austrii na mocy traktatów handlowych z Niemcami w życie nowa taryfa cłowa na towary zagraniczne. Tą taryfą obłożono szereg wyrobów przemysłowych a mianowicie manufakturalnych cłami ochronnymi, aby tem zarządzeniem podnieść w poszczególnych krajach Austrii przemysł różnych fabrykatów.

Jakie skutki pociągnęła za sobą ta taryfa dowiesz się pan w tej chwili.

Niemcy fabrykanci przestudyowawszy taryfę na wylot, umyślili celem dalszego odbytu swych wyrobów w Galicyi urządzić się jak najwygodniej. Najprzód zaczęto wyrabiać dla Galicyi towary głównie manufakturalne najlichsze, nietrwałe, wiedząc że konsument galicyjski mało się zna na dobroci towarów które kupuje. Następnie urządzili się z dostawą tych towarów.

Rzetelną drogą nie miałyby były te towary dostępu do kraju, bo dla lichego gatunku nie byłyby wstanie znieść opłaty, która przewyższała wartość samego towaru. Zorganizowano więc bandę przemytniczą na pruskiej granicy, która miała swoją agencję w Nowym Bioruniu na pograniczu prus. Szlązka. Do tego zbrodniczego związku wciągnięto 260 kupców żydowskich w Galicyi. W samym Krakowie było takich kupców i handlarzy 99, w Oświęcimie wyżej 100, reszta zaś po główniejszych miastach naszego kraju. Towar przemycano przez granicę manowcami z największą ostrożnością i prawie z zupełnem bezpieczeństwem od roku 1882. aż do roku 1893. do wiosny i w tym roku wykryto dopiero sprawy przemytnicze tego związku. Stworzył się z tego monstrualny proces, na podstawie przyłapanych korespondencji, które związkowi przez lat blisko 12 utrzymywali. Rząd skarbowy wziął się energicznie do tej sprawy, bo położył jednym zamachem areszt na towary kupców krakowskich i oświęcimskich. Pp. kupców inkułpatów wzięto pod klucz, a towary zakwestyonowane zwieziono na główną komorę do Krakowa, gdzie je sortowano, taksowano, licytowano i pokazało się przy tej akcji jaki to był towar. Fachowi taksatorowie zdumieli nad lichotą tych towarów. Niektóre gatunki musiano szacować prawie za bezcen i tak np. koronki 3 do 5 ctm. szerokie po 2 centy za metr, towar łokciowy po 10, 15 i 20 ct za metr, parę rękawiczek po 5 ct. i t. p. Oprócz tego przemycano i starą odzież skupywaną w Hamburgu i po innych miastach niemieckich, przesiąkniętą różnemi chorobami a może i bakteryami cholerycznemi, stare kapelusze męskie i t. p. — Szły tedy nasze pieniądze za pośrednictwem naszych handlarzy żydowskich do niemieckich krajów, bogacili się obcy fabrykanci, bogacili się i nasi handlarze żydowscy i widzimy tych ostatnich porośłych w pierze, w majątek, zamożnych, posiadających dobra ziemskie, kamienice kapitały i t. p.

Oprócz zagranicznych fabryk i firm handlowych korzystały z naszych warunków przemysłowych i firmy wiedeńskie, nasyłając nam tak samo najlichsze towary i przechodzone ubiory, które prawie po wszystkich sklepach firm żydowskich widzimy i niestety nasze potrzeby u nich zaspokajamy.

Toteż przyszedł na nas czas opamiętania się i zaczęliśmy się brać na seryo do pracy do walki z konkurencją obcą, z potopem, ale na własnych śmieciach naszych i proszę zobaczyć nasze wyroby rękodzielnicze. Są one przedniejsze i okazalsze i gustowniejsze od waszych, dla tego my znajdziemy łatwiej nabywcę na nasz dobry wyrób, a o zbyt nie mamy troski, jak długo nas nie będziecie zasypywać waszym najostatniejszym, najlichszym, nietrwałym i bezwartościowym kramem. Powiadasz pan że nasz przemysł a głównie nasi rękodzielnicy nie mając kapitałów do odpowiedniego forswania, walczyć muszą i będą o byt.

To prawda że nie mają kapitałów na opłacanie reklam, anonsów i publicznych ogłoszeń, na które to plewy wy konsumentów łapiecie, ale

nasi przemysłowcy pracują uczciwie, rzetelnie, wzorowo i da Bóg że Publiczność zwiedzająca wystawę naszą, przejrzy i po wystawie tylko swoich rodaków wspierać będzie; bo jak się pan przekonujesz my nieumiemy tak jak wy Niemcy podkopywać interesów naszych współbraci blagą i innymi niegodziwymi środkami, my się nie narzucamy za pośrednictwem żydostwa, my nie zadajemy konsumentowi gwałtu, nie łapiemy go po ulicach, nie wciągamy do ciemnych sklepów i nor, gdzie wasz towar leży, aby go światło dzienne nie widziało. Dla tego przedstawiają się nasze wyroby nietylko na tej wystawie, ale i po sklepach firm katolickich w świetle korzystnem.

Wystawa nasza to nauka dla nas, dla naszego pokolenia i ma ona jeszcze to doniosłe znaczenie, że tu każdy nasz pracownik widzi jasno swe stanowisko i przychodzi do świadomości, że wyrób jego ze względu na dobroć, kształt i cenę wyżej stoi od waszych wyrobów nędznych, to też my ze względu na powyższe warunki, dążyć będziemy, aby was na polu przemysłu a głównie wyrobów rękodzielniczych wyprzedzić.

Robisz nam pan zarzut że światły i zapobiegliwy rękodzielnik wystawy nie potrzebuje. Ja i na to dam panu odpowiedź.

Chociaż my lepsze wyroby wytwarzamy i konsumentowi podajemy, to jednakowoż potrzeba nam dochodzić postępu, a ten warunek zyskujemy tem, że nagromadziliśmy na wystawie wzory najnowsze, najwięcej udatę, prawdziwą kolekcję tego co nam do nauki potrzebne, porównujemy to obopólnie, — porównujemy z wyrobami fabrycznymi waszymi, i to wyjdzie nam na przyszłość na pożytek i zachęci nas do dalszej pracy, do emulacji, do jeszcze lepszego wykonania naszych wyrobów, odprowadzi nas od fałszywych dróg i pokieruje na właściwe tory. Jeżeli pan widziałeś chemiczne wyroby Ihnatowicza, to zobacz pan jeszcze i inne wyroby manufakturalne. Nasze wyroby chemiczne, toaletowe mydła i inne przedmioty są zupełnie nowe, wam nieznane, bo tylko przez naszych przemysłowców wytworzone. Toteż zaprzestała już nasza publika zaopatrywać się waszemi wyrobami zaprawionemi ingrediencyami szkodliwemi, zwiędzłemi tłuszczami i t. p. Nasze wyroby łączą gust z pożytkiem.

Szczęściem dla nas, że urządzając naszą wystawę narodową, mogliśmy połączyć się z naszymi braćmi z pod innych zaborów, oraz i z braćmi naszymi z Ameryki, bo tem mamy sposobność poznać się osobiście i poinformować się o obopólnych stosunkach, co w interesach naszych nie małej jest doniosłości ze względu na czerpanie środków, do rozszerzenia i ustalenia potrzebnego nam kredytu u samych rodaków naszych, wyzwalaając się z kleszczów lichwy i obcego kapitału.

Otóż postanowiliśmy sobie szczerze nie pozostawać w tyle za żadnym narodem, przeciwnie równać się z najwyższym wykształconym, zaś mniej wykształcony wyprzedzać i tym sposobem dać dowody naszego politycznego bytu, naszego prawa samodzielnego istnienia między narodami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rękodzielnictwo a fabryka.

Już w pierwszym Nrze naszego Rękodz. zaznaczyliśmy że zawsze tylko zeszłoroczna wystawa nasza, będzie naszą gwiazdą przewodnią. Jęj się więc trzymać będziemy. Nasz artykuł Echa z wystawy (dalszy ciąg w tym Nrze) wyjaśnił nam jakie wyroby podają nasi handlarze kupującej publiczności. Wszystkie te wyroby nie są wytworem rękodzielniczym, jeno wyrobami fabrycznymi.

Gdy tak uporawszy się z Niemcem, dalej po pawilonie przemysłowym rozglądam się, wita mnie stary znajomy właściciel realności i zaczyna podobnie jak niemiec którego się szczęśliwie pozbyłem, krytykować nasze wyroby rękodzielnicze. Mówi mi! Panie kochany ja dotychczas zaopatrywałem się w fabrykaty zagraniczne, bo mi to taniej wychodziło, a przytem nie widzę jakaby mogła być wielka różnica między drogimi wyrobami naszych rękodzielników. Na to gadanie pyszałkowatego kamienicznika naprawdę mi się źle zrobiło, a tem więcej jak mi powiedział, że między wyrobem rękodzielniczym a wyrobem fabrycznym niema żadnej różnicy i woli ostatni jak pierwszy. Ha! myślę sobie jak tu przekonać takiego grzesznika. No będę się silił. Mówię mu tedy: Szanowny obywatelu! z twoimi poglądami jesteś na mylnej drodze, pozwól przeto że ci wyjaśnię różnicę między pracą rękodzielniczą jaką tu widzisz, a wytworem fabrycznym którego tu niema. Nagromadzone tu wyroby wytworzyła pracowita ręka naszego rękodzielnika, nadała im odpowiednie kształty, upiękosiła według gustu i wykończyła sumiennie. Patrz pan n. p. oto na to obuwie i nawet nie we Lwowie robione, tylko z małego miasteczka przysłane, jak ono starannie z dobrego materiału, z gustem i szykiem, a przytem trwale wykonane, a jak pan wrócisz do miasta niech pan wstąpi do składu Maidlinga i przypatrzy się, ale dokładnie obuwiu fabrycznemu. Gdy pan to według mojej rady wykonasz, to przyjdiesz do przekonania, że przecież obuwie przez naszych szewców wykonane jest stokrót lepsze, gustowniejsze i od fabrykatu maidlingowskiego trwalsze, a że nieco droższe, zato ale w rzeczywistości tańsze, bo pochodzisz pan w niem dwa razy dłużej. Tak też się rzecz ma i z innymi wyrobami.

Pan kamienicznik zainteresował się widocznie moimi wywodami, bo zaprosił mnie na dłuższą pogadankę przy butelczce wina w jednym z pawilonów napitkowych, gdzie też mu dałem wyjaśnienie co do różnicy między pracą rękodzielniczą a wyrobami fabrycznymi. Wyjaśnienie to podaję naszym szanownym czytelnikom dla upamiętnienia.

Widzę mój obywatelu że cię praca rękodzielnicza mało interesowała, że jej nie badałeś bliżej i nie dziwię się, że nie najlepsze o niej masz mniemanie.

Otóż rękodzielnik zwykł wykonywać swoją pracę na małe rozmiary prawie zawsze tylko na obstalunek. Fabrykant tak postępować nie może,

bo zakładając fabrykę oblicza się naprzód, że produkować musi na zapas t. j. spodziewa się odbiorcy. Ależ są i rękodzielnicy, którzy także na zapas robić muszą, jak n. p. powroźnicy, szczotkarze, tokarze i t. p. Tacy rękodzielnicy mają ale zwykle małe tylko zapasy w swych pracowniach, gdzie swój wyrób konsumentowi sami sprzedają.

Rękodzielnik, który się w ten sposób urządza, nie potrzebuje więc pośrednika t. j. kupca lub kramarza do sprzedaży swoich wyrobów, — ręczy za dobroć kupującemu i tem sobie wyrabia rozgłos.

Natomiast fabrykant nie może się obejść bez kramarza, faktora i t. p. i tylko ci sprzedają jego fabryczne wyroby kupującemu, za które nie mogą mu dać poręczenia. Kupiłeś u handlarza, zapłaciłeś, wyszedłeś ze sklepu, już się do niego nie wracaj, bo w najlepszym razie, zamieni ci kupiony towar, nieraz z dopłatą, ale pieniędzy nigdy ci nie wróci.

Kramarz handlując fabrycznym towarem zawsze będzie krzywdził rękodzielnika, bo mu będzie robił lichym fabrykatem konkurencją. I tak handlarz żelaza będzie zawsze wrogiem kowala i ślusarza, kramarz galanteryjny wrogiem blacharza, tokarza i t. p.

Już to sami ekonomiści uznali, że kramarstwa za dużo się na świecie namnożyło i że do tego zawodu mniej potrzeba pilności i zdolności, jak tego wymagają zawody rękodzielnicze, a jeden z dawniejszych ekonomistów niemieckich von Schröder nazwał wszystkich kramarzy po prostu pijawkami, które biednym rękodzielnikom ostatnią kroplę krwi wysączają.

Musisz pan wiedzieć że rękodzielnika inną miarą się mierzy, jak fabrykanta, ale tylko wtenczas, jeżeli jego własna osobistość jest siłą roboczą wydatną i jeżeli swój wyrób z prawdziwym kunsztem wykonywa, a chociaż i sam osobiście z czeladzią przy warstacie i temi samemi narzędziami wspólnie pracuje, to przecież to zajęcie fachowe, nie ubliża jego godności majsterskiej i obywatelskiej.

Inna rzecz z fabrykantem, ten nie może się obejść bez pomocników, których musi mieć koło siebie, oraz i robotników którzy pod kierownictwem pomocników pracują, ale musi on mieć jeszcze swój najukochańszy i niezbędny instrument t. j. maszynę w którą włożył znaczny kapitał, a ta musi mu wydać nierównie więcej pracy, niżeli zwykłe narzędzia rękodzielnicze.

Otóż mój panie można zrobić takie porównanie. Tak jak wielkie gospodarstwo rolne zachowuje się do małego, tak podobnie fabrykant do rękodzielnika.

Zakreśla się przeto granica między fabrykantem a rękodzielnikiem w ten sposób, — że fabrykant sam, jeżeli jest wykształcony ma z samem kierownictwem fabryki dosyć do czynienia. Przeciwnie znowu rękodzielnik i równocześnie właściciel zakładu, ma dosyć czasu kierować sam interesem, a przytem brać bezpośredni udział w wykonaniu robót, w warunkach konsumenta zadawalniających, i jak już powiedziałem, nie cierpi na tem ani jego honor obywatelski, ani stopień wykształcenia.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Zawodowe kształcenie szewców. Kurier lwowski otrzymał z Uhnowa wiadomości następującej treści:

W myśl rozporządzenia kraj komisji dla spraw przemysłowych, został w krajowym warsztacie szewskim w Uhnowie otwarty specjalny kurs nauki: 1) wyrobu obuwia dla armii, 2) postępowego szewstwa (brania miary, nauka podług systemu kąтового i nauka robienia kopyt). Na ten kurs przyjęto 40 majstrów szewców i uczniów poleconych pa największej części przez gminy Kopyczyniec, Tarnopola Zbaraża, Złoczowa, Kómarna, Gródka, Drohobycza, Kołaczyc, Gołogór, Krystynopola, Mostów wielkich, Narola, tudzież z powiatów rawskiego, sokalskiego, cieszanowskiego, złoczowskiego, brodzkiego, śniatynskiego, kołomyjskiego, drohobyckiego, łańcuckiego i mieleckiego. Przybyłych 7. marca b. r. powitał w imieniu miasta burmistrz Kukiz i sędzia Dydużyński, który żywo się interesuje i wspiera nasz przemysł domowy. Kurs trwał do końca marca 1895.

To doniesienie niewymownie nas ucieszyło, bo jeden krok do postępu przez samych pp. Majstrów już zrobiony i tylko na ich korzyść wyjdzie. Oby i w innych zawodach rzemieślniczych posunięto się także o krok naprzód, a wówczas byłby to już stały pochód wszystkich zawodów ku dobrej przyszłości. (Prz. Red.)

Gwiazda w Gródku. (Z kur. lw.) Doniesienie. W cichej naszej miejscinie, zaczyna wręście rozbudzać się ospały do tej pory w warsztatatach uboższych ruch towarzyski. Zawiazane od dłuższego czasu stowarzyszenie rzemieślników „Gwiazda“ daje znaki swej żywotności. W marcu b. r. odbył się jednej niedzieli pierwszy wieczorek towarzyski złożony z śpiewów, monologów humorystycznych i deklamacji w sali „Sokoła“ a że siły miejscowe za szczupłe, zaproszono „Kółko amatorskie“ i chór Gwiazdy lwowskiej, dzięki którym wieczorek wypadł jak najlepiej. Gorącym wezwaniem do podania ręki rzemieślnikom i wspólnej z nimi pracy nad podniesieniem dobrobytu i wyzwoleniem ojczyzny, zachęcił na wstępie członek wydziału naszej „Gwiazdy“ obyw. Jan Górski licznie w sali zebrane obywatelstwo miejscowe, poczem chór lwowski odśpiewał polskie i ruskie pieśni. Z kolei nastąpiły wesołe monologi wygłoszone bardzo dobrze, przez pp. Waśniewskiego, Szponara i Fräuffa. Wielkie wrażenie wywarła deklamacja „Wygnaniec“ i „Bitwa Racławicka“ wygłoszona przez amatorkę pannę S. Hapkową. Na zakończenie odśpiewał p. B. Müller solo basowe, a chór kilka pięknych utworów i hymn narodowy „Jeszcze Polska“. Trudy amatorów lwowskich wynagrodziła publiczność oklaskami.

Mamy nadzieję, że od tej pory życie w naszej drużynie, postąpi znacznie naprzód, a praca poszczególnych jednostek, zwłaszcza czcigodnego obywatela Górskiego, który jest duszą stowarzyszenia „Gwiazdy“ wyda po-

żądane owoce i zespoli, luzem dotychczas chodzące jednostki w jedno wielkie ognisko.

Takie zdarzenia jak najchętniej będziemy umieszczać byłoby Bóg dał wszędzie gdzie tylko są rękodzielnicy, bez różnicy zawodów, łączyli się wszyscy razem, uprzyjemniłi sobie czas pouczającymi zabawami, a tem sam m wyższy stopień oświaty sobie przysparzali. — W następnym Nrze Rękodz podamy towarzyskie pozycje „Gwiazdy“ rękodziel. brodzkich.

Prz. Red.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych. Dnia 16. grudnia 1894 odbyło się posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Radca Romanowicz odczytał na tem posiedzeniu sprawę założenia Towarzystwa zachęty krajowego przemysłu domowego rękodzielniczego i fabrycznego tak, ażeby je doprowadzić do skutecznego współzawodnictwa z wyrobami obcego przemysłu, tak na krajowych jak i na pozakrajowych targach w szczególności zaś:

a) krajowym rękodzielnikom i przemysłowcom ułatwiać zapoznawanie się z najnowszymi zdobyczami technicznej wiedzy, odkryciami i wynalazkami, z nowemi i ulepszonemi narzędziami i maszynami; zachęcać ich do coraz większego udoskonalenia swoich wyrobów pod względem technicznym i artystycznym; wskazywać im drogi zbytu;

b) zaznajomić ogół z produkcyjnymi siłami kraju, z warunkami powstawania nowych gałęzi przemysłu, z wyrobami krajowemi i wpływać na publiczność, tudzież na wszelkie władze i instytucje, ażeby swoje potrzeby wyrobami krajowemi zaspakajały;

c) bronić interesów krajowego przemysłu i wszelkimi dozwolonymi środkami starać się o usunięcie wszystkiego, co rozwojowi jego stoi na przeszkodzie.

Komisya przyjęła w całości przedłożony jej statut, który wszyscy jej członkowie jako inicjatorowie, upoważnieni do przyjmowania członków, mają podpisać i do wiadomości władzy podać.

Na podstawie przedłożonego statutu ukonstytuowało się Towarzystwo zachęty krajowego przemysłu którego prezesem wybrano zasłużonego na polu przemysłowem p. Gorajskiego.

Towarzystwo nie posiada do tej chwili swego specjalnego organu to też Redakcja naszego Rękodzielnika postępowego oświadczyła się służyć dobrej sprawie tego Towarzystwa, odezwą do pojedynczych członków z następującym programem.

P. T.

Załączony Nr. okazowy przekona JWgo Pana o tendencji „*Rękodzielnika postępowego*“. — Wystawa nasza zadecydowała potrzebę jego wydawnictwa, z programem jaki sobie zakreslił. Wyniki wystawy stworzyły ale myśl donioślejszą bo założenia „*Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego*“ z programem obszernym, dla którego prawdopodobnie stworzyć wy-

padnie organ, zastosowany do najnowszych zdobyczy technicznej wiedzy odkryć i wynalazków, przy podawaniu potrzebnych ilustracji, do której to pracy bezwarunkowo zawezwane będą liczne fachowe siły techniczne.

Tak doniosłym i rozlicznym wymaganiom nie mógłby „*Rękodzielnik postępowy*“ ze względu na kosztą i różnorodność przedmiotów, zastąpić „*Towarzystwu zachęty przemysłu krajowego*“ organu z programem w ramach rozleglejszych zakreślonym w zupełności. Za to ale może Rękodzielnik postępowy dotrzeć do najdalszych w kraju zakątków, gdzie rękodzielnictwo na najniższym stopniu oświaty stojąc, nie będzie w stanie przyswoić sobie rozległej w fachowym czasopiśmie podawanej wiedzy i tu właśnie będzie mógł Rękodzielnik p. zdziałać bardzo wiele, podając jednostkom najbardziej zacofanym, w sposób do umysłowego pojęcia przystępny, wszystkie te warunki, które najmniej wykształconym rękodzielnikom do podniesienia ich ograniczonej wiedzy, szczególnie majstrom i starszej czeladzi do uczęszczania na naukę dopełniającą nieobowiązaną, są niezbędne.

Nie mniej staje się Rękodzielnik postępowy przystępnym ze względu na nadzwyczaj niską cenę prenumeraty t. j. 1 złr. rocznie.

Jak długo „*Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego*“ nie ustanowi dla siebie specjalnego organu, gotów jest Rękodzielnik p. przyjąć wszelkie obowiązki bezinteresownie, poczem z czołem kornem zajmie chętnie podrzędne nie mniej pożyteczne stanowisko w wspólnej pracy nad podniesieniem rękodzielnictwa w kraju naszym.

Z tego założenia wychodząc uprasza Redakcja Rękodzielnika postępowego J.Wny Pan raczy jej rzetelne usiłowania swym wydatnym wpływem, łaskawie poprzeć.

Z poważaniem
ANTONI POPIEL
redaktor.

Redakcja wzywa przeto życzliwych sprawie tej pp. rękodzielników by po zaprenumerowaniu Rękodz. post. raczyli się zgłaszać we wszystkich sprawach rękodzielniczych do Redakcyi księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

W Nrze 3. Rękodzielnika postęp. poda redakcja artykuł pod tytułem „*Karta z życia wzorowego rękodzielnika*“.

Redakcja zaprasza wszystkich P. T. Panów oraz i szanowne korporacje na liczne przystąpienie do prenumeraty Rękodzielnika postępowego a dla oszczędzenia portoryum przynajmniej na pół roku, według której uregulujemy nakład. Stosunkowo bardzo skromna prenumerata 80 ct. półrocznie nie obciąża nawet najuboższego rękodzielnika, natomiast da mu sposobność, do pouczenia się i powiadomienia w najżywotniejszych kwestyach naszego rękodzielnictwa. Z podanych dotychczas tematów przekona się szan. czytelnik że z każdego wiersza i z każdego niemal słowa, wypływa poważna i pożyteczna nauka. Tego założenia trzymać się będzie Redakcja ustawicznie.

Z drukarni Feliksa Westa w Brodach. 4. 1895.

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi:
jako dodatek do Gazety brodzkiej
lub innej rocznie złr. 1. — półro-
cznie 50 ct — kwartalnie 25 ct.

Przedpłata
na sam Rękodzielnik
rocznie złr. 1 40. — półrocznie 80 ct.
kwartalnie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Treść: Echo z wystawy. — Kartka z życia wzorowego rękodzielnika.
Rękodzielnictwo a fabryka.

Echo z wystawy.

(Ciąg dalszy).

Powiadasz Pan dalej, że odosobniony nasz przemysł jednostkowy rękodzielniczy po miastach i miasteczkach nie rozkwitnie, bo go napływowy przemysł fabryczny zalać i zupełnie zabić musi.

Na to panu odpowiem:

Prawda że nasz przemysł rękodzielniczy przechodzi obecnie ciężkie próby a to z powodu 3ch czynników z których pierwszy go przygniata, a te są: potop towarów fabrycznych obcych za pośrednictwem naszego żydostwa, które wy najpodlejszymi wyrobami zaopatrujecie, to jedno, — a drugie że nasz rękodzielnik starego autoramentu do wytworniejszej produkcji nie jest ukwalifikowany dla braku teoretycznej wiedzy i rysunku, zaś nowy zastęp przebywający odpowiednie wykształcenie przez szkoły fachowe i kursa dopełniające, jeszcze nie dorósł do tego stopnia swemu powołaniu, by mógł skutecznie kunsztowniejszymi wyrobami zwalczać wyroby fabryczne, a w końcu że naszym rękodzielnikom brak kapitałów by wytwarzać towary na zapas i do wyboru.

Otóż właśnie obecna wystawa nasza, którą ledwie jedna setna część rękodzielników obešla, zaś reszta zwiedza i niezawodnie wszyscy z całego kraju zwiedzać nie zaniedbają, będzie się poczuwać do tego patriotycznego obowiązku, mianowicie zaś każdy rękodzielnik starszego autoramentu dążyć będzie po wystawie, przyswoić sobie to co mu brakuje, czytaniem dobrych dzieł fachowych i badaniem wzorów rysunkowych, zaś młodszy zastęp

t. j. czeladnicy, korzystać będą z nauki dopełniającej a w końcu najmłodsza generacja t. j. terminatorzy, to ci już wyjdą ze szkół zawodowych i złoży się to wszystko na harmonijną całość, która nam umożliwi w krótkim czasie przy wytrwałości, zdobyć techniczne warunki uzdolnienia, aby tem wąs najezdzców powolnie ale wytrwale pokonywać, dostarczając naszym konsumentom wyrobów najlepszych, z kunsztem wykonanych, po cenach najprzystępniejszych. Otóż do tych warunków dojdziemy przedewszystkiem skupionemi siłami, naszych majstrów, czeladzi i teminatorów rękodzielniczych.

O kapitały także nie mamy trwogi, bo są one w kraju i uzyskamy je częścią zasiłkami od wys. sejmu, częścią za pomocą stowarzyszeń, do których zawiązku już się teraz na podstawach realnych sposobimy.

Niemniej wytworzy nam nasza akademja techniczna we Lwowie oraz wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie sporą liczbę uzdolnionych technicznych pracowników, którzy przemysł rękodzielniczy i inny na właściwych i zdrowych fundamentach postawią.

Nie brak nam i wynalazków nawet patentowanych, do których wykonania zabiorą się nasi uzdolnieni technicy przy pomocy krajowych kapitałów.

To też nie wątpić, że liczna publiczność z kraju i dalekiego świata do zwiedzenia naszej wystawy przybywająca, oglądnie wszystkie nasze wyroby z ciekawością, wyrobi sobie sąd ze względu na gust i dobroć, przeto zakupywać będzie tylko przedmioty naszego wyrobu rodzimego, na które urządzimy po miastach naszych i wioskach chrześcijańskie bazy i tak zamozni jak i biedniejsi konsumenci starać się będą przyswajając sobie wszelkie przedmioty nasze, czy to do wygód, czy do uprzyjemnienia życia służące i tylko u nas w domu kupować i zamawiać będą, a to podwoi żądę naszej pilności i gorliwości w wytwarzaniu wyrobów najlepszych i najtańszych.

W pracy naszej pojętej na takich podstawach, będziemy dążyć z wytężeniem wszelkich sił naszych i umysłowych zdolności, do ustawicznego kształcenia wszystkich warstw naszego społeczeństwa, a głównie zastępu rękodzielniczego, by z niego wyrobić stan średni, zdrowy, stan mieszczański, na który jako ważny nasz czynnik narodowy już dziś z dumą spoglądać możemy.

Dalej powiem panu, że wypowiedziane przezemnie zasady, tysiące moich ziomków podziela, oraz i zdanie, że my oceniamy nie samą bezpośrednią korzyść z wystawy naszej ekwiwalentem pieniężnym taksując ekonomiczne stosunki naszego narodu.

My pojmujemy że przemysł nasz na wystawie naszej przedstawiony, ma nie tylko zaspokoić z czasem wszystkie potrzeby nasze a przynajmniej główne, ale że ma jeszcze wyższe znaczenie dla ducha i dla wykształcenia naszego społeczeństwa.

My pojmujemy oprócz tego technikę t. j. wykonanie jako arenę duchowych i obyczajowych sił naszych.

My pojmujemy każde doskonalsze wykonanie w produkcji nie tylko jako pewną wartość, dostarczając konsumentowi przedniejsze towary po tańszej cenie, ale także jako doniosłą wartość rozszerzającą pole naszej czynności, jako źródło zarobku do egzystencji licznych rodzin naszego społeczeństwa, z którego wytwarzać się mają najwyższe dobra życiowe t. j. umoralnienie i wykształcenie dla przyszłej naszej generacji.

Teraz przedstawię panu, jak my pojmujemy ruch zamianowy, zasilający wszelkimi wyrobami i wszelką pracą inne narody i to te, które same mało co wytwarzają wyrobów, najbardziej ich potrzebują i za nie najwyższej płacą, chociaż my tymczasem dla samych siebie mamy wiele wytwarzać, a przytem i waszą fabryczną konkurencyę zwalczać.

Pan twierdzisz że to co obecnie obieg towarów wywołuje, da się zamiast wystawy, chociaż niezupełnie i niedostatecznie zastąpić jakimś wielkim magazynem zapasowym lub składami, coby w miarę wartości złożonego towaru mógł producenta wynagradzać. Takich domów a raczej magazynów w tej chwili nie mamy, lecz prawdopodobnie urządzimy je po wystawie i po różnych miejscowościach kraju, tymczasem zaś cieszymy się naszą wystawą, na której kto tylko mógł z naszych rękodzielników i innych pracowników, owoc swej pracy jak na ołtarzu wyłożył. W tym względzie daje nam wystawa pogląd na objętość i ilość prac wszelkiego przemysłu naszego, — na ilość rodziny przemysłem zajętych i egzystencyą tychże, daje nam pogląd na liczbę konsumentów i ważność potrzeb, dla których nasze wyroby służą.

To też rozpościera się przed oczyma zwiedzających naszą wystawę, obraz tych tysiącznych usiłowań naszych, któremi my się wspólnie podpiramy i to także skłania nas do głębokich i poważnych refleksyi.

Wprawdzie są wyłożone przedmioty tylko niemymi przedstawicielami, ale zato ważną częstką naszego narodowego życia, co na umysły zwiedzającej publiczności podnosząco i kształcąco działa.

Urządzeniem wystawy działaliśmy to, że ujawnia się nią samowiedza naszego narodu, rodzi się uczucie rzetelnego ocenienia cennych przedmiotów naszej własnej produkcji, uzasadnia się opinia o znaczeniu i wartości naszego przemysłu, naszej pracy i rozszerza się oraz utrwała coraz bardziej zdanie, że technika wymaga od nas gruntownego wykształcenia i rozległej wiedzy, jako czynników do wytwarzania przedmiotów najlepszych i wydoskonionych, oraz wyrabia się przekonanie że pilność, rzetelność i pewne umiarkowanie, tak jak w powszechnem życiu, tak samo i w pracy przemysłowej nas najpewniej do celu doprowadzą.

W końcu powiem panu moje zdanie jak my pojmujemy uznanie naszych prac na wystawie nagromadzonych.

Tak jak na innych wystawach tak też i na naszej ma każdy wystawca prawo do zaszczytu do wyszczególnienia do uznania przez współobywateli i przez rząd, a to głównie celem zachęty do dalszej pracy, zaś

szczególniej za to, że swoje rzemiosło lub swój przemysł dzielnie prowadzi i społeczeństwu praktyczne i tańsze wyroby drogą ulepszenia i przetworzenia surowych płodów dostarcza. Bo tak jak akt publicznej sprawiedliwości jest ostatecznym celem każdej wystawy, tak też jest koniecznym następstwem wystawy ten czynnik, że ona pilność pracy jako całość pojmuje i w wielu razach przemysłowi do większej powagi dopomaga.

Na takich podstawach czuje się każdy przemysłowiec a głównie nasz rękodzielnik członkiem naszego społeczeństwa i rządu, czuje się obywatelem kraju i jako taki nabiera odwagi do stawiania słuszných żądań od rządu, od władzy nad jego bezpieczeństwem i powodzeniem czuwającej. Publiczność znowu wynosi pod dotykalm wrażeniem odniesionem z oglądania prac, pewien stopień poszanowania, staje się przystępniejszą do objaśnień i pouczeń w sprawach przemysłowych i urabia sobie stałe poglądy i rzetelną opinię na pracę przemysłową głównie rękodzielniczą, w czem też i nasz rząd popierając wystawę naszą, naszemu przemysłowi wielkie znaczenie zadokumentował.

Powyższymi argumentami upokorzyłem mego p. No.. zupełnie,— oddał słuszność moim wywodom i pożegnał mnie słowami:

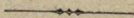
„Dziękuję panu za naukę. Jeżeli jest więcej podobnych panu, którzy „nad sprawami narodu tak gorliwie pracujecie, to nie wątpię że przyszłość „wam dobre owoce przyniesie. Odniosłem z waszej wystawy i z waszych „usiłowań na przyszłość, oraz z waszej pracy, której owoce tu dotykalnie „widzę jak najlepsze wrażenie, którem się z moimi rodakami podzielę. Win- „szuję wam szczerze najlepszych sukcesów“. Z tem mnie pożegnał i niespo- tkaliśmy go już potem na wystawie.

Powyższy artykuł napisany dla naszych przemysłowców i rękodzielników nie- chaj służy dla zachęty w dalszej pracy po wystawie i niech każda jednostka składa po- cegółce do budowy naszych najpomysłniejszych warunków na polu przemysłem.

(Przyp autora).

Uwaga. Nadmienając o kupcach firm żydowskich pośredniczących w sprzedaży lichych towarów fabrycznych niemiał autor bynajmniej na myśli ubliżać firmom żydow- skim w kraju dość licznym, którzy obok chrześcian uczciwie pracują i na wystawie kra- jowej we Lwowie różnych stopni odznaczeń dostąpili. Z tymi pójdziemy zawsze ręką w rękę.

Redakcyja.



Kartka z życia wzorowego rękodzielnika.

przez Antoniego Popiela.

Z wyjątkiem biografii szewca Kilińskiego, którego historia polska za wzór obywatela podaje, nie zdarzyło się nam spotkać chociażby ze skromnem opowiadaniem z życia naszych rękodzielników. A jednakowoż znalazłoby się w kraju wielu takich, których życie za wzór drugim postawić by można. Otóż podajemy jedną taką kartkę naszym rękodzielnikom na pożytek.

W mieście Samborze są dwa przedmieścia, zamieszkałe przez zakolonizowanych tam Mazurów, którzy do dziś dnia dobrze się rządzą, są zamożni i na zarząd miasta Sambora znaczny wpływ wywierają.

Na lewem przedmieściu leżącym ku Dobromilowi, mieszkał na jednej takiej kolonii szewc, imieniem Jan D. Była to jego ojcowizna nie większa nad 5 morgów gruntu. Pan Jan szył zimą buty, a latem orał, siał, zbierał i tak żył sobie szczęśliwie i swobodnie. Za żonę wziął rusk. księdza córkę pannę Basię i mieli dziatka troje, dwóch synów, Kostusia i Jasia i jedną córeczkę także Basię.

Wówczas jak my tę rodzinę poznali, był Kostuś już czeladnikiem, pracując u ojca, zaś Jaś studentem w szkołach normalnych i chodził z nami do szkoły, aż do drugiej kl. gimnazyalnej, poczem go ojciec także na szewca i dziedzica gruntu przeznaczył, a to z powodu że Kostusia wzięli do wojska i nie było nadziei, aby z wojska kiedyś wrócił.

Zatrzymaniem Jasia przy szewstwie chciał pan Jan na przypadek śmierci, nałożyć naszemu Jasiowi obowiązek utrzymania matki i córki. My przyszliśmy do znajomości z tą rodziną w ten sposób, że ś. p. ojciec nasz staciwszy znaczną część swej substancji procesami z familią, zakupił tuż przy kolonii pana Jana grunt, postawił na nim gospodarskie budynki i dom mieszkalny i osadził nas tam z ciotką, posyłając nas do szkół normalnych i gimnazyalnych, sam zaś puścił się z resztkami grosza na dzierżawę średniego majątku ziemskiego.

Był więc Jaś naszym szkolnym kolegą w normałce i gimnazjum przez lat pięć i jednym z najlepszych i najzyczliwszych kolegów szkolnych. Skromny, szczery, wzorowy, pilny i oczko matki zacnej pani Janowej z domu B.

Ależ wypadnie mi spisać rys życia p. Jana, zanim przystąpię do rysu Jasia. Było przed 70 ciu laty jak ja pamiętam zwyczajem, że rękodzielnicy zwykle zimą, jeździli po dworach, probostwach i dzierżawcach i tam całymi miesiącami wykonywali swoje rzemiosło, dla całej zwykle licznej rodziny, głównie dla synów których wyprawiając do szkół, trzeba było ubrać obuć, i na cały rok wszystkimi potrzebami zaopatrzyć.

Otóż jednego roku p. Jan będąc jeszcze kawalerem, ale już majstrem zagościł na plebanię ruskiego księdza B we wsi X na wpół polskiej, na wpół ruskiej, polecony przez łacińskiego księdza, którego obuwie zaopatrywał.

Panu Janowi, znanemu jako elegantowi i bardzo statecznemu, u-przątnięto do jego fachu pokoiczek z osobnem wyjściem, gdzie też swoją pracę rozpoczął nad butami, dla ks. proboszcza, dla jego 3. synów, nad trzewiczkami dla 4ch córek i dla pani księżowej. Znosiła się robota blisko na dwa miesiące, bo było tej roboty 18 par obuwia, oprócz naprawek.

Do obiadu siadał pan Jan razem z familią księdza, śniadanie i kolacyą, wyprosił sobie do pracowni, by się nie odrywać ustawicznie od pracy.

Duchem opiekuńczym p. Jana była druga córka r. ks. proboszcza licząca wówczas lat 18. Nie była ona wprawdzie bardzo ładna na licach, zato ale nadzwyczaj miła, z dobrem ułożeniem i wzorowem prowadzeniem, którą to zasługę wychowaniu swej matki szlachciance z rodu zawdzięczała. Basia też była duchem opiekuńczym i aniołem stróżem p. Jana. Zaopatrywała go we wszystkie potrzeby, czuwała nad porządkiem w jego pracowni, zachodziła do niego często z siostrą lub matką na pogadankę, słowem opiekowała się p. Janem jak najlepsza siostra.

Nie uszło to baczności p. Jana. Przemysliwał też nad tem, czyby p. Basia, ta dobra, troskliwa panienka nie mogła dzielić z nim losu. Majstrem był, realność z gruntem miał nie zadłużoną, elegantem był i w obejściu do rzeczy, bo skończył także dwie łacińskie klasy. — Możeby p. Basia pogardziła ręką szewca? A potem czy rodzice będą zatem, bo to ludzie czasem choć chuda fara, chorują na państwo i mają się za coś lepszego od rękodzielnika, a już najmniej szewc przypada do gustu. Ale cóż to szkodzi wymacać sprawę w sposób rozsądny. Sześć tygodni już upłynęło jak szył buty u księdza, poznał ten zacny dom na wylot i marzył tylko o tem, by Basię wybadać. Jednego razu przynosi p. Janowi sama p. Basia podwieczorek składający się z przysmaczków, do których go przez czas jego bytności przyzwyczaiła. Pan Jan zaprasza p. Basię by sobie na przeciw niego usiadła, że jej ma kilka słów powiedzieć, które mu na sercu leżą, bo będąc jako mazur otwarty, nie umie chodzić manowcami i gadać niezrozumiałemi półsłówkami.

Panna Basia spiekła raczki, ale siadła i powiada słucham Pana Pannie Janie! A Pan Jan odzywa się: Zbliży się czas, w którym wypadnie mi opuścić, ten dom zacny, w którym ja skromny rękodzielnik szewc z profesyj zaznałem tyle względów od całej rodziny a głównie od p. Basi, nie zasłużwszy sobie nato. Czem ja się odpłacę za to wszystko? Gdybym wiedział że mnie p. Basia nie odepchnie a szanowni rodzice nie pogardzą moją osobą, tobym się ośmielił zapytać, czy p. Basia nie odrzuciłaby moich oświadczyn. Proszę mi zatem łaskawie odpowiedzieć, czy p. Basia nie miałaby nic przeciw temu, gdybym się szan. rodzicom o jej rękę oświadczył?

C. d. n,

Rękodzielnictwo a fabryka.

Ciąg dalszy.

Zapewne panu wiadomo, że zawody rękodzielnicze miały swoje świetne czasy, bo były w cechy zorganizowane i ściśle do miast przywiązane. U nas trwały te czasy najdłużej, bo ledwie 40 lat temu jak zaczęło rękodzielnictwo upadać w skutek napływu wyrobów fabrycznych, do czego się głównie koleje przyczyniły. Wprawdzie brały niektóre rządy przemysł rękodzielniczy w obronę przy nadmiernej konkurencyi wyrobów fabrycznych, jednakże tylko w takich wypadkach, gdy się cechy o to usilnie ubiegały, a mianowicie gdy szło o założenie jakiej fabryki, która miejscowemu przemysłowi rękodzielniczemu upadkiem zagrażała. Jednakże w wypadkach, gdy zażaleń ze strony cechów i korporacji nie było, nie wzbraniały rządy na zakładanie fabryk.

Działo się to w Austrii, Bawaryi Saksonii i t. p.

W tym względzie miał nasz kraj najdłuższą swobodę i dobry zbyt wyrobów rękodzielniczych, bo ówczesna publiczność była jeszcze do wyrobów krajowych przyzwyczajona, mało znając zbytkowe przedmioty. Dopiero koleje żelazne zaezęły rozwozić wyroby fabryczne po całej Europie, a na usługi fabryk stanął żywioł, który nie orał, nie siał, ale chciał zbierać zyski. I wyrosła jak z pod ziemi banda faktorów, komiwojażerów, przelewaczy, pośredników i komisantów, która wysłana z ramienia fabryk rozlała się jak niepowstrzymana w swym pochodzie horda tatarska, po krajach, w których słabo był rozwinięty ale swobodny przemysł rękodzielniczy, zalewając z początku lichym towarem fabrycznym miejscowości najprzystępniejsze, głównie większe miasta.

Fabryki stworzyły policję handlową, która niemal każdego mieszkańca brała w rachubę, nasełając mu oferty. Znaleźli się także ludzie, którzy się dali nakłonić do zajęcia się sprzedażą wytworów fabrycznych. Tym dawała fabryka już to na kredyt, już to z opustem towary na sprzedaż. Takimi handlującymi towarem fabrycznym byli i są po dziś dzień przeważnie żydzi. Brali oni i biorą na kredyt i dawali i dają publiczności na kredyt, na raty. Ten sposób sprzedaży i kupna sprzyjał głównie takim kupującym, którzy nie mając kapitałów na bezzwłoczne zapłacenie pobranych towarów, chętnie się godzili i godzą brać towar na spłaty ratami, chociażby najdłuższemi. Z tego wyrodziła się lichwa towarowa, bo pierwszy lepszy biorąc towar na raty, musi się też skłonić, zapłacić za lichy towar fabryczny nieraz w dwójnasób taką cenę, jaką płacił u uczciwego rękodzielnika. Nie tylko że płacił i płaci taki konsument w dwójnasób, ale się przytem i niedługo może cieszyć pożytkiem, bo towar fabryczny nieraz z odpadkowych materiałów jest wytworzony, przeto się też rychło zużywa i powtarza się to przy niektórych wyrobach tak często, że raz złapany konsument na wędkę

żydowskiego kupca, już się nie może wydobyć z jego szponów. I ukształtowały się stosunki przez frymarkę handlujących niekorzystnie dla dwóch stron a mianowicie: dla konsumenta, który drogo przepłacał i przepłaca wyroby fabryczne, oraz i dla rękodzielnika, który nie posiadając takiego kredytu jak fabrykant a od niego handlarz, wyparty został z pola na którym rzetelnie pracował. Dla fabrykanta, który posiada kapitały i przedsiębiorstwo intabulowane otwały banki kredyt, rękodzielnikowi nikt nie podał ręki, dla tego że oprócz swego majsterbriefu i 10ciu palców był biedakiem, bo mu ostatni kęsek chleba od ust, wydarła fabryka i jej posługacze.

I tak stworzyła się walka światowego współzawodnictwa przemysłu fabrycznego z przemysłem rękodzielniczym, w której to walce rękodzielnictwo prawie miało zagać. Poszły bowiem setki majstrów, a tysiące czeladzi wielu zawodów rękodzielniczych w świat, nie z feleisem na plecach, aby się nauczyć na szerokim świecie czegoś pożytecznego i wrócić do kraju na pożytek swoich, ale poszli w służbę do tych fabrykantów, którzy im ostatni kęsek chleba z ust wydarli, którzy rękodzielnicze zawody zabili, zdeptali i nie powrócili już. Majstrów zdolniejszych użył fabrykant na kierowników stosunkowo za niską płacę i nazwał ich werkmajstrami, z majstrów mniej zdolnych i czeladników, zrobił prostych robotników, dając każdemu z nich osobne zatrudnienie podziałem pracy i pozostawił ich w tem położeniu, zawisłych wyłączenie od swojej osoby jako parobków dziennych, bez przyszłości, bez jutra. A każde skinienie tego mocarza, każdy rozkaz jego zrobił z wolnego niegdyś rękodzielnika sługę, zostającego u niego w ślepej posłuszeństwie. I oto stworzyła się z tych niewolników, kasta ludzi, wroga samemu fabrykantowi, stworzyli się anarchiści, socjaliści, żywioł do przewrotu stosunków społecznych przygotowany, który się zawiązał w tajne stowarzyszenia.

C. d. n.

Korespondentowi z Wojniłowa polecamy przeczytanie powyższego artykułu przyczem zwracamy jego uwagę na tę okoliczność że się już zawiązało towarzystwo zachęty przemysłu krajowego, biorąc sobie za zad nie wspierać w pierwszym rzędzie rękodzielników w jak najrozleglejszem słowa znaczeniu. Pismo nasze nie może jak tego korespondent żąda, uczyć rękodzielnika, jak ma użyć hybla, kopyta, łocia i t. p. bo do tego są specjalnie ustanowieni wędrowni nauczyciele rękodzielnicy, od których nabyć może rękodzielnik niezbędnie mu potrzebnej fachowej wiedzy, jak to już miało miejsce w Uhnowie, gdzie otworzono kilka tygodniowy kurs „Zawodowego kształcenia szewców“, który się z końcem marca b. r. skończył. Korespondentowi będzie to prawdopodobnie wiadomem. Nie wstydzili się jechać na ten kurs nawet majstrowie i dobrze się stało, bo zrobiło im się jasniej w głowie i z pewnością pójdzie im po tej nauce rzemiosło szewskie łatwiej.

Z pisma korespondenta wyczytaliśmy, że trudni on się agencją wysyłkową narzędzi szewskich. Z tem odsyłamy go do Rubryki „Ogłoszenia“ z której korzystać może, przy podaniu cennika na narzędzia, które ma do zbycia i którymi można będzie wywołać postępek jaki on chce mieć.

(Przyp. Red.)

REKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi: jako dodatek do Gazety brodzkiej lub innej rocznie złr. 1. — półrocznie 50 ct. — kwartalnie 25 ct.

Przedpłata na sam Rekodzielnik: rocznie złr. 1.40. — półrocznie 80 ct. kwartalnie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Treść: Echo z wystawy. — Kartka z życia wzorowego rękodzielnika.
Rękodzielnictwo a fabryka.

Echo z wystawy.

S Ł O W O

o komisji sędziów powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894.

Prezdyum komitetu sędziów wystawowych, rozsyłając porządek zbierania się sekcyjnych komisji sędziów do oceniania przedmiotów, ustawiło terminu na wszystkie grupy od dnia 20. sierpnia do 12. września 1894.

Zjechało się przeto w tym czasie mnóstwo wystawców celem dawania objaśnień sędziom grup poszczególnych, oraz i z ciekawości komu jaka nagroda przyznana zostanie.

Skład sędzów czyli jurorów był szczęśliwie dobrany, z mężów pełnych powagi, stanowczości, fachowej wiedzy, a przytem ściśle bezstronnych.

Niektórzy z wystawców którym na uzyskaniu nagród zależało, starali się o względy sędziów, lecz nadaremnie. Miałem i ja tam termin wyznaczony do przedstawienia sędziom i wytłumaczenia moich przedmiotów, a nie mogąc się na czas od moich obowiązków zwolnić, przybyłem już po terminie i komisya orzekła w mojej sprawie in absentia, nie według mojej woli, a to jedynie z powodu, że jej niebyło komu wytłumaczyć sprawę moją dość skomplikowaną, do której ocenienia przystąpić mieli sędziowie Grupy XXXI i XXI. Wałęsam się tedy po placu wystawowym i napotykam grupę wystawców rozprawiających o wyniku nagród, w której jednego znajomego spostrzegłem.

Opowiada mi mój znajomy że sędziowie wystawowi, absolutnie postępując, nie przyznali mu odszczególnienia jakiego się spodziewał. Tożsamo i drudzy, każdy z osobna zamanifestowali swoje żale o pokrzywdzenie ich, pomimo że się silili przedstawić okazy najlepsze i z wielkim kosztem. Ha! pomyślałem sobie, to i ja podobnego losu doznałem.

Wszyscy malkontenci jak mi zeznali, byli po raz pierwszy wystawcami z wyjątkiem mnie, bo już na wystawie w roku 1877 otrzymałem medal zasługi i po mniejszych wystawach różne odszczególnienia.

Chcąc tych panów uspokoić, wyjaśniłem im obowiązki sędziów wystawowych. Mówię tedy, pozwolicie moi panowie, że ja jako stary praktyk niepodzielam waszych żalów, chociaż mnie samego nie spotkała nagroda o jakiej marzyłem. Objaśnię tedy szan. panom tę sprawę ze stanowiska wytkniętego celami wystaw.

Już 1sza wystawa przemysłowa w Paryżu w roku 1798 postawiła sobie za zadanie wszystko skupić i uwidocznnić, co każdy naród zdolny na polu przemysłem wytworzyć — i publicznem uznaniem odszczególnić najlepsze wyroby, zachęcając tem do dalszych prac i tak się to dzieje według tego wzoru na każdej wystawie do dziś dnia, nie wyłączając i naszą wystawę. Każda przeto wystawa miała swoich ocenicielei czyli jurorów. Na podstawie komisjonalnego dochodzenia takich jurorów i ich orzeczenia wydawano wystawcom za najlepsze wyroby, jako odznaczenia różne złote, srebrne i brązowe medale, albo dekrety czyli listy pochwalne. O ile wiem, żadną część akcji wystawy nie napadano tak gwałtownie i złośliwie jak komisye jurorów, toteż i nam się zdaje że tak samo mamy prawo być niezadowoleni z przyznanych nam nagród.

Stronniczość sędziów na światowych wystawach jak w Paryżu, Londynie, Wiedniu i t. p. może nie dała się ominąć i mogła być powodem niezadowolenia, a to dla tego, że przemysłowcy, konkurenci, i zastępcy różnych państw i krajów reflektować mogli przeważnie na swoich producentów, wyrządzając czasem pod wpływem swoich wystawców tendencyjnie krzywdę wystawcom innych państw i krajów.

Komisye sędziów pozostaną pomimo wszelkich narzekania i złośliwych napadów, na każdej wystawie jaką gdziekolwiek urządzać będą, jako *conditio sine qua non*.

W innem zaś położeniu jest nasza wystawa krajowa, bo skład jej jurorów nie ma do czynienia z obcymi wystawcami, z wyjątkiem w dziale maszyn, gdzie i obcych przypuszczono do współubiegania się o nagrody. Otóż dla tego grono naszych jurorów składa się z powag nieskazitelnych, bezstronnych, dla tego też żaden z naszych wystawców nie ma powodu do narzekania że go pokrzywdzono. Twierdzę to z własnej, na mojej osobie dokonanej praktyki,

Jako zamiejscowy wstrzymany interesami od stawienia się na termin w którym komisya moje przedmioty oceniała, nie miałem godnego zastępcy do szczegółowego objaśnienia mego wynalazku. Pomimo tego odznaczyła komisya mnie listem pochwalnym, a gdy z tego niebyłem zadowolony, skłoniła się ona do ponownego ocenienia mego wynalazku, na podstawie dokonanych w mojej przytomności prób i wyjaśnień i przyznała mi medal, jednakże nie tak łatwo.

Był to bowiem rodzaj popisu, na którym musiałem z największą dokładnością całą sprawę przedstawić i udowodnić. Takie były o ile mi wiadomo komisye i dla innych grup złożone z mężów zupełnego zaufania, pełnych powagi, fachowej wiedzy i zupełnej bezstronności i chociaż sami swoich oceniali, nie chcieli w obec świata i swego sumienia traktować żadnej sprawy stronnico, pobieżnie, ani też lekkomyślnie.

Kto zatem został odszczególniony ten z pewnością na to zasłużył, kogo zaś ominęło, ten albo mniej zasłużył albo też zupełnie nie, i niech dalej pracuje, doskonali swoje wyroby, a da Bóg że kiedyś po latach, urządzi się wystawę podobną do obecnej jeszcze zasobniejszą, to mu wówczas odznaczenia nie odmówią. Tym argumentem uspokoiłem malkontentów.

Przy tej sposobności zaznaczyć muszę że poznałem na wystawie wielu takich wystawców którzy nieco za wygórowane pretensye stawiali nie zasługując na najmniejsze względy, bo ich wyroby nie celowały ani cechami gustu an też wytworności.

Chociaż co prawda mieli oni donośne koszta z tytułu obesłania wystawy.

Ci wszyscy malkontenci widocznie zapomnieli, że nie wyłącznem było zadaniem komisji sędziów obmyśleć tylko odznaczenia dla wystawców, ale że te komisye mają jeszcze obowiązek, na podstawie oględzin, dokładnych badań i przeprowadzonych prób, wypracować gruntowne sprawozdanie, które ma służyć za jasny obraz wartości wystawionych przedmiotów na polu każdej gałęzi przemysłu, chemii, mechaniki, fabrykacyi maszyn, wszelkiej nauki i t. p.

Przedstawiłem te warunki wielu innym wystawcom, którzy nie mieli pojęcia o zadaniu i prawach komisji jurorów, wyjaśniając, że takie sprawozdania dają w najszerszych kołach impuls do pożytecznej pracy, dla tego też i nasze komisye sędziów trzymać się będą wzorów z wystawy w Londynie, Berlinie, Monachium i Wiedniu poczerpniętych, dalej za takie sprawozdania mają największą ważność tak dla ekonomii społecznej, jak i dla tych przemysłowców, którzy wystawy zwiedzić nie mogli, a jednakże wyniki prac swego fachu oraz swoich konkurentów chcą poznać, dla kupca znowu, że znajdzie w tych sprawozdaniach najlepsze źródła pochodzenia wyrobów, a w końcu ten, komu postępek oraz dobrobyt własnego kraju jest przykazaniem.

Antoni Popiel.

Kartka z życia wzorowego rękodzielnika.

przez Antoniego Popiela.

(*Ciąg dalszy*).

P. Basia poraz drugi zarumieniła się i odpowiedziała:

Przeciwko pańskim zamiarom nie mam nic do powiedzenia, nie jestem od siebie zależną i zdam się na wolę rodziców, jak ci orzekną będzie dobrze. Jednakże aby mieć pewność jak rodzice o tej sprawie mogliby myśleć, spytam się pierwszej mojej mamusi i otrzymasz pan na swoją prośbę odpowiedź, tak albo nie. Z temi słowami oddaliła się spiesźnie z pracowni p. Jana.

Narada z księdzem i jego żoną nie była długa. Ksiądz obarczony iczną rodziną, na wypadek śmierci zostawiał żonę bez utrzymania, bo wówczas niebyło jeszcze funduszków na zaopatrzenie wdów i sierót po ruskich księżach. Znano też i położenie p. Jana ze szczegółami. Po narodzie zawezwano Basię. — Chcesz szewca za męża? Chcę. — Zastanów się. — Już się zastanowiłam. Człek porządny, nabożny, bez pacierza nie wstaje i nie kładzie się spać, a przytem trzeźwy i dobry gospodarz przeto będzie i dobrym mężem i spodziewam się że będę z nim szczęśliwą. P. Jan będzie moim mężem.

Dnia następnego przychodzi do pracowni p. Jana pani księdzowa z odpowiedzią: Mówiła mi moja Basia o pańskich zamiarach, które memu mężowi udzieliłam. Mąż mój także niema nic przeciw temu. Tylko jedna rzecz zachodzi, że sprawa ta nie da się tak nagle załatwić, przeto p. Jan i w cierpliwość się uzbroi i poczeka aż wydamy najstarszą córkę a potem przyjdzie kolej na Basię.

P. Jan musi mego męża osobiście o Basię prosić, ja na prośbę Basi zezwalam. P. Jan oszołomiony tym wielkim szczęściem, tym zaszczytem, pada księdzowej do nóg, całuje ręce, ściska kolana, i płacze jak dziecko z radości. Panna Basia będzie mojem szczęściem, mojem bożyszczem.

Mąż czeka na pana, mówi księdzowa i odchodzi. Pan Jan ubiera się co tchu i staje przed księdzem, całując po rękach i ściskając kolana prosi o Basię. Ksiądz przywołuje Basię, zapytuje uroczyście w przytomności Jana czy go chce, a gdy ta się na to zgadza, błogosławi ich rodzice i odtąd Jaś spokojny o swoją przyszłość, a Basia o dobrego męża.

Najstarszą córkę wydał ksiądz za męża za ruskiego księdza. Przyszła kolej i na Basię. W parafii jej ojca dawał szwagier panny młodej ślub nowożeńcom. Basia była rozpromieniona wychodząc za szewca. Oprócz wyprawy zastrzegł sobie pan Jan, że wiana innego nie potrzebuje i nie przyjmie go, bo sam jest o tyle zamożny, że mu to wystarczy, a pracą i tem co ma zabezpieczyć Basi byt wygodny.

Pożegnanie Basi z rodzicami było ciężkie, ale nadzieją przepełnione, że jej z p. Janem dobrze będzie. I nie zawiodła się Basia. P. Jan ubóstwiał ją i szanował i dał im Bóg potomstwo składające się z trojga dorodnych dzieci, o których wspomnieliśmy.

Bliskie sąsiedztwo nasze z p. Janem, jego wzorowe z Basią pożycie, nie było bez wpływu i na nas. Ja uczyłem się z Jasiem ich synem, bawiłem się z nim, odwiedzaliśmy się bardzo często, a co nas najbardziej do tej rodziny przyciągało, to moralna strona, którą pani Janowa umiała utrzymywać i w dziatki swoje wpajać. Bo też między rodzicami niebyło nigdy sporów, zgadzali się we wszystkim, a dziatki ich idąc za wzorem rodziców, rośli na chwałę bożą i ich pociechę.

Kostusia wzięto rychło potem do wojska, gdzie sprawując się bardzo dobrze, wykierował się na oficera i jako taki odwiedzając rodziców, błogosławił ich za dobre wychowanie. Doszedł do rangi kapitana, a część swego spadku przekazał swej siostrze.

* * *

Wypadnie nam teraz opisać losy Jasia bo to nasz bohater, który również jak jego ojciec prowadził życie wzorowe i jako szewc dorobił się majątku. Jak już mówiliśmy, skończył Jaś infimę gdy go ojciec do warstatu zaprzągnął. Terminował u ojca lat 3, uczył się szewstwa bardzo pilnie, i był w swoim fachu doskonałym. Lecz ojciec nie poprzestał na tem. Mawiał mu: W świat musisz pójść i nauczyć się czegoś więcej, bo to dla twego fachu za mało. Po 3 latach pracy przy ojcu, wybiera się nasz Jaś w drogę, wędruje z feleizem na plecach, odszukuje mnie podówczas będącego wojskowym w Krakowie. Cieszę się niezmiernie, że po kilku latach niewidzenia znowuśmy się zobaczyli. Po kilku dniach pobytu w Krakowie, gdzie nie było roboty, wyrusza Jaś w dalszą drogę ku Wiedniowi. Odprowadzam go blisko pół mili drogi gościńcem ku Izdebnikowi. Jaś dobrej myśli, wesół mówi mi w drodze, mój kochany Antku! ty masz przed sobą karierę, a ja co? Ja szewc, zostanę całe życie tylko szewcem. Ale ja jestem człowiekiem wolnym od nikogo niezależnym, idę piechotą w świat daleki i szeroki, nic mnie nie wiąże, nie przymusza tak jak ciebie, który jesteś zależnym od kaprysów twych przełożonych, od godziny w której ci każą wypełniać nieraz to, co ci się zdaje niewłaściwem, masz zgóry nakazany przymus i jesteś jak w dzień tak i w nocy niewolnikiem. Przeciwnie ja skromny czeladnik szewski niezależny od nikogo, wędruję sobie ze śpiewką na ustach, w gospodach śpię zmacznie, a pokrzepiwszy wypoczynkiem siły, idę dalej oglądać świat, poznawać ludzi, uczyć się i doskonalić się w moim fachu. Przyznaj czym nie szczęśliwszy od ciebie Antku! I rzeczywiście musiałem mu to przyznać bo miał słuszość. Pisał do mnie ze Strassburga list obszerny, bo aż tam się zapędził.

W liście do mnie pisanym skreślił mi przygody całej swojej podróży, dowcipkując, co mnie też niezmiernie ucieszyło.

Z Krakowa przeniesiono mnie do innego garnizonu, a Jaś wracając już mnie tam nie odszukał. I minęło lat kilka nim się znowu spotkalśmy. Było to w roku 1853. Przyjechałem za interesami ś. p. mojej matki do Lwowa, które w rękach dependenta adwokackiego p. B. spoczywały.

Nie spodziewałem się zetknąć z moim kochanym Jasiem. Wstąpiwszy do mieszkania dependenta, kogo widzę w sieniach? — mego Jasia! Ucałowaliśmy się serdecznie i pytam go, a ty tu co robisz? Mieszkam w tym domu i tu na siebie robię. — Ożeniłem się z pasierbicą dependenta, dano mi pokój i tak chcę się dorobić i pójść na swoje. A cóż z twoją ojcowizną? Gdzie ojciec i matka, czy żyją? Ojciec umarł, ja zrzekłem się ojcowizny na rzecz naszej siostry, tak samo jak i Kostuś. Siostra wyszła za mąż za szewca i prowadzą rzemiosło na ojcowiznie, a matka przy nich. — Toś ty Jasiu kochany mówię mu szlachetnie postąpił, oddając siostrze ojcowiznę, i zrzekając się spłaty. Widzę ale że tu bardzo skromnie rzemiosło prowadzisz. A tak, to prawda, lecz Bóg łaskaw że mi daje zdrowie i spodziewam się że się powoli dorobię. — Mówię mu! Przedstaw że mnie twojej żonie. Bardzo chętnie mówi Jaś, tylko że u mnie bardzo skromnie. — No i cóż z tego, przecież ja twojego położenia ganić ci będę.

Wprowadza mnie Jaś do swego skromnego mieszkanka składającego się z małego przedpokoiku i nieco większego pokoiku. W pierwszym stała mała kuchenka żelazna i nieco sprzętów kuchennych, w drugim na ścianie Matka Boska Częstochowska do której Jaś miał jako do patronki polskiej szczególne nabożeństwo, dwa łóżka, stół, dwa krzesła, na środku warstak Jasia i stół szewski i oto całe umeblowanie biednego dkrobkowicza. Na stole bochenek komisnego chleba i dzbanek z wodą przy którym szklanka, szafka z rzeczami obok.

Przy stoliku siedzi pani Jasiowa, osóbką młoda, dorodna, zajęta szyciem bielizny. Jaś przedstawia mnie jej, a ta prosi mnie bym usiadł. Przeprasza bardzo, że u nich tak ciasno i że takiego gościa nie mogą lepiej przyjąć. Tłumaczę jej, że mnie to bynajmniej przykrości nie sprawia i cieszę się, że Jaś taką miłą osobą wziął za żonę. Pani Jasiowa pokraśniała na te pochwały i powiada do mnie: I uroda nic nie pomoże i szczęścia nie da, jak człowiek nie zgodzi się z losem i nie pracuje. Poszłam za Jasiem z miłości, nic nie dostałam w posagu, bo ojczym sam nie wielką ma płacę u adwokata, ale oboje mamy zdrowe ręce. Jaś szewstwem a ja szyciem będziemy zarabiać, składać grosze i dążyć do zapewnienia niezależnego bytu. Trafiał mi się urzędnik z dobrą pozycją ale ja wolałam Jasia bo mi się lepiej podobał jako człowiek wolny i niezależny. Wprawdzie idzie na początek ciężko, lecz już powoli odkładamy grosze, by Jaś mógł nająć sklepik i otworzyć majsternię z szyldem i da Bóg że przyjdziemy do naszych życzeń.

C, d. n.

Rękodzielnictwo a fabryka.

Ciąg dalszy.

Jest on niebezpieczny nie tylko dla fabrykantów samych, ale i dla rządów, które aby nie dopuścić do przewrotu w społeczeństwie, do rzezi, do zniszczenia majątków tych samych kapitalistów i fabrykantów, utrzymywać muszą liczne armie i myśleć nad ustanowieniem praw, by do przewrotu nie dopuścić.

Fabrykant stanął oprócz tego stanu rzeczy, jako pan w rządzie arystokracji nowo wyrosłej, został baronem, szlachcicem, a rękodzielnik dziadem, niczem. To położenie rękodzielnika zaczęli ale badać ludzie światli i życzliwi, upomnieli się o jego prawa, wystarali się o szkoły fachowe, pozostały w kraju rękodzielnik zaczął przychodzić do znaczenia i udowodnił swoją pracą na wystawę wysłaną, że jego wyroby więcej są warte niżeli fabryczne. Ale ani to znaczenie, ani też praca nie poprawiają jego smutnego położenia, jeżeli mu krajowe kapitały i drogi zbytu dla jego uczciwej pracy nie przyjdą w pomoc. Kapitałów potrzeba mu, aby sobie mógł sprawić, potrzebne mu narzędzia dla ułatwienia w pracy na nowoczesne sposoby urządzone, oraz aby mógł zakupić surowe produkty, lub półfabrykaty do przerobu w swoim fachu, na towary użytkowe skończone.

Drogi zbytu musi mieć rękodzielnik koniecznie otwarte, tak jak sobie to każda fabryka przez faktorów, komisantów urządza.

Ależ rękodzielnik nie ma funduszków na płacenie takich osobistości, ani też nie może dawać na kredyt, tak jak to robi fabrykant, który kapitałami dysponuje i ma w bankach kredyt otwarty. I o tem zapewne pomyślą ludzie życzliwi i zajmą się losem rękodzielnictwa. Zasiłkami zajmie się pewnie jakaś instytucja kredytowa po wystawie, gdzie się będzie mógł rękodzielnik zasilić, nie mniej potworzą się bazy pod opieką Towarzystwa przemysłu krajowego, by rękodzielnikowi nie dać upaść przed konkurencją fabrycznych wyrobów.

Mój kamienicznik, był po części moimi wywodami przekonany, że się znajdują ludzie w kraju, którzy się krajowem rękodzielnictwem zaopiekują, jednakże nie ustępował ze zdaniem, że działanie fabryki już dziś tak daleko zapuściło korzenie, że jej konkurencją u nas w kraju na wielu polach rękodzielnictwa niepodobna będzie pokonać, zaś prądy socjalistyczne nurtujące między czeladzią rękodzielniczą za pomocą pism szkodliwych zagranicznych, oraz stowarzyszenia socjalistyczne czeladzi rękodzielniczej, ustawicznie paraliżować będą wszelkie wysiłki ludzi dobrej woli, a tem samem większa część zawodów rękodzielniczych popadnie w obec konkurencji fabrycznej w położenie najniekorzystniejsze. — Na to odpowiedziałem p. kamienicznikowi:

Wywodom pańskim mógłbym tylko wówczas przyznać słusność, gdyby w kraju naszym były liczne fabryki, któreby naszym zawodom ręko-

dzielniczym zagrażać mogły, a tych dzięki Bogu jeszcze niema. Inna jest ale kwestya co do czeladzi rękodzielniczej, którą ludzie złej woli chcą zarazić szkodliwym socjalizmem. Ręczę że pierwszy lepszy czeladnik rękodzielniczy, nie da posłuchu ani złym i przewrotnym ludziom, ani też nie będzie czytać takich pism socjalistycznych jak paryska „Pobudka“, berlińska „Gazeta robotnicza“, paryskie „Wolne słowo polskie“, lub londyński „Przedświt“ i t. p. bo wszystkie te pisma przejęte są na wskrós zasadami społecznego przewrotu, wypierają się religii katolickiej, grzeszą niemoralnością, kierunkami ze wszech miar społeczeństwu szkodliwymi, a pochodzi to wszystko od ludzi wychowanych we fabrykach, przesiąkniętym żądzą wspólności mienia, lub też takich czynników, które zwichnęły swoją karierę i w mętnej wodzie chcą ryby łowić.

Lecz od tych prądów powinni być wolni nasi rękodzielnicy, głównie zaś czeladnicy, bo nie mają właściwego powodu przejmować się tymi prądami szkodliwymi, jakie ludność fabryczna objawia, gdyż nie są skupieni w wielkiej liczbie jak ta ludność, zależna od jednego chlebobdawcy. Przeciwnie pracując u majstrów, czy to jednostkowo, czy też w kilku, zawsze są traktowani, albo powinni być traktowani jako członkowie rodziny tego majstra u którego pracują. Ze swej strony powinien znowu każdy czeladnik uznać w swym pryncypale ojca i chlebobawcę, boć przecież z czasem i on majstrem spodziewa się zostać, a tem samem przypadnie mu obowiązek traktować kiedyś podwładnego mu czeladnika po ojcowsku. Tak samo ma się rzecz z terminatorem który kiedyś ma przejść dwa stopnie, czeladnika a w końcu stać się majstrem. Że majster nie powinien bawić się w arystokratę, jak to robi fabrykant i mieć czeladnika za pomietło, to rzecz jasna, bo czeladnik przysparza majstrowi chleba względnie i majątku. Jedynie przestrzeganiem powyżej wypowiedzianych warunków stworzyć się może harmonia między majstrem i czeladzią i będzie to przytem jeszcze dobrym przykładem dla praktykanta albo terminatora.

W tem wszystkim co powiedziałem tkwi i utrzymuje się silny bodziec obyczajowy i spoczywa żywe błogodajne źródło społecznego życia, chroniąc także od lekkomyślnych przedwczesnych ślubów. na jakie ludność fabryczna jest narażoną, bo porządny czeladnik nie będzie pochopny do lekkomyślnej zeniaczki, któraby mu zagroziła drogę w zdobyciu **bezpiecznego i wygodnego stanu majsterskiego.**

Z tego pola nie powinno też schodzić nasze rękodzielnictwo. Głównie cechy i korporacje cechowe, powinny w tym względzie rozwinąć działanie, by każdy rodzaj rękodzielnictwa trzymał się w nierozłącznym ogniwie i stał się po prostu rodziną.

Stan rękodzielniczy jeszcze i wówczas powoli ale statecznie będzie się rozwijał i przybędzie mu świetności i blasku, gdy się nie będzie przejmował prądami szkodliwymi, natomiast ale jeśli będzie się łączył w stowarzyszenia zdążające do zgody, braterskiej miłości, moralności i oświaty, bo przez takie stowarzyszenia zaszczerpi w sobie miłość dla ojczyzny, dla kraju własnego i dla społeczeństwa.

C. d. n.

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi:
jako dodatek do Gazety brodzkiej
lub innej rocznie złr. 1. — półro-
cznie 50 ct. — kwartalnie 25 ct.

Przedpłata
na sam Rękodzielnik:
rocznie złr. 1.40. — półrocznie 80 ct.
kwartalnie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Treść: Praca, kapitał i wiedza w przemyśle. — Kartka z życia wzo-
rowego rękodzielnika. — Rękodzielnictwo a fabryka.

Praca, kapitał i wiedza w przemyśle.

I.

P R A C A.

Ważność i znaczenie pracy z ogólnego stanowiska.

Biblia starego testamentu uczy nas, że Pan Bóg wypędzając Adama z raju za nieposłuszeństwo, powiedział mu następujące słowa: „*W pocie czoła pracować będziesz na chleb twój*“.

Według tych wiele znaczących słów, możnaby tłumaczyć pracę, na którą Pan Bóg Adama, a tem samem pochodzący od niego ród ludzki skazał, jako przekleństwo.

Potrzeba tłumaczenia sobie tych słów według biblii starego testamentu, jako przekleństwo, mogła mieć znaczenie przed tysiącami lat i była wówczas właściwą, jak ród ludzki był nieliczny, umysłowo nie rozwinięty i żył w stanie dzikim, bez zajęcia i troski z darów przyrody.

W późniejszych pokoleniach rodu ludzkiego i przy jego liczebnym rozroście, musiało się jednak wyrobić inne pojęcie o pracy i wyrobiło się ono, głównie u narodów europejskich postępujących w cywilizacji i umoralnieniu. Te bowiem uznały pracę za najwyższe przykazanie rozumu. Dla czego ją za taką uznały? Oto dla tego, że ród ludzki przychodził stopniowo do samowiedzy, a w tej samowiedzy uznał postęp dla życiowych warunków za konieczny, zaś pracę jako główny czynnik postępu, przeto za najwyższe zadanie, tak jednostki jako też i ogółu.

A dla czego uznał ród ludzki pracę za najwyższe zadanie ?

Oto dla tego, że w pracy ujawnia się nam sam Pan Bóg, niepróżnujący, wiecznie twórczy, wiecznie działający, wiecznie czynny, że przeto zadanie rodu ludzkiego musi być takie same, oparte na ustawicznej pracy, ustawicznej czynności, zdążające do wyższego udoskonalenia, jednoczące się w wyższej koniecznej szczęśliwości. Z powyższych wywodów wypływa jasno że w pracy i w trudach, które człowiek jako jednostka podejmuje, spoczywa **błogosławieństwo** a nie przekleństwo.

Praca ludzka jest zatem użyźniającym i ożywiającym czynnikiem przyrody, bo praca ludzka ujawnia się we wiedzy, w celu i przeznaczeniu tak beżyciowych i życiowych rzeczy.

Praca użyźnia ziemię i ożywia jej powierzchnią skorupę, **praca stwarza ojczyznę i uczy ją kochać**, bo zdobywa ją społeczeństwo pracą wszystkich czynników do jednego pokolenia należących. Praca fundamentuje bogactwo jednostek, jakoteż narodów, praca stwarza kapitał, czyni ten kapitał użytecznym i błogosławieństwa godnym, praca podnosi wolne społeczeństwo ludzkie i utrzymuje je, praca wywołuje u jednostek zaufanie w życiu prywatnem, z której się wytwarzają najświętsze związki jak to małżeństwa, zaufanie prawne i bezpieczeństwo prawa. Praca jest dziełem ducha, **jest niem także i praca mechaniczna t. j. rękodzielnicza. gdyż wykonana z wolnej woli, z własnego poczucia.** Praca jest tryumfem ludzkiego ducha i ludzkiej godności.

Najwyższy dygnitarz państwowy w swym gabinecie, myśliciel przy lampie, poeta swem piórem, artysta swą paletą lub swym smyczkiem, kupiec w swym składzie towarów, nauczyciel przy nauczaniu dzieci, urzędnik w wykonaniu swych obowiązków na podstawie przepisanych mu praw, marynarz na morzu, rybak w swem czółnie, fabrykant przy kierowaniu swego przedsiębiorstwa, robotnik fabryczny przy maszynie, rolnik przy pługu, **a rękodzielnik przy swym warstacie**, wszyscy biorą udział w pracy nad umoralnieniem, wszyscy wypełniają zadanie rodowi ludzkiemu przepisane, podnoszą obyczajność społeczeństwa ludzkiego pracą, wyknując swe powołanie. Praca jest naszym wspólnem przeznaczeniem, praca jest naszym powołaniem, praca przynosi nam wszystkim błogosławieństwo i zadowolenie.

Od pracy usuwają się tylko narody dzikie. Na pracę narzekają tylko niewolnicy, pracą pogardzają tylko narody, na najniższym szczeblu oświaty stojące. Dla wolnego człowieka jest praca moralnem prawem, wolnemu narodowi jest ona źródłem dobrobytu, wolnemu obywatelowi, mieszkańcowi, rękodzielnikowi, daje ona tytuł szlachectwa. Im więcej pracy, tem większa zamożność, im więcej praca jest wykształconą t. j. umiejętną, tem większa obyczajność. W pracy pilniejszej, jest większy zasób moralności, w pracy pewniejszej, pewniejszy stan prawny, a tem samem **wolność narodu.**

Powyższymi wywodami przedstawiliśmy **pracę** ze stanowiska jej szczytnej doniosłości i jej powagi, na każdym polu według nowszych pojęć. Do tego dodać wypadnie, że ocenienie **znaczenia pracy** nie fundamentuje się na żadnej konstytucyi, na żadnym prawie wyborczem, a to z powodu że narody, które się o palmę cywilizacyi i uobyczajenia ubiegają, przyszły same ze siebie do samopoznania, że pracownik, robotnik, jakiegobądź zawodu, godnym jest nie tylko zapłaty, ale oprócz tego i obywatelskiego stanowiska, a tem samem i szacunku, gdy przeciwnie włóczęga, nieroba, dzienny złodziej próżniak i leniuch, bez względu na to, do jakiej on warstwy społeczeństwa należy, na publiczną pogardę zasługuje.

Zastanowić nam się teraz wypadnie nad wszelkimi warunkami pracy.

Kto zwiedzał naszą zeszłoroczną wystawę krajową, ten miał sposobność przekonać się, wiele na niej nagromadzonych było prac różnych z gospodarstwa rolnego, przemysłu, nauki, dzieł sztuki i t. p. Według tego też miał każdy zwiedzający sposobność, warunki pracy ludzkiej, a tem samem naszego społeczeństwa należycie ocenić.

Zanim przystąpimy do szczegółowego rozbioru warunków pracy rozłożonej po pojedynczych pawilonach naszej wystawy, zagłębimy do katalogu wystawy zestawionego przez p. Witolda Lewickiego. Powiada on przy zakończeniu swego dzieła: „Ostatnich lat 25 dla Galicyi znaczyło więcej, „niż poprzednie stulecie“.

„Niedawne to czasy, kiedy pod hasłem **pracy organicznej** rozwoju „ekonomicznego ludności, szerego wało się w Galicyi grono patriotów, ozywionych obywatelskim duchem i rozpoczęło owocną w skutki **pracę** „u podstaw.

„Za program postawiono **pracę** około duchowego i materialnego „podniesienia naszej wiejskiej i miejskiej ludności. Najszerze warstwy „szego społeczeństwa wymagały pilnej i starannej opieki. Do spełnienia zadania tak postawionego, trzeba było **pracę** na różnych podejmować punktach; „więc nie tylko podnieść sztandar oświaty, ale i ekonomicznego postępu. Dla „takiej **pracy** trzeba było pracowników mnóstwa, trzeba było zaprząć „wszystkie siły narodowe, całą energią jednostek łączyć i zużytkować ducha „asowacyi społecznej“.

Do dalszych słów o **pracy organicznej** wypowiedzianej w katalogu wystawy p. Lewickiego powrócimy przy omawianiu pracy, w miejscu stosownem. Na teraz będziemy rozierać dalej warunki **pracy** zanim się rozglądnimy po pawilonach, w których różnorodne prace nasze były ulokowane.

Celem każdej pracy jest wytworzenie dzieła. Pod względem wytworzenia jakiegoś dzieła pracą, istnieje co do sposobu wykonania miary i siły, jako też skutku, wielka różnorodność, jak nas o tem przekonała nasza wystawa.

Widzieliśmy na wystawie pracę regularną powtarzającą się ustawicznie, jak n. p. wytwarzanie płodów rolniczych, wszelkie prace rękodzielnicze na zaspokojenie potrzeb życiowych społeczeństwa i t. p. Otóż każda taka praca regularna ustawicznie powtarzająca się, jest pracą fachową, pracą z powołania.

Pracy zatem takiej, nie można myśleć bez współdziałania duchowych sił człowieka. Przy pracy bowiem przez człowieka wykonywanej, działają wszystkie duchowe siły człowieka oraz i wola, bo **każda praca** jakiegobądź rodzaju, **przezwycięzać musi pewne trudności**, zaś do pokonania trudności, trzeba chęci, odwagi, rozumu, aby to co ma być **pracą** dokonane i stworzone, było tej pracy odpowiednie, aby miało wartość. **Praca** może być jednostkowa t. j. taka, którą **jednostka** czyli pojedynczy człowiek wykonuje, albo też **organiczna**, na którą się składa praca jednostek duchem asocjacji społecznej, jak to zaznacza katalog wystawy p. Lewickiego.

Pierwszym czynnikiem pracy, uznać musimy bezwarunkowo pracę gospodarza wiejskiego, jako źródło produkcji surowych płodów ziemi i zwierzęcych, bez których żadne społeczeństwo ludzkie istnieć by nie mogło. Bowiem praca gospodarstwa wiejskiego produkuje majątki, czyli dobra ziemskie, jako środki do zaspokojenia potrzeb życiowych społeczeństwa ludzkiego.

Występuje przeto praca rolnika jawnie namacalnie przy uprawie roli. Tak samo występuje praca jawnie i przy wykonaniu przemysłu, tworząc dzieła, czyli produkując majątki.

Rolnik zużytkowuje materię ziemi i siły przyrody odpowiednim kierunkiem pracy, zaś przemysłowiec wszystkie te materiały, które mu rolnik daje do dyspozycji, także odpowiednim kierunkiem swej fachowej pracy.

Praca może być dwojaka, rabunkowa albo umiejętna.

Pracą rabunkową wywiera rolnik wpływ na materię i siłę przyrody bez wszelkich reguł, bez porządku, zabierając jej to co ona dobrowolnie ofiaruje. Pracą rabunkową marnotrawi przemysłowiec, rękodzielnik te materiały, które mu rolnik oddał do przerobu na towar, jeżeli nie umie obejść się z materiałem fachowo i dużo go zepsuje, zanim wyrób odpowiednio do wymogów konsumenta skończy, n. p. Obstaluje kto u rękodzielnika krawca lub szewca odzienie lub obuwie, a to będzie źle zrobione i przez kundsmana odrzucone, i potem za połowę ceny ze stratą sprzedane, tedy nazwać to można pracą rabunkową i t. p.

Pracą umiejętną produkuje rolnik dobra czyli majątki sposobem umiejętnym kierując siłami przyrody, popierając wszystkie jej czynniki. Pracą umiejętną wytwarza rękodzielnik postępowy, przy pomocy rysunku z materiału mu przez rolnika podanego wyroby artystycznie wykończone, dla konsumenta przydatne i łatwy odbyt po dobrej cenie znajdujące. W takim razie przyczynia się każdy z nich do wyższych zysków ze swej pracy.

(C. d. n.)

Kartka z życia wzorowego rękodzielnika.

przez Antoniego Popiela.

(*Ciąg dalszy*).

Podobała mi się taka rozsądna mowa p. Jasiowej, pogadałem jeszcze chwilę i pożegnałem się z nimi serdecznie, wynosząc z ich skromnego gospodarstwa, i zgodności w pożyciu jak najlepsze wrażenie. Obiecałem, że jak tylko do Lwowa się przeniosę, to będę ich częstszym gościem. Byli tem niezmiernie ucieszeni, oświadczając że szczęściem i zaszczytem to dla nich będzie, że nimi nie pogardzam.

Po kilku latach przenoszę się do Lwowa na stałe mieszkanie i odszukuję mego kochanego Jasia. Miał już sklepik na dole z pokoikiem i w tym samym domu na piętrze w oficynach mieszkanie składające się z dwóch pokoików i kuchni. W jednym była sypialnia Jasiów, w drugim pracownia w której czterech czeladzi i dwóch chłopaków było zajętych pracą.

Mój Jaś w sklepiku umeblowanym w szafkę z butami zapasowymi i ladą zaopatrzoną w szuflady w których się mieściły zapasy skór i innych materiałów szewskich stał za ladą i przekrawywał skóry na buty. Szło mu to składowanie, bo był w świecie i nauczył się na podstawie rysunku przyswojonego sobie zagranicą, zużytkowywać materiał z oszczędnością, a miarę brał według zasad anatomii, według której także kopyta przyrządzał. Toteż buty z pracowni Jasia celowały gustem, dobrocią materiału, trwałem wykonaniem i zastosowane były do wygody kundsmana. Jaś wyrobił sobie powyższemi zaletami swej pracy rozgłos, nie tylko w samym Lwowie, ale i w kraju. Kto raz do Jasia dawał buty robić, ten z pewnością nie przenosił się do drugiego szewca, gdyby tenże nawet miał szyld złotem malowany i sklep z wystawą jak najgustowniejszą, bo był przekonany, że go Jaś sumiennie obsłużył.

Najważniejszą sprawą było u niego prowadzenie książek. Nauczył się tego zagranicą. Każdy kundsman stały, miał swoje konto, to znaczy: kartę osobną, na której przypisaną była kundsmanowi należność za nowe obuwie, i wszelkie naprawy, z podaniem dnia i roku, a oprócz tego otrzymana należność, czy to od razu spłacona czy też ratami, także w tym samym porządku. Było to wszystko tak dokładnie i sumiennie prowadzone, że mógł się Jaś z kundsmanem każdej chwili obrachować i przekonać go, że rachunek sumiennie jest wystawiony.

Przypominam sobie wypadek jak jeden z kundsmanów posłanego mu rachunku ratowego niechciał zapłacić twierdząc, że zapłacił już poprzednio to, co miał w rachunku wykazane. Przybył więc ów kundsman osobiście do sklepu Jasia i prawie z gniewem żądał wyjaśnienia dla czego mu większy rachunek przysłało. Jaś z cierpliwością i powagą, która go nigdy nie opuszczała, odpowiada kundsmanowi: Zwyczajem moim jest prowadzić na każdy szczegół dokładne zapiski w książkach, w których i pan Dobrodziej jesteś

zapisany, bo ja staram się we wszystkim być akuratnym i nie mam zamiaru obciążać moich kundsmanów kwotami pieniężnymi, które mi się nie należą. Na samo słowo i na samą pamięć nie spuszczam się, bo z tem mógłbym albo kundsmanowi, albo sobie wyrządzić krzywdę. Po tych słowach wyjął Jaś księgę, którą zawsze pod kluczem trzymał i do której sam wszystko zapisywał i przekonał niewiernego kundsmana, że tenże nie miał słuszności. To też każdy rachunek Jasia dla kundsmana wystawiony, mógł być przyjęty bez wszelkiego zarzutu. Na każdym rachunku odbita była pieczęć firmy Jasia i umieszczony własnoręczny podpis, tak że tego rachunku nie mógł już nikt sfałszować.

Posyłając terminatora z obuwiem nowem, czy też naprawką do kundsmanów, wyraźnie sobie zastrzegał, by terminator nigdy żadnego tryngeldu czyli za drogę od kundsmana nie żądał. W wypadkach jednakże gdy kundsman sam z dobrej woli terminatorowi za drogę kilka grajcarów ofiarował, miał terminator nakazane pod ścisłą odpowiedzialnością zgłosić Jasiowi wiele od gościa otrzymał. Każdy terminator miał książeczkę kasową, do której sam musiał zapisać wiele i od kogo za drogę otrzymał. Takie pieniądze przechowywał Jaś u siebie do tygodnia i raz na tydzień odnosił sam terminator zaoszczędzone krajcary do kasy oszczędności, wraz z tą kwotą, którą Jaś co tygodnia ze swej strony każdemu z nich udzielał. Książeczkę kasy oszczędności przechowywał Jaś u siebie i w miarę potrzeby, sprawiał z tych pieniędzy do których zawsze procenta dorastały terminatorowi, potrzebną bieliznę, odzienie i t. p. rzeczy. Tem zarządzeniem przyzwyczajął Jaś swoich terminatorów do oszczędności i ułatwiał jeszcze takimi pieniędzmi każdemu wyzwoliny, czyniąc przez to ulgę niezamożnym rodzicom.

Jaś oprócz książki kontowej, o której była mowa prowadził jeszcze księgę kasową, w której zapisywał wszystkie przychody i rozchody w ogólności. Było tam w przychodach wyszczególnione po krótkce wiele, od kogo i za co pobrał, zaś w rozchodach każdy chociażby najmniejszy wydatek, czy to na utrzymanie domu, czy też na materyał czy też na czeladź, terminatorów i t. p. W prowadzeniu tej książki pomagał mu zwykle jeden z najzdolniejszych i najwięcej zaufanych terminatorów, którego zawsze w drugim pokoiku przy sklepie miał pod ręką. Do obowiązku prowadzenia ksiąg musieli się i inni terminatorzy zaprawiać. Nadto prowadził Jaś jeszcze i inwentarz wszystkich zapasów materyałów, jak to skór, naczyń i gotowego obuwia. Obuwie gotowe zapasowe umieszczone w szafce było posortowane, ponumerowane, zaopatrzone ceną i zapisane w inwentarzu, a ten inwentarz leżał w szafce. Co z zapasowego obuwia sprzedano, zostało przekreślone z podaniem dnia na którym je sprzedano. Co świeżo do szafki włożono zapisywano także. Taki inwentarz dawał Jasiowi dokładny pogląd wiele z roboty zapasowej sprzedano i wiedział Jaś każdej chwili jakie dochody miał z roboty zapasowej. Inwentarz utrzymywał pod nadzorem Jasia zwykle jeden z terminatorów, czem się zaprawiał do porządku. C. d. n.

Rękodzielnictwo a fabryka.

Ciąg dalszy.

Nasuwa się nam teraz pytanie, w jakich warunkach znajduje się rękodzielnik, a w jakich robotnik fabryczny. Który z nich i w jakim stosunku ma być korzystniejszy i dla czego?

Mówiłem że rękodzielnik czeladnik, ma widoki po pewnym czasie zostać majstrem, a to dla tego że swe rzemiosło samodzielnie wykonuje opierając się na własnych siłach, na własnej wiedzy, na umiejętności swego fachu. Na podstawie tych warunków ma rękodzielnik w rękach osobisty kapitał, którym według własnej woli dysponować może. Nic go nie wiąże do jednego pryncypała. Niepodoba mu się w jednym miejscu, szuka zajęcia w drugim. Do warstwu zasiada lub przystępuje z zupełną pewnością, swojej fachowej wiedzy i pracuje według umowy. Niemając zatrudnienia otrzymuje z cechowej kasy chwilowy zasiłek. Gdy zachoruje płaci za niego cech, czyli korporacja kosztu leczenia. Gdy go nareszcie spotka starość, a nie uzbierał tyle grosza by mógł się sam utrzymać, dostaje się do zakładu starców kosztem korporacji utrzymywanych, lub dostaje miesięczny zasiłek chociaż skromny jednakże zawsze taki, że zgłodu nie umrze. W naszym kraju każdy rękodzielnik, który pracuje uczciwie, i oszczędnie, zawsze może dorobić się jeżeli nie majątku to przynajmniej skromnego kapitaliku, za który sobie może kupić chałupinę, kawałek ogródka i żyć jako tako. — Inna sprawa z robotnikiem fabrycznym. Robotnik fabryczny rzadko kiedy stać się może samodzielnym, a fachowcem nazwać go nie można jak to nazywamy samodzielnego rękodzielnika. Robotnik fabryczny nie ma w rękach osobistego kapitału to jest fachu, bo to co robi jest częścią dzieła, lub przedmiotu, na które się podziałem pracy kilku lub kilkunastu robotników składa. Tym sposobem nie jest wstanie jeden robotnik całego dzieła stworzyć, lecz tylko pewną część jego. Właściciel fabryki nie jest mu równy, ale stoi o całe niebo wyżej od niego; Robotnik fabryczny nie ma wolnej woli, nie może się, kiedy mu się podoba wydalić z fabryki i pójść szukać miejsca w drugiej fabryce; Jest przeto robotnik fabryczny narzędziem w ręku swego pryncypała, zawisłym od jego kaprysu, jak to już raz nadmieniałem. Jeżeli w życiu swoim przy zdrowych siłach nie oszczędzał, to nie zapewni mu fabrykant starości, a rzadko kiedy pomyśli zasilić go w chorobie, lub zapłacić kosztu leczenia. Prawie każdy był robotnik fabryczny odwołuje się do publicznego miłosierdzia i staje się ciężarem społeczeństwa, jak to mamy sposobność widzieć po większych miastach.

Nadmieniam że aż do tego ustępu, toczyła się moja rozmowa na wystawie z kamienicznikiem, ponieważ ale przedmiot ten nie kończy się na tej rozmowie, przeto zestawiałem po wystawie te momenty, które do rozjaśnienia całej sprawy są konieczne.

Rozpatrzmy się teraz w stosunku, jaki istnieje pomiędzy fabryką a rękodzielnictwem, ze względu na liczbę zawieszonych członków, do samoistnych, czyli robotników fabrycznych, do samodzielnych rękodzielniczych.

Niemamy wprawdzie nowszych dat statystycznych pod ręką i posługiwaliśmy się musimy dawniejszymi. Niemniej dają te daty pogląd na stosunek w jakim znajduje się ludność rękodzielnicza do ludności fabrycznej.

Na 100 majstrów rękodzielniczych

wypada w Hiszpanii	33	czeladzi i chłopców
w Badenie króry liczy 35 ważnych rzemiosł	42	"
w Prusiech	87	" i chłopców
w Wirtembergii	15	" "
w Saxonii	143	" "
w Bawaryi	185	" "

Powyższe różnice zależne są, głównie od stopnia trudności, w osiągnięciu majsterstwa.

Im większe miasto, tem więcej przybiera rękodzielnictwo charakter fabryczny. I tak wypada we **większych miastach** niemieckich na 100 majstrów do 120 pomocników w mniejszych 60, po wsiach i miasteczkach po 30. U muraży i ceśli którzy zwykle z większym kapitałem pracują wypada w Prusiech na 100 majstrów nawet po 500 pomocników.

Według statystyki dla naszej wystawy zestawionej podano, że w **przemysle** zajętych było do roku 1890 w miejscowościach t. p. miastach **powyżej 2000 mieszkańców** 383.716 osób

poniżej 2000 mieszkańców:

w miasteczkach i na wsi 238.022 "

Dalej podano w tej statystyce, że zawodowej ludności było w **przemysle i górnictwie** zajętej według spisu z roku 1890 samoistnych przedsiębiorstw wraz z rodzinami 292.874 osób

robotników przemysłowych 257.712 "

zarobników dziennych 22.687 "

a w tej liczbie mieści się

		ich rodzin	razem
samoistnych przemysłowców czyli rękodzielniczych	91.508	201.366	292.874
robotników przemysłowych	133.182	123.530	257.712
zarobników dziennych	10.594	12.103	22.687

(C. d. n.)

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi:
jako dodatek do Gazety brodzkiej
lub innej rocznie zřr. 1. — półro-
cznie 50 ct.—kwartalnie 25 ct.

Przedpłata
na sam Rękodzielnik:
rocznie zřr. 1.40.—półrocznie 8
kwartalnie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Treść: Od redakcyi. — Praca, kapitał i wiedza w przemyśle. — Kartka z życia wzorowego rękodzielnika. — Rękodzielnictwo a fabryka. — O Towarzystwach — Wiadomości ze świata. — Ogłoszenie.

OD REDAKCYI.

Obecnym Nrem kończymy 1szy kwartał wydawnictwa „Rękodzielnika postępowego“. Wierni programowi wytkniętemu, prowadzimy to piśmko na pożytek pp. rękodzielników oraz i całej naszej publiczności. Jak dalece pierwsi z tego piśmka korzystają, nie możemy wyrazić się z zadowoleniem, natomiast o publiczności wyrazić się możemy najpochlebniej, bo cała inteligencya miejscowa oraz wiele osobistości w kraju nie należących do zawodów rękodzielniczych prenumeruje rękodzielnika postępowego, czyta go z zajęciem i uznaje to piśmko dla stanu rękodzielniczego za nadzwyczaj pożyteczne. Dla czego pp. rękodzielnicy których nauka i oświata w kierunku fachowym szczególnie po wystawie krajowej zainteresować powinna, do niej się nie skłaniają, trudnem jest zaiste do wytłumaczenia. Przykro było nam czytać po różnych pismach jak n. p. w Gazecie samborskiej, w Mieszczaninie, w relacji izby handlowej brodzkiej, w katalogu wystawy krajowej oraz i w dziennikach codziennych relacye pp. inspektorów przemysłowych, że rękodzielnicy nasi nie idą z prądem nowoczesnym, że pp. majstrowie niechętnie zapatrują się na naukę dopełniającą, tak czeladzi jak i praktykantów i tylko z przysusku ostatnich na naukę posyłają, a tem samem do ich oświaty niechętnie się przykładają. Gdyby taki stan rzeczy na prawdę miał trwać dalej, to czegoż spodziewać się może rozpoczynający rozwój naszego przemysłu

do którego życzliwe rękodzielnikowi warstwy społeczne zdążają, zakładając towarzystwa zachęty i spółki, ofiarując oprócz tego kapitały. Jeżeli katalog wystawy zaznacza że w 25 latach stał się zupełny przewrót na polu przemysłowym w kraju naszym, to nie rękodzielnikom samym lecz jedynie tym życzliwym osobistościom mamy do zawdzięczenia, że przemysł u nas wzrasta, przeto pp. rękodzielników wszelkich zawodów jest obowiązkiem szczególnie po miastach i miasteczkach korzystać z wszelkich danych tymże warunków, oświecać się, korzystać z pism fachowych i doskonalić się, by przez te warunki zająć szczytne stanowisko obywatelskie stanu średniego, do którego rękodzielnictwo nasze jest powołaniem, — stanowisko cywilizacyjne w obec najniższej warstwy naszego społeczeństwa t. j. ludu wiejskiego, z którym się ustawicznie w życiu powszednim styka.

Wszelkie stowarzyszenia rękodzielnicze, jak to Gwiazdy, Zgody, Łączności i t. p. mają wprowadzić cel wzniosły i szlachetny, lecz nie wystarczą bez czytania pożytecznych pism do spełnienia tej misji, jaka jest stanowi rękodzielniczemu wytkniętą. Czytanie samych pism politycznych, po stowarzyszeniach bez pism fachowych, prowadzi raczej do zwichnięcia zdrowych pojęć i słyszymy bardzo często politykujących pp. majstrów a najwięcej czeladzi, ba nawet i terminatorów o sprawach dla nich mało co znaczących, gdy tymczasem spraw, umysł rękodzielniczy fachowo kształcących prawie nikt nie podnosi.

Jeżeli przeto jest sposobność mieć pismo tanie, przyczyniające się do oświaty stanu rękodzielniczego, to dla czego nie korzystać z takiego pisma?

Wypowiedzieliśmy otwarcie nasze zdanie, mając nadzieję że pp. rękodzielnicy nie zaniedbają korzystać z pism dla nich pożytecznych a tem samem i z naszego Rękodzielnika postępowego.

Dla tego prosimy o łaskawe zajęcie się tem pismem i rozpowszechnienie go po stowarzyszeniach i cechach, o zachęcenie czeladzi i terminatorów do czytania i stwierdzenia tem, że rękodzielnictwo nasze usiłuje iść drogą oświaty i postępu.

Kwartalna prenumerata jest najdostępniejszą i nie zuboży nawet terminatora.

Do tej chwili nie możemy ze względu na szczupłą liczbę czytelników podjąć się rozszerzania pisma i mogłoby to li tylko przy liczniejszym zainteresowaniu się Rękodzielnikiem nastąpić. Od programu naszego nie odstąpimy.

Redakcja.

Praca, kapitał i wiedza w przemyśle.

I.

P R A C A.

Ważność i znaczenie pracy z ogólnego stanowiska.

Ciąg dalszy.

Dla tego też każda czy to w gospodarstwie wiejskiem, czy też w przemyśle **umiejętnie** zastosowana praca niemałego jest znaczenia.

Korzystny rozwój pracy, tylko przy osobistej wolności i przy stosownym podziale jest możliwy. Na tem miejscu narzuca nam się bardzo ważne pytanie, jak można warunki pracy najodpowiedniej rozwinąć. Chcąc to pytanie należycie rozwiązać, musimy sięgnąć do usposobienia narodowościowego i sposobu wykształcenia.

Każda jednostka powołana do pracy musi stać co do warunków wykształcenia w zupełnej harmonii z siłą fizyczną i usposobieniem. Dla czego? Bo przeciętna siła pojedynczego pracownika czyli robotnika opiera się na znacznych różnicach, zależnych od indywidualnego usposobienia i narodowościowych przymiotów. Brak sił do pracy, może być do pewnego stopnia uzupełniony wychowaniem i pielęgnacją, szczególnie tam gdzie dla wpływów klimatycznych, warunki przyrodnicze samorodnemu wykształceniu przeszkody stawiają. *Z tych względów wyłania się wielkie znaczenie odpowiedniego wykształcenia i wychowania dzieci w szkołach ludowych, dopełniających i przemysłowych. Wpływ powyższych szkół na sposób wykonania pracy w rękodzielnictwie będzie tem donioślejszy, im więcej skierowany będzie na harmonijne wykształcenie wszystkich sił jednostki. Oprócz tego bardzo ważnym przedmiotem jest systematyczny rozwój sił ciała, by uczynić ciało wytrwałem, opierającym się szkodliwym wpływom i zwinnem w stosunku do rozwoju sił duchowych.* Wychowanie do pracy będzie wtenczas do niej zdolny, jeżeli wyposażony będzie z odpowiednim zapasem swych pozytywnych wiadomości, aby swe późniejsze stanowisko jako pracownik godnie pojmował.

Praca żąda przy wykonaniu jakiegoś dzieła zręczności i wytrwałości cielesnej, z tem łączyć się musi jasne pojęcie i zrozumienie sprawy, bogactwo fantazyi, siła woli i wytrwałość, zaś to wszystko zyskuje jednostka, tylko kierunkiem wychowania.

Powyższe zalety do pracy są daleko większem bogactwem, niżeli wszelka obfitość darów przyrody, bo są niespożyte.

Kładziemy to na sumienie pp Majstrów i odzywamy się do ich serca ako ojców rodzin, by powyższe uwagi w całej pełni do swoich uczniów czyli terminatorów zastosowali, bo tylko przy zastosowaniu reguł przez nas podanych możebnem jest wychowanie zdrowego i pożytecznego pokolenia dla stanu rękodzielniczego, dla społeczeństwa naszego, dla mieszczaństwa jako klasy średniej, dla kraju i ojczyzny.

C. d. n.

Kartka z życia wzorowego rękodzielnika.

przez Antoniego Popiela.

(Ciąg dalszy).

Odwiedzając Jasia często, miałem sposobność przypatrzeć się prowadzeniu jego warsztatu, oraz wszystkim jego życiowym warunkom. Jak długo prowadził Jaś warsztat nietrzymał nigdy więcej jak 5ciu czeladzi i 3 chłopców. Zapytany przezemnie dla czego nie trzyma więcej, zawsze mi odpowiadał: przygotować dla wszystkich robotę, skontrolować robotę wykonaną, obsłużyć kundsmanów, prowadzić książki, wystawiać konta i załatwić wszelkie inne czynności nieprzewidziane, to na jednego aż za nadto dosyć. Bogu dziękuję że mnie utrzymuje przy zdrowiu, że mogę pracować regularnie i tem dłużej wytrwać, aniżeli forsować nad miarę, zdrowie zniszczyć, zostać kaleką i nie zabezpieczyć sobie i żonie starości. Roboty mam podostatkiem do tego stopnia, że muszę rozkładać ją na terminy, naco prowadzę osobny zapissek, dla tego by każdemu kundsmanowi słowa dotrzymać. Gdybym trzymał więcej czeladzi nie miałbym jej gdzie umieścić, zaś warsztatu dzielić nie chcę bo straciłbym pogląd i nie utarłbym nosa rozdrobnionej sprawie. Bóg łaskaw robotą jest ustawiczna, grosz płynie miernie ale i bez przerwy i ja też nie mam pretensyi na większy zarobek z którego i tak codziennie odkładałem przeciętnie do 3 złr. czystego zysku. Z tego jestem najzupełniej zadowolony nie pragnę nadmiernych zysków, dom prowadzę jak na moje stanowisko odpowiedni, żywię się nie skąpo, ubieram się przyzwoicie bez przesady, żona moja tożsamo. Nie żałujemy sobie także wygod i przyjemności w niedzielę lub święta, na co osobne konto prowadzę. Wszelkie reperacye drobniejsze są na takie przyjemności przeznaczone, jednakże i z tem nie robię nadużycia i z tego jeszcze odkładałem grosze na nieprzewidziane wypadki.

Czeladź u mnie rzadko się zmienia. Nowego czeladnika przyjmuję zwykle na próbę, lecz nie odrazu na stałe, a gdy się przekonam że trzeźwy, moralny, rzetelny i zdolny z niego robotnik, to go też już i nie puszczam, tak długo aż sam ma zamiar odejść. Jest u mnie zwyczajem przyjętym, że czeladź musi się obopólnie szanować, chociażby niebyła tej samej narodowości. Polak i Rusin siedzą obo siebie przy warsztacie i niebyło wypadku, by jeden drugiego nienawidził, wszak obu dola jednaka, pracować muszą na chleb powszedni, czegożby mieli siebie nienawidzić. W obec terminatorów musi się czeladź także zachować z godnością i braterskim obejściem, bo zwykle biorę do terminu tylko synów porządnych, uczciwych i moralnych rodziców, gdzie niema przekleństwa i złego przykładu. To też moi terminatorowie mogą być wzorem dla innych. Nie mając sam potomstwa dbam o nich jak o własne dzieci. Gdy rano powstają, muszą się wszyscy naleźycie umyć następnie zmówić wspólnie pacierz na klęczkach, następnie posprzątać w warsztacie, bo tylko ta czynność należy wyłącznie do nich. Po tej czyn-

ności dostają ciepłe śniadanie by набrać sił do pracy. Do posługi w kuchni jak to do noszenia wody, rąbania drzewa lub innych posług domowych, terminatorów nigdy nie używam, nato trzymam sługę, bo wychodzę z tego założenia, że przyjawszy chłopaka do terminu, mam z niego zrobić rękodzielnika, przyszłego obywatela, a nie parobka lub kalekę, obciążając go pracą nie fachową z której najczęściej musiałby skarłowacieć, jak to się widzi na terminatorach innych majstrów, którzy cudze dzieci nie po ludzku traktując, robią z nich karłów i kaleki. Dla tego każdy z moich terminatorów zdrowy i czerstwy, rośnie jak świeca, rozwija się normalnie, i nabiera przy dobrym pożywным wیکcie siły do pracy. Dla czego terminatora wyłącznie tylko do warstatowych czynności używam, mam na to i materalną rachubę, a to w tem, że tenże wcześniej poduczywszy się, jest mi rychlej przydatnym i wydatnym, przez co też i obstalunki kundsmanom wcześniej odstawić mogę. Moi terminatorzy po roku praktyki wydatniejsi są przy wykonaniu robót, niżeli terminatorzy innych majstrów po trzech latach. Na niedzielną i wieczorną naukę posyłam ich także, ba nawet napędzam. Dowiaduję się też u profesorów czy na naukę regularnie uczęszczają, jak się przy nauce zachowują i czy rzeczywiste postępy robią. Na rocznych egzaminach moich terminatorów jestem zawsze obecnym i przeznaczam dla każdego oprócz premii, które szkoła daje od siebie premie pieniężne w książeczkach kasy oszczędności. Takimi sposobami jednam sobie terminatorów, zdobywam sobie ich serce i przywiązanie, oraz i zamiłowanie do fachu.

Mieszkanie mam wprowadzie szczupłe i nie może ono dać należytego noclegu, tak dla czeladzi jak i terminatorów, dla tego urządziłem się w ten sposób, że nad mojem mieszkaniem wynająłem strychowy pokój w którym umieściłem czeladników. Każdy śpi na osobnym łóżku. Terminatorowie śpią w warstacie w rozsuwanych łóżkach, tak zwanych szlafbankach, czyli szlabanach, także każdy osobno. Dla czego tak zarządziłem, rzecz prosta. Osobno spać musi każdy dla tego, by żaden nie wdychował powietrza z drugiego, co jest wielce szkodliwem, a powtóre by pot jednego nie udzielał się drugiemu, co także jest niezdrowo. Łóżka piętrowe wspólne nie istnieją u mnie, jak to u innych majstrów jest zwyczajem przyjętym z powodu wielu niedogodności, na które bym narażał zdrowie tak czeladzi jak i terminatorów. Każdy osobnik ma bowiem swoje właściwości wśród spoczynku. Jeden będzie spał całą noc spokojnie, drugi będzie się przewracał, ruszał rękami lub nogami, trzeci znowu gada przez sen. Śpiąc razem przeszkadza jeden drugiemu, a to już z samych względów zdrowotnych być nie powinno. Czeladzi nie pozwalam mieszkać po stancyach, raz dla tego by mieć ich zawsze na oku, by szli szli spać o godzinie zwyczajnej nie włożyli się po szynkach i niemoralnych miejscach, oraz i dla tego, by mieli należyte wygodę i spokój przy wypoczynku. Gdy który przypadkowo zachoruje, ma u mnie doraźną pomoc przez dni kilka.

C. d. n.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego.

Komitet wykonawczy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, odbył swe posiedzenie dnia 19. maja w gmachu Banku kredytowego pod przewodnictwem wiceprezesa Z. Marchwickiego i załatwił na niem kilka spraw ważniejszych.

Przedewszystkiem postanowiono, ażeby Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego urządziło w związku z innemi Towarzystwami pokrewnemi gremialną wycieczkę na Wystawę do Poznania. W sprawie tej zostanie zwołaną wspólna konferencya. Ma ona uchwalić szczegółowe i jak najkorzystniejsze warunki wycieczki, umożliwiające liczny współudział mieszkańców Galicyi, którzy wywdzięczając się za przybycie Poznańczyków na Wystawę lwowską, powinni się tłumnie do Poznania wybrać i serdeczne związki braterskie odświeżyć.

Odstąpił natomiast komitet od obesłania zbiorem niektórych okazów krajowego przemysłu Wystawy rumuńskiej w Bukareszcie, zasiągnąwszy w tej mierze opinii c. k. austr. węgierskiego komitetu. Chętnych do obesłania wystawy zgłosiło się zresztą zbyt mało, ażeby można było poważniejszą zbiorową Wystawę galicyjską urządzić.

Przy tej sposobności skonstatował Komitet, że bywają jednakże artykuły przemysłu krajowego cieszące się niespodziewanym i bardzo dalekim eksportem, wytrzymujące z korzyścią dla producenta konkurencyę z wyrobami innych krajów, jeśli tylko wywóz na dobrych kombinacjach handlowych się opiera. Sprawdzono mianowicie pomiędzy innemi, że jedna z galicyjskich fabryk mebli giętych wysłała swój wyrób do południowo-wschodniej Afryki, oraz do południowej i centralnej Ameryki i znajduje w tem swój rachunek.

Na podstawie referatu, opracowanego przez członka Komitetu inżyniera Józefa hr. Łubieńskiego, przyjął Komitet regulamin tyczący się urządzania i prowadzenia nieustającej Wystawy wzorów przemysłu krajowego.

Wnioski co do kosztów urządzenia i wprowadzenia w życie tej ważnej dla przemysłu naszego instytucyi, zostaną niebawem głównemu Wydziałowi Towarzystwa przedstawione.

Liczba członków Towarzystwa wzrasta stale.

Jako członkowie założyciele z kwotą 100 złr. w. a. przystąpili w ostatnich czasach Rady powiatowe w Borszczowie i Białej; Franciszek Gamski z Przemyśla, Jadwiga Biechońska w Żarnowcu, Magistraty miast Przemyśla i Krosna, c. k. uprz. Bank hipoteczny i gal. Bank kredytowy.—Wydział krajowy zasilil Towarzystwo na rok bieżący subwencją w kwocie 500 złr. w. a.

Skarbnik Towarzystwa p. Julian Schayer przedstawił, że fundusze Towarzystwa wynosiły łącznie 5387 złr., z których 5200 złr. deponowano na książeczkę wkładową Banku krajowego L. 9135.

Krajowe Towarzystwo handlowo przemysłowe, założone w dniu 12. maja we Lwowie w celu podnoszenia przemysłu krajowego, przystępuje niezwłocznie do założenia fabryki wyrobów papierowych. Do dyrekcyi weszli p. p. Dyonizy Kośnierski, Mikołaj Budzanowski i Włodzimierz Urbański. Udział wynosi 25 koron.

Wiadomości ze świata.

Gazeta samborska podnosi sprawę ubezpieczenia rękodzielników, którzy umierając pozostawiają rodzinę najczęściej w najrozpaczliwszym położeniu, bez grosza, przez co cała rodzina najczęściej od razu w nędzę popada i marnieje. Radzi małym datkiem zabezpieczyć się na wypadek śmierci żywiciela. Powyższy projekt popiera Rękodzielnik postępowy, nadmieniając że w tej sprawie wyczerpujący artykuł w następnych Nrach umieści.

Rękodzielnictwo a fabryka.

Ciąg dalszy.

Ta sama statystyka rozróżnia dalej w dziedzinie poszczególnych gałęzi przemysłu jak następuje

	450 samoistnych	i 10 963 robot.
w górnictwie i hutnictwie		
" kieramicznym przemysle	1896	" i 3.457 "
" przemysle metalowym bez zelaza	720	" i 1.117 "
" " obrobieniu zelaza i stali	6.623	" i 6.930 "
" wyrobie maszyn i narzedzi	2.386	" i 2.317 "
" przemysle chemicznym	819	" i 1.136 "
" " budowlanym	6.890	" i 16.825 "
" " poligraficznym	253	" i 796 "
" " tkackim	4 685	" i 4 929 "
" " skórnym i papierowym	2.003	" i 3.211 "
" " drzewnym	6.496	" i 10.280 "
" " artykułów spożywczych	11.267	" i 16.661 "
" " napojów i wyszynku	14.900	" i 19.460 "
" " odzieży i art. mody	31.971	" i 35.852 "
" " inne osoby	143	" i 2 796 "

Według statystyki starszej daty obliczono że na fabryki różnych gałęzi przemysłowych w Niemczech wypada **przeciętnie a mianowicie**:

na pojedynczą fabrykę maszyn w Prusiech	250 robotników
" " " " w Badeńskim	270 "
" " " " garncarską w Turynii	56 "

na pojedynczą fabrykę porcelany w Czechach	1—200 robotników
" " " szkła w Prusiech	33 "
" " " tkanin bawełnianych na Szląsku	5—600 "
" " " " " w Bawaryi	170 "
" " " " " w Saxonii	122 "
" " " papieru w Austrii	80 "
" " " " " w Czechach	250 "
W Anglii rachują przeciętnie na tak zwaną faktoryę	5000 "
Także i na stałym lądzie Europy są ogromne fabryczne przedsiębiorstwa które utrzymują po	4000 "
a Liebiga fabryka materyj wełnianych w Reichenbergu	
w Czechach zatrudnia do 3000 tkackich warstatów obsłu-	
giwanych przez	7—8000 "

Nasz przemysł fabryczny obejmuje dotychczas tylko dwie gałęzie t. j. **tkactwo i przemysł żelazny** wytwarzający maszyny, lecz obydwie te gałęzie fabryczne zaczynają dopiero z małych początków wychodzić.

Oprócz tych dwóch gałęzi jest jeszcze jedna kategoria przemysłu fabrycznego, która się jednak opiera o rolnictwo, przeto należy do działu przemysłu rolniczego, a ten ma na celu przetworzenie płodów rolniczych na miejscu. Do tego przemysłu należą młynarstwo, cukrownictwo, gorzelnictwo i browarnictwo. Według relacyi mają te gałęzie w znacznej części w kraju naszym wzorowo być prowadzone.

Z poprzedniejszego zestawienia i porównania statystycznego przekonujemy się, że nam dotychczas przemysł fabryczny w kraju we wszelkich innych gałęziach przemysłu rękodzielniczego zupełnie żadną konkurencyą nie zagraża, przeto utrzymuje się nasz przemysł rękodzielniczy jeszcze na starych podstawach prawie średniowiecznych, zorganizowany w cechy.

Czy ale taki stan przemysłu rękodzielniczego w kraju naszym w obec postępu tegoczesnego, na stałym lądzie Europy utrzymać się może i nadal?

Na to odpowiedzieć musimy że nie.

Pomimo że zeszłoroczna wystawa krajowa udowodniła, że się nasz przemysł rękodzielniczy statecznie podnosi, że robi postępy, to tej sławy, tego postępu nie widać w rękodzielnictwie naszym na całym obszarze kraju. Zaznaczyła to izba hanlowa brodzka w swej relacyi, przedłożonej do Wysockiego c. k. Ministerstwa za lata 1886-1890 następującym wywodem:

C. d. n.

OGŁOSZENIE.

Dwóch czeladników szewskich

przyjmuje na dobrą robotę

ANDRZEJ EDER w KARWINIE.

Z drukarni Feliksa Westa w Brodach. 6. 1895.

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi:
jako dodatek do Gazety brodzkiej
lub innej rocznie złr. 1. — półrocznie 50 ct. — kwartalnie 25 ct.

Przedpłata
na sam Rękodzielnik:
rocznie złr. 1 40. — półrocznie 80 ct.
kwartalnie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Treść: Praca, kapitał i wiedza w przemyśle. — Kartka z życia wzorowego rękodzielnika. — Z wędrówek inspektora przemysłowego. — Nowe Towarzystwo zaliczkowe w Samborze. — Rękodzielnictwo a fabryka.

Praca, kapitał i wiedza w przemyśle.

I.

P R A C A.

Ważność i znaczenie pracy z ogólnego stanowiska.

Ciąg dalszy.

Gdy nad wszystkimi powyżej wymienionymi własnościami pracy nieco gruntowniej zastanowimy się, przyjść musimy w praktyce do przeświadczenia, że w miarę takich własności praca każda, a tem samem i rękodzielnicza w odmiennych własnościach pod któremi wykonywana bywa, różną ma cenę, że przeto tam, gdzie kraje mocno są zaludnione, a przytem na wysokim stopniu cywilizacji, *praca bezwzględnie droższą być musi, jednakże tylko przez jakość i ilość wykonanej roboty*, nieraz nawet tańszą bywa, niż w krajach na niskim stopniu kultury stojących, chociaż dostatecznie zaludnionych jak n. p. u nas.

Bezwzględnie najdroższą jest praca w krajach dopiero co osiadłych, zatem najsłabiej zaludnionych i tam też wyroby rękodzielnicze znajdują najlepszy zbyt.

Jeżeli praca nie wchodzi w wyłączny zakres sił duchowych, a tem samem ma znaczenie towaru, natenczas może ją sobie pracownik taxować najdowolniej. Przy takim postępowaniu nie jest pracownik zależnym od przymusu władz, z czego jak to praktyka udowodniła, wyłaniały się nieraz smutne następstwa. Lecz o tem pomówimy przy sposobności o samopomocy

pracy. Na tem miejscu wypadnie nam przypatrzeć się bliżej warunkom pracy naszej ludności wiejskiej i naszego rękodzielnictwa.

Jakkolwiek kraj nasz stosunkowo dostatecznie jest zaludniony, to jednakowoż stoi on przytem na niskim stopniu kultury. Dla czego? Bo nie tylko nasz lud wiejski wykonujący pracę przy gospodarstwie nie jest odpowiednio wychowany, ale tak samo i zastęp rękodzielniczy, dla tego też jest cena pracy tak jednego jak drugiego bardzo względna. O tem przekonamy natychmiast.

Naszemu robotnikowi wiejskiemu oraz i rękodzielniczemu brak sił fizycznych do pracy a to z tego powodu że się nie żywi odpowiednio do pracy jaką ma wykonać **mięsem**. Twierdzenie nasze oparte na doświadczeniu szczególnie u rękodzielników. Terminator rękodzielniczy dostaje u niejednego majstra suchą bułkę albo suchy kawałek chleba na śniadanie, tak jak jaki arezstant, bo już żołnierz ma śniadanie ciepłe by mógł mieć siły do wykonania ćwiczeń a na południe ma zawsze swoją porcyę mięsa. Tego najmniej dostaje terminator. Dla tego nie rozrasta się jego organizm, osłabia się przy przeważnem żywieniu kartoflami, przeto też i później gdy zostanie czeladnikiem nie ma odpowiednich sił do pracy; *a gdy się potem na podstawie swego stanowiska jako wolny rękodzielnik czeladnik weźmie jeszcze do kieliszka i większą część tygodniowego zarobku na jednym dniu przepuła, to morzy się cały tydzień głodem a tem samem ubywa mu sił do pracy, właśnie w tym okresie życia, w tym wieku, który potrzebuje najsilniejszego żywienia.*

Mieliśmy nieraz sposobność widzieć terminatorów rękodzielniczych jak dźwigając o świcie wodę i wykonując najcięższe roboty przy gospodarstwie domowem pp. majstrów żywili się suchym chlebem upadając z osłabienia. Widzieliśmy później tych samych terminatorów już czeladnikami. Wyglądali ci biedacy jak karły z wykoszlawionymi kształtami ciała, zmizerowani i takimi pozostali już na całe życie. I czyż możebnem jest by taka zmarnowana istota miała siły do pracy, żyć mogła długo, następnie żenić się pracować dla rodziny i zabezpieczyć jej byt?

Stosunkowo najwięcej sił do pracy mają ci terminatorzy i czeladnicy, którzy są u rodziców lub u pp. majstrów na całym wikcie, u których co dzień dostają na obiad kawałek mięsa a na śniadanie i kolacyą ciepłe potrawy. Pp. majstrowie którzy się tej reguły nie trzymają, i dla wygody własnej zbywają czeladź i terminatorów pieniędzmi zmuszając ich do żywienia się po szynkowniach i podłych traktyerniach krzywdzą cały stan rękodzielniczy, bo przyczyniają się do obniżenia pracy kosztem sił i zdrowia tych jednostek, które po nich zawód rękodzielniczy obejmują. Tym sposobem obniżają się też i siły umysłowe młodszej generacyi rękodzielniczej jak to widzimy w trudności pojmowania nauki jej podawanej, — widzimy w trudności pokonania fizycznej pracy, widzimy w trudności przyswojenia sobie fortelów czyli sposobów którymi nieraz najcięższa praca da się z łatwością pokonać.

C. d. n,

Kartka z życia wzorowego rękodzielnika.

przez Antoniego Popiela.

(*Ciąg dalszy*).

Lekarza mam dla domu stałego, skontraktowanego rocznie i odwiedza on dom mój i warsztat raz na tydzień z reguły, zaś oprócz tego obowiązany jest, na każde zawołanie gdy zajdzie potrzeba przybyć, czy to w dzień, czy w nocy do mnie gdy który z czeladzi lub terminatorów zasłabnie i opatrzyć go. Mam szczęście że się to rzadko kiedy zdarza z powodu, że wszyscy moi ludzie żyć muszą systematycznie nie przeciążeni nadmierną pracą, żywieni dobrym, zdrowym wiktem, składającym się z rosołu, mięsa i leguminy lub jarzyny w dniach zwyczajnych. We czwartek, w niedzielę i święta oprócz tego pieczeń wołowa, cielęca lub wieprzowa. Posty zachowuje każdy z nich z razy na tydzień, w których to dniach podaje się zamiast mięsa pożywne potrawy postne.

Czeladź jada w swym pokoiku. Terminatorzy w warstacie. Na Boże narodzenie sprawiam wspólną wilię, na moje imieniny lub mojej żony daję moim ludziom wspólny z nami obiad. Dla tego każdy z nich czuje się u mnie jakby w śród własnej rodziny, otoczony troskliwą opieką mojej żony, która się zajmuje nawet w szczegółach każdym moim czeladnikiem i terminatorem jak najtroskliwsza matka.

Słowom mego kochanego Jasia byłbym może nie zewszystkiem dał wiary, gdybym się niebył sam osobiście przekonał, że to co mi Jaś opowiadał było też i rzeczywiście prawdą.

Nadzwyczaj ciekawe i pouczające były dla mnie uwagi i poglądy Jasia na stan rękodzielniczy we Lwowie jako stołecznego miasta kraju. Mawiał do mnie często: Profesją naszą pogardzają rękodzielnicy innych zawodów, bo zdaje im się, że zajmują jakieś wyższe stanowisko od szewca. Tymczasem ja nie zamieniałbym się z żadnym na jego profesję, tak wysoko cenię moją. Ba ci sami panowie dorobiwszy się groszą, zaczynają chorować na arystokratów. Znajdziesz u nich wytwornie bo nawet z przepychem urządzone apartamenta, gdzie z powodu ich niższego stopnia wykształcenia, wszystko bez gustu przeładowane drogimi przedmiotami, daje znamiona, że pycha i przesada ich opanowała, która pierwej czy później strąci ich znowu na ten poziom z którego się podnieśli. Przyjmują u siebie ludzi wyższego stanowiska z szykiem ich stanowi nie licującym, dla tego ośmieszającym; córki każą kształcić na damy wyższych klas w pierwszych i najdroższych zakładach czyli pensyonatach zarówno z szlachciankami, chociaż ostatnie nie bardzo skore bratać się z córkami rękodzielników. Panny same po ukończeniu takich zakładów zaczynają naśladować dzieci arystokratyczne. Każda z nich zamiast zająć się pracą pożyteczną, czyta tylko romanse, stroi się kosztownie i z przesadą, bawi się do późnej nocy, wysypia do południa

i tak żyje jeden, drugi i 10ty z dnia na dzień bez kalkulacyi. Warstat musi dostarczać na wszelkie takie pańskie wybryki pieniędzy, na życie nad stan. Niektórzy z tych pp. posiadają wprawdzie kamienice i realności lecz i tego niestanie z czasem i już kilku z nich którzyby mogli mieć dobra ziemskie zaczynają schodzić na biedę. I tak niejaki H. masarz z zawodu miał sklep z wielkim komfortem urządzony, szło mu bardzo dobrze, grosz płynął jak woda, była i realność, lecz wszystko to nie wystarczało na utrzymanie życia prowadzonego nad stan. Ledwie że jedną córkę za dobrych czasów wydał za wojskowego, drugiej już nie miał co dać na wiano. Zeszli na biedę którą druga córka tem więcej odczuwa, że była w pensyonacie wychowana i do pańskiego życia zaprawiona. Stary H. sprzedaje dzisiaj na halickiem na straganie wieprzowinę i mieszka w jednej izdebce. Wrócił przeto do stanu najniższego z którego powstał i bieduje i nie podniesie się więcej, a w końcu przyjdzie mu spocząć w domu ubogich mieszczan u Śgo Łazarza. Podobny los spotkał familię rękodzielnika G. który miał okazałą kamienicę 3ch piętrową przy ulicy Karola Ludwika. Ten wstydził się kształcić synów na profesjonalistów. Chodzili wprawdzie do szkół,łożył na nich ojciec grube pieniądze, lecz żaden z nich niechciał się uczyć i niebył usposobiony ani na profesjonalistę ani na urzędnika. Póki stary żył dopomagał jeszcze profesyą, lecz po śmierci ani żona ani też żaden syn nie mieli uzdolnienia do dalszego prowadzenia warstatu, któryby im był dawał nieustanne utrzymanie. Sprzedano warstat, sprzedano i kamienicę, spadkobiercy podzielili się resztkami, rozproszyli się po świecie i przepadli, że o nich słych zaginął. Tak kończy każdy rękodzielnik, który nie szanuje i nie kocha swój fach, pnie się sam oraz i jego familia wyżej jak mu się należy i nie rachuje się z dochodami i wydatkami. — Mógłbym mnóstwo takich wypadków naprowadzić powiada Jaś, lecz przykro mi się robi przy każdym słowie, które wypowiadam na niekorzyść stanu rękodzielniczego, w którym i ja miejsce zajmuję.

Jeszcze więcej ganić mi wypadnie rękodzielników po mniejszych miastach naszego kraju, którzy mogliby być w lepszych stosunkach materialnych nizeli się obecnie znajdują. gdyby umieli czytać, pisać i dobrze rachować, stosunkowo także nie pieli się do życia nad stan, a głównie ich kobiety, córki i synowie, bo rzadko który z synów obejmuje profesyę i jest po śmierci ojca podporą rodziny.

Na to mamy dość liczne dowody tem, że w samym Lwowie bardzo wiele wdów po rękodzielnikach otrzymuje z kasy ubogich zapomogi już to stałe, jużto czasowe, a w późnej starości wędrują takie opuszczone wdowy do Śgo Łazarza, dzieci zaś marnieją w służbie i ztąd to najwięcej proletaryatu, który jest ciężarem społeczeństwa. Po mniejszych miastach zasila takie opuszczone istoty troskliwa opieka stowarzyszeń dobroczynnych, a także i kasy miejskie.

O kasach cechowych nie mało mi Jaś naopowiadał bo prowadził kasę szewską długie lata najwzorowiej.

Ponieważ kasa cechowa powinna być pod wspólnym zamknięciem, przeto Jaś dotrzymywał tego zwyczaju z największą ścisłością. Nie pozwolił on nigdy by klucze od kasy były wyłącznie u niego. Na pieniądze wpływające z jakiegobądź tytułu prowadził ścisły rachunek. Co pół roku żądał kontroli składającej się z 5ciu członków, która rachunki jak najgruntowniej przeglądała i zatwierdzała. — Jak chętnym był Jaś do posługi obywatelskiej i jak ją sumiennie tak w obec cechowych, jako też i ogółu wykonywał, miałem przykład przekonać się z jego zapisków. Jaś był w czasie powstania 1863/4 kasyerem narodowym we Lwowie i przechodziły grube pieniądze przez jego ręce, które co do centa oddawał osobistościom do tego upoważnionym, a wiemy dobrze jak się spisało wielu innych obywateli, którym powierzano czy to liwerunek dla powstańców, czy też pobór. Ile to pieniędzy narodowych przepadło w nieuczciwych rękach? C. d. n.

Z wędrówek inspektora przemysłowego.

(Z dyabła Nr. 8.)

1.

— Panie majster, czy pan wykonywuje ustawę o odpoczynku niedzielnym?

— Tak jest, panie inspektorze. Odpoczywamy i ja i moi ludzie i to nawet nie tylko w niedzielę, ale i w inne dni w tygodniu, bo roboty teraz nie ma.

2.

— Panie majster — gdzie jest pański warsztat?

— Tutaj, panie inspektorze.

— A pokój sypialny dla terminatorów i czeladzi?

— Także tutaj, panie inspektorze.

— A gdzie pan sypiasz z rodziną?

— Także tutaj, panie inspektorze.

— Ależ tutaj jest kuchnia i pralnia.

— Tak jest — jest i kuchnia i pralnia i sypialnia i warsztat.

— Ale to jest zabronione ustawą. — Robotnicy pańscy muszą mieć osobne miejsce do pracy, osobne do spania; każdy osobnik pracujący musi mieć pewną ilość kubików powietrza do należytego oddychania, odpowiednią przestrzeń do swobodnego poruszania się, czy pan nie znasz ustawy.

— Znam, panie inspektorze.

— Więc dlaczegoż pan jej nie wykonywa.

— Bo jest taki pan, co mi nie pozwala.

— Wymień mi go pan, a będzie należycie ukarany. — Jak się nazywa?

— Poborca podatkowy i sekwestrator.

Nowe Towarzystwo zaliczkowe w Samborze.

Kierując się wzniosłą zasadą „pomagaj samemu sobie a Bóg ci pomoże“ postanowili rękodzielnicy i kupcy miasta Sambora, będący członkami miejskiej Czytelni ludowej założyć „Towarzystwo kredytowe“ z ograniczoną poręką, którego celem byłoby nie tylko udzielanie drobniejszych pożyczek członkom, niemogącym w żadnej z istniejących instytucji finansowych (nieraz pomimo dobrej gwarancji) poratować się jakąkolwiek pożyczką, lecz także mające zamiar utworzyć pewien fundusz, z którego procentów udzielane by być mogły zapomogi lub stałe datki dla niezdolnych do pracy członków Towarzystwa, jakoteż dla wdów i sierot po zmarłych a niezamężnych rękodzielnicach. Piękny ten zamiar zrealizowany też został w niedzielę dnia 9. czerwca przez 38 członków Czytelni ludowej, którzy bądź to w gotówce bądź też w deklaracjach złożyli około 60 udziałów po 10 złr. czyli utworzyli fundusz zarodowy w wysokości około 600 złr. Jak na początek suma ta jest w samej istocie dosyć pokaźną, jest nawet znacznie większą od owej, jaką Tow. zalicz. przemyskie operować zaczęło. — W obecności notaryusza odczytany i podpisany został statut nowego Towarzystwa, poczem przystąpiono zaraz do wyboru Rady nadzorczej. Prezesem tej Rady wybrano jednogłośnie p. Stanisława Stefanowskiego, zastępcą prezesa zaś p. Karola Kielawę. Na członków Rady nadzorczej wybrano pp.: Milewskiego, Boreckiego, Kostrzewskiego, Strycharskiego, Bożejkę, Byrkę, Bielawskiego, Zimmera, Jana Pitzyka i Straszynskiego. Następnie wybraną została dyrekcyja składająca się z 3. członków i tyluż zastępców. Dyrektorem obrano ks. Fran. Rabeja, kasyerem p. Ad. Wysoczańskiego a kontrolorem p. Apol. Staszewskiego. Zastępcami zaś: pp. Dr. Chmielewskiego, Kuźniewicza i Mańskiego. Wszystkie te urzędy sprawowane będą na razie bezpłatnie. — Od wkładek wypłacać będzie kasa $5\frac{1}{2}\%$.

Byłoby do życzenia by pp. rękodzielnicy i po innych miastach szli za przykładem Samborzan.

Przyp Red.

Rękodzielnictwo a fabryka.

Ciąg dalszy.

„Mógłby ktoś mniemać że przy braku przemysłu i przygniatającej „go konkurencji zagranicznej, **przemysł drobny** (rękodzielniczy) ma w Galicyi „złote pole do wyzysku i silnie się rozwija. — Tak jednakże nie jest. Wielorakie rzemiosła wytwarzają przeważnie w małych miasteczkach produkty rękodzielnicze tylko miernie, i t. d.

Jest to początkowe powtórzenie ustępów podanych już w Gazecie brodzkiej p. t. „Nasze położenie“.

Krótko mówiąc izba handlowa brodzka mając okręg handlowo przemysłowy o 300 □ mil z ludnością 1,453.573 dusz w 16tu powiatach do zastąpienia, wyraża się o stanie rękodzielniczym w kraju najniekorzystniej, w czem jej pod pewnym względem nawet i słusność przyznać trzeba. I chociaż katalog wystawy zaznacza ze swej strony postęp i my w duchu wystawy ten postęp w „Rękodielniku“ dotychczas w obec publiczności podnosiliśmy, to mimo tego nie wolno naszemu rękodielnikowi opuszczać rąk, być zarozumiałym na dotychczasowe skromne zdobycze i czuć się już niby bezpiecznym, że rozwój na polu przemysłowym, sam ze siebie się wyłoni i naszym rękodielnikom byt wygodny zabezpieczy.

Panowie rękodzielnicy! kto między wami tak myśli, ten się grubo zawiedzie! a dla czego? to wam w tej chwili wyjaśnimy. Podczas gdy wy spokojnie marzycie o błogiej przyszłości i wam się zdaje że wam nic nie zagraża, że nie macie we wielu gałęziach przemysłowych konkurencji i wasze wyroby znajdą łatwy zbyty po dobrych cenach, tem więcej że się wami zajmie towarzystwo zachęty przemysłu, to tymczasem wielki przemysł nie śpi i spać nie będzie i będzie czynnym i łożyć będzie kapitały, ulepszać na na każdym polu przemysłu przyrządy do wykonania, gromadzić i układać nowe wzory i t. p. i dziś już ogląda się zawczasu za drogami zbytu, organizuje się, wysyła swoich fabrycznych szpiegów w znacznej liczbie do krajów które przez niedostatecznie rozwinięte rękodzielnictwo dają pole do wyzysku przyspiesza swoją pracę, bo forsuje kapitałami które potrzebują częstego obrotu i dobrego oprocentowania. I oto nie długiego trzeba będzie czasu i nim się jeden lub drugi zawód rękodzielniczy opamięta i otrząsie ze swej gnuśności, ze swego zacofania, ze swego niedołęstwa, **już będzie zapóźno**, bo wielki przemysł, bo fabryka, zaleje jak wielka powódź kraj nasz i przy-swoi konsumentom fabryczne wyroby waszych zawodów za pośrednictwem agentów, faktorów i pośredników, do której to funkcji tysiące dziś darmujących ludzi zawodu handlowego się zgłaszać będzie i przepadniecie pp. majstrowie wraz z waszą czeladzią i wytrąci wam fabryka z rąk waszych wasz fach i zrobi z was parobków jak to zrobiła na zachodzie w Anglii, w Niemczech, we Francji i t. p. o czem już w poprzednich Nrach Rękodzielnika dość obszernie nadmieniliśmy. Dla tego wzywamy was do pracy, do bezustannej postępowej postępowej pracy, do doskonalenia się jak to wam artykułami „Rękodzielnika“ „O pracy“ wskazujemy, ale przy pomocy rysunku sposobem artystycznym ulepszonym rozwiniętym przez naukę, przez oświatę waszą i waszych pomocników których do szkoły na naukę dopełniającą najregylarniej wysyłać nie zaniedbujcie.

Rękodziel zagrożonych przez fabryki jest niezmiernie wiele i gdybyśmy je chcieli wyliczać, zajęłoby to bardzo wiele miejsca, podamy przeto tylko te rękodzieła, które się konkurencji fabryk mniej a niektóre zupełnie obawiać nie potrzebują, a do tych należą w ogólności rzemiosła, których wyroby

zastosowują się do pojedynczych wyjątkowych i zmieniających się potrzeb, do życzeń i kaprysów pojedynczych osób. Do takich rzemiosł zaliczyć możemy :

Wszelkie rzemiosła służące do reperacyi jak n. p. rusznikarstwo lub zegarmistrzowstwo.

Pomimo że fabryki broń lub zegarki produkują, to jednakowoż nie trudnią się one reperacją. Konsument żąda nieraz takich wyrobów tu na miejscu.

Do lokalnych niezagrożonych konkurencją fabryczną rękodzieł należą dalej : Szklarstwo, kaflarstwo, ślusarstwo, kowalstwo, kominiarstwo i t. d. O ślusarstwie powiedzieć można że wiele rzeczy może być wykonanych we fabryce, jednakowoż obrobić musi je i dopasować na miejscu ślusarz lub kowal, a to dla tego aby mieć bezpieczeństwo przed złodziejami, gdyż sam fabryczny wyrób nie daje na to zupełnej rękojmi

Najbezpieczniejsze rękodzieła są fryzyjerstwo i golarstwo. Tych już fabryka absolutnie wywłaszczyć nie może. Nie mniej wyroby spożywcze dla codziennej konsumcyi jak to zmienne artykuły żywienia n. p. piekarstwa i rzeźnictwa. Rękodzieła osobnikowego brania miary jak to krawiectwo lub szewstwo, lecz te rękodzieła już opanował kapitał w stopniu dla wolnego rękodzielnictwa szkodliwy prawie fabryczny, bo kapitaliści powytwarzali zapasy, pozakładali ogromne składy po większych miastach i krzywdzą tak krawiectwo jak i szewstwo w sposób niezmiernie dotkliwy, głównie zaś krawiectwo..

Czego w takich składach dostać nie można ? Wszystkiego do wyboru w niezmiernym zapasie. Znamy te składy z taniości, ale nie są one niczem innem, tylko tandetą i to najlichszą szczególniejszą wyroby krawieckie, a przecież publiczność ciągnie do nich i ubiera się w ich tandytne wyroby.

Łatwiej by mógł przeboleć każdy rękodzielnik konkurencję zapasowej roboty, produkcyi miejscowej, krajowej, gdyby majster jaki był właścicielem składu, lecz niestety, przy dzisiejszem wolnem zarobkowaniu jest nim zwykle **tylko handlarz kapitalista, który wszelkie wyroby sprowadza z obcych krajów** za tanie pieniądze, a sprzedaje je dość drogo w stosunku do wartości towaru dla tego, bo jest to zwykle przerabiana tandeta w której i zarodki chorób mogą być ukryte. Niestety publiczność idzie na lep i najczęściej się grubo oszukuje. Tacy handlarze mają konsensa na wykonanie rzemiosła, a w każdym składzie siedzi za firanką zbankrutowany majster albo fuszer czeladnik i dopasowuje tandetę według wskazanej mu miary. Kupujący taką tandetę, wyłazi z nory handlarskiej ubrany w nią niby porządnie, lecz później zwykle żałuje że się dał na hołotny towar złapać. Niestały handlarz nie przyjmuje pofiolowanego, pokiereszowanego towaru napowrót i przepadło !

C. d. n.

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi : jako dodatek do Gazety brodzkiej lub innej rocznie złr. 1. — półro- cznie 50 ct.—kwartalnie 25 ct.

Przedpłata na sam Rękodzielnik : rocznie złr. 1 40.—półrocznie 80 ct. kwartalnie 40 ct.
--

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Treść: Praca, kapitał i wiedza w przemyśle.—Kartka z życia wzorowego rękodzielnika. — Kwestya terminatorów rękodzielniczych.

Praca, kapitał i wiedza w przemyśle.

II.

P R A C A.

Praca w stosunku do kapitału.

Ciąg dalszy.

Według wywodów naszych w poprzedniejszych Nrach Rękodzielnika, jest praca jakiegobądź rodzaju, w życiu społecznym niezbędnym czynnikiem. Uznano ją jako taką przez społeczeństwo ludzkie i dostąpiła ona na tych warunkach, wszelkich praw jej przynależnych, stała się wartością, majątkiem.

W dawniejszych czasach uznawano **pracę**, za wyłączny a przynajmniej za ważny czynnik dobrobytu jednostek, oraz i za bogactwo narodowe. Dopiero w nowszych czasach stanął obok pracy i kapitał w znaczeniu kierującym, a do tego musiała się przyłączyć z porządku rzeczy i **wiedza** czyli umiejętność.

Otóż **praca, kapitał i wiedza** stanowią obecnie kardynalne warunki egzystencji dla rolnictwa, dla wszelkiego przemysłu wielkiego i małego, — przeto i dla rękodzielnictwa wszelkich zawodów, zaś oprócz tego są one dla handlu, dla komunikacji czyli ruchu, a tem samem dla każdego społeczeństwa ludzkiemu i tegoż jednostkom pożytek czyli zysk przynoszącej czynności, ważnymi czynnikami.

Gdzie tych trzech czynników niema zespolonych, wspólnie się wspierających, tam nie ma zarobku, nie ma materyalnego, czyli rzeczowego zysku,

nie ma produkcyi czyli wytwarzania, a tem samem i zwiększania się własności prywatnej z której się wytwarza bogactwo narodowe.

Jeżeli zamkniemy kapitał w skrzyni, w kasie, jeżeli w ogóle nie damy go do obrotu, do krążenia, do zużytkowania, do wynagrodzenia za pracę, to będzie ten kapitał przedmiotem, rzeczą bezpożyteczną społeczeństwu, na nic nie przydatną.

Martwota takiego kapitału nieużytkowanego, stanie się dla samego właściciela rzeczą niepożyteczną, a nawet i zgubną, tak samo jak zgubnem jest nieużytkowanie ludzkiej siły przez pracę — Jednostki społeczeństwa ludzkiego nie korzystające z obrotu kapitału, tudzież i rządy, zbliżają się tem pewniej do upadku, im więcej się na nieproduktywności na zastoju opierają i z tego pola nie schodą.

Smutny przykład takiej gospodarki mamy na narodzie hiszpańskim. Naród ten odkrywszy Amerykę i złotodajne w niej kraje Meksyk i Peru, rabował w tych krajach złoto i srebro, zwoził te kruszce, te skarby do Europy, gromadził je, nie zużytkowywał w odpowiedni sposób i nie pomnażał ich uzupełniającą pracą narodu. Skutkiem takiego postępowania, kierowanego przez rząd, wytworzyło się w narodzie hiszpańskim lenistwo, niedbalstwo, próżność niechęć do pracy, rząd a wspólnie z nim naród stały się despotą paląc za pomocą inkwizycyi swych własnych obywateli na stosach i zagarniając ich własności. Były więc te nagromadzone skarby, ten kapitał nieproduktywnie użyty, zgubą dla narodu hiszpańskiego, zgubą jego świetności i upadł on będąc przez pewien czas pierwszą potęgą na świecie. Ślady tego upadku widzimy dziś i w Ameryce południowej gdzie Hiszpania rządziła. Wszystko tam leży odłogiem od kilku wieków, tak n. p. w Brazylii gdzie do dziś dnia po kilku wiekach są lasy dziewicze, niezmiernie przestrzenie nie zużytkowane, odłogiem leżące, gdzie się obecnie nasza ludność na kolonizacyę wybiera, aby skarby dotychczas tam nie zużytkowane wyzyskać.

Dla tego o kapitale umiejętnie a stosownie użytym można powiedzieć, że on: użyźnia ziemię, porusza młyńskie koło, steruje okrętami po za morza, włada młotem i kowadłem, kieruje hyblem i dłutem, buduje żelazne drogi i komunikacye dla połączenia pokrewnych sobie szczepów rodu ludzkiego, dla zetknięcia się narodów z narodami.

Staje się przeto kapitał podobnie jak i praca błogosławieństwem dla tej jednostki, która go posiada, a dla ogółu społeczeństwa, ustawicznie tryskającym źródłem ogólnego, warstwy społeczne przenikającego dobrobytu.

Jeżeli kapitał ma mieć w rzeczywistości jakąś wartość i dać właścicielowi a tem samem i narodowi właściwy pożytek, sprowadzić i ustalić dobrobyt, to należy umiejętnie go zastosować, **należy zaprządz go do pracy.** W przeciwnym razie nie będzie o niczem innem jak tylko bryłą, chociażby złotą, ale niepodzielną, bezużyteczną, tak jednostkom jak i społeczeństwu **na nic nie przydatną.**

Powyższy obszerny wywód o kapitale nie dał nam jeszcze znamion kapitału. —

Mamy się przeto prawo zapytać **co to jest kapitał**? Czy jest on pieniądzem z pod stempla rządowego wyszłym, brzęczącym, czy jest on papierem rządowym, banknotem, obligacją, czy też wexlem lub czemś podobnem?

W życiu codziennem trzymamy kapitał za coś podobnego, nie wchodząc bliżej w pochodzenie jego, nie wchodząc w rozbiór jego własności, jako majątku państwowego, a więc nie znamy kapitału z jego właściwej realnej strony. — Zastanówmy się nad tem rozbiorem szczegółowo.

Pieniądz bity okrągły, brzęczący, złoty czy srebrny, to średnia wartość obrotu czyli kursu, obiegu, miara względnych wartości, czy za ten pieniądz co kupujemy, czy też odbieramy go za jakiś przedmiot za rzecz, komuś ofiarowaną po względnej, między sobą ułożonej cenie. — Papiery państwowe, obligacje, wexle i t. p. te znowu są przedstawicielami kredytu czyli zaufania.

Cóż jest przeto kapitałem? odpowiedz! Kapitałem jest, — dobro, majątek, który pozwala rolnikowi uprawiać rolę, fabryce wytwarzać przedmioty przemysłowe, rękodzielnikowi wytwarzać przedmioty swego fachu. Kapitał jest zatem wartością pieniężną, wypożyczoną, spożytkowaną przez jakiegokolwiek producenta.

W ścisłem przeto słowa znaczeniu i na rozliczne zawody i zajęcia ludzkie jest kapitał, umiejętnością, sztuką, którą sobie przyswajamy i do życia zastosowujemy. Kapitałem jest zręczność, jest **fachowa wiedza rękodzielnika**, której się nauczył i którą ma w życiu **zużytkować, spieniężyć**. Kapitał jest nareszcie zręcznością, tak jak siła duszy i ciała człowieka, zarówno czy ją tenże używa jako duchowej siły, aby rozszerzać oświatę, czy też używa siły ciała do dźwigania ciężarów. Kapitał jest przeto piem rdzennym dającym życie, wiedzę, umiejętność, sztukę, zręczność lub siłę ciała.

Im więcej ten pień rdzenny, ten kapitał w obrót się wprowadza, wartość mu nad je, spożytkowuje, tem więcej daje on zysku, pożytku, a gdy tak czyni jeden, drugi i trzeci i wszyscy w społeczeństwie, to rzecz jasna, że tem musi się majątek wspólny narodowy, a tem samem siła, wielkość i potęga narodu podnieść.

Ko się wyraża: „Mam kapitał, ten rozumie pod tym, nietylko brzęczący pieniądz, jakieś dobro, jakąś własność, należytość mu przypadającą, rzeczy dające się spieniężyć, lecz rozumie oprócz tego pień rdzenny, jakiegokolwiek rodzaju, który pielęgnowany i odpowiednio zużytkowany, daje swemu właścicielowi, posiadaczowi, rentę, dochód, zaś krajowi, narodowi duchowe i materyalne pożytki.

Na takiej i na żadnej innej podstawie i w powyżej określonym znaczeniu da się oznaczyć wysokość posiadanego kapitału, pewnego kraju a tem

samem równoważy się on z bogactwem wielkością i potęgą narodu w ogólności. —

Przejęci tem przekonaniem że kapitał spoczywa w istocie ludzkiej i poza tą istotą, musimy skłonić się do uznania go czynnikiem wartościowym i dla ogółu pożytecznym, jeżeli on wolnym i ustawicznie odnawiającym się obiegim, kursem, ruchem, — daje nam dochód, pożytek, rentę.

Na tych podstawach stoi praca ściśle i z konieczności w nierozwalnym związku z rzeczywistą wartością kapitału, jakiegobądź rodzaju, przeto te dwa czynniki stają się nierozwalne, niepodzielne i za takie uznane być muszą, inaczej musiałby kapitał nagromadzony w skarbcach, tak jak to było u Hiszpanów stać się martwą, zjadłby sam siebie i znikłoby bogactwo narodowe, przy wszelkiej objętości i wielkości i przy wszelkiej liczbie zaludnienia kraju.

Z powyższych wywodów wypływa niezaprzeczona zasada: że **kapitał i praca** nie stoją ze sobą w przeciwieństwie i że mają **wspólne cele i wspólne interesy**.

Dotychczas podtrzymują się dwa zdania, pojęcia o kapitale.

1e że kapitał wytwarza się nadwyżką produkcji przez konsumpcją nie spotrzebowanej,

2gie że kapitał jest powodem do dalszej nadwyżki w produkcji nad konsumpcję.

Wyjaśnimy te zdania:

Z powyższych wywodów wiemy już, że kapitał wytwarza się pracą człowieka, lecz nie wiemy, że ta praca nie jest ku temu skierowaną, aby wytwarzała przedmioty do natychmiastowego spotrzebowania, lub spożycia drugich osób — coś pewnego. Dla czego? Dla tego że produkcja składająca się na kapitał, wyprzedza na pewien czas spożycie, czyli tworzy zapasy, co tyle znaczy, że z nagromadzonej zapasowej czyli z zaoszczędzonej pracy, rodzi się kapitał.

C. d. n.

Kartka z życia wzorowego rękodzielnika.

przez Antoniego Popiela.

(Dokończenie).

Zbliżam się ku końcowi opowiadania życia J. D. byłego majstra szewskiego, mieszczanina i obywatela miasta Lwowa, który był swego czasu postacią typową. Od roku 1848 ubierał on się po polsku, w zimie nosił bekieszę z ciemnego sukna czarnym barankiem podbitą, a na głowie rogatywkę podobnie oblamowaną. W lecie nosił czamare zapinaną aż po szyję i kapelusz filcowy albo słomiany z dużemi kresami, kołnierz u koszuli układany spięty spinką koralową w srebro oprawną, szarawary obszerne, buty

palone, w lecie kozłowe. Wyglądał chwacko, ale poważnie, ruchy miał zgrabne, a przytem swobodne. W kontusz nie ubierał się, mawiając: to strój dla szlachty i niechęć z siebie robić pośmiewiska. Czamarę nikt mi nie zgani i do niej mam prawo. Niktby na oko nie domyślił się w osobie Jasia, majstra szewca, a przecież był to szewc z duszą i ciałem jakich mało. Zażywał też powszechnego miu. Takiej postaci już nie dopatrzysz we Lwowie.

Wyrządziłbym ś. pamięci mego kochanego Jasia krzywdę, gdybym nie dodał sylwetki z jego życia towarzyskiego. Jaś miał swoje przywary jak każdy człowiek, ale dobra strona, którą posiadał, była w stanie te braki zupełnie zastąpić. Pod względem towarzyskiego życia był Jaś rygorzystą, trzymając się pewnych praktyką nabytych reguł. We Lwowie było zwyczajem przyjętym że pp. majstrowie różnych fachów schodzili się już to codziennie wieczorami, już to w niedzielę i dni świąteczne w pewnych restauracjach i szynkowniach jako stali goście. Jaś nie należał do codziennych, mawiając:

Na codzienne zabawy i rozrywki nie mam czasu i wolę wieczorem po zamknięciu interesu zrobić godzinny spacer, w każdym razie dla zdrowia korzystniejszy, niżeli zasiąść w dusznej szynkowni przy kuflu i tam przesiedzieć godzin kilka.

W niedzielę lub święta niebył od tego, by po nabożeństwie u OO. Bernardynów nie wstąpić do Stadmüllera, obok kościoła OO. Dominikanów na firkę austriackiego wina i nie pogadać z pp. majstrami różnych fachów. Takie pogadanki pp. majstrów rzadko kiedy odnosiły się do spraw przemysłowych lub ekonomicznych. Najwięcej lubiano rozprawiać o polityce i nieco o wypadkach bieżących w kraju i w stolicy. Że pogadanki o polityce nie miały żadnej realnej wartości i nie oddziaływały na oświecenie pp. majstrów samych, ani też na podniesienie ich umysłowej wiedzy, to rzecz pewna. To też Jaś nie lubiał rozprawiać o polityce i rozbiegać kwestyi nieprzystępnych do stopnia wykształcenia rękodzielnika mówiąc: Trzymam „Narodówkę“ czytam ją od deski do deski, przyjmuję do wiadomości, co dla mnie jest ciekawem i zastosowuję się do tego, co jest dla mnie pożytecznem, ale kwestyi politycznych nie roztrząsam, nie egzaminuję, bo takie sprawy stoją powyżej mego stopnia wykształcenia i każde słowo wypowiedziane przez rękodzielnika w sprawach politycznych nie może mieć dla ogółu doniosłego znaczenia, a tem mniej wydatnego skutku. Dla tego powtarzał Jaś znane przysłowie do szewca i do każdego innego kto się wyrwał z konceprem do swego stopnia wykształcenia niestosownem zastosowane, a znane już u starożytnych Rzymian „Sutor ne ultra crepidam“ co znaczy „Szewc niech się trzyma kopyta“ Przysłowie to rozumiał Jaś, bo się uczył łaciny w drugiej klasie gimnazyalnej.

Dni świąteczne i niedziele przedstawiały we Lwowie między godziną 12tą a 2gą popołudniu nieraz obrazki nie bardzo estetyczne, bo pp. majstrowie przebierali w zapale swych mów politycznych i pogadanek o ploteczkach miejscowych, często miarkę w picciu, wracając w stanie podochoconym

na ramionach terminatorów do domu. — Takich libacyi unikał Jaś zawsze. Po jednej fice wina i pogadance z dobrymi znajomymi, wracał Jaś punktualnie przed 12tą godziną w południe do domu, bo wiedział że tam wszyscy domownicy czekają na niego jako gospodarza z obiadem. W niedzielę i święta po południu szczególnie w lecie robił z żoną pieszo wycieczki po za rogatki lwowskie, biorąc ze sobą prowiant i wracał zwykle za dnia do domu. Niemając sam krewniaków własnych we Lwowie, chętnie widział krewnych swojej żony u siebie i ugaszcział ich, nie robiąc zbytków. Bracia i siostry jego żony tak go cenili, że we wszelkich wypadkach przychodzili do niego o poradę i rozstrzyganie sporów familijnych. Nie odmawiał im swojej zdrowej rady i każdą sprawę tak rozstrzygał bezstronnie, że uznawano jego wyrok za nietykalny i stosowano się do niego, czem się niezmiernie cieszył i czuł szczęśliwym. A trzeba wiedzieć że bracia żony byli ukończonymi akademikami i urzędnikami, a mimo tego poddawali się chętnie wyrokowi Jasia, bo byli przekonani że Jaś bierze sprawę ze stanowiska praktycznego przeto najkorzystniejszego.

Jaś prowadząc regularny tryb życia utrzymywał zdrowie swoje w normalnych warunkach, niechorował nigdy, pomimo że był w ustawicznej pracy. Wstawał regularnie o 6tej godzinie rano, robił spacer po plantach i wysokim zamku do godziny 7ej, słuchał Mszy św. w kościele Bernardynów do kwadrans na 8ą, następnie śniadał, a potem już był w sklepie przy robocie. —

Jaś prowadził szewstwo przez lat 20 w jednym miejscu na halickiem, nie zmieniając lokalu i tam też dorobił się oszczędnością kapitału, którym rozpoczął na Rurach budowę jedno piętrowego budynku, przedstawiającego po ukończeniu wartość 25 do 30 tysięcy złr. Naturalnie że na tak wielki obiekt jaki budynek przedstawiał, Jaś jeszcze kilka tysięcy złr musiał z kasy oszczędności dopożyczyć i to na najdłuższe raty, które najsumienniejsz dotrzymywał.

Odwiedziłem Jasia w tem jego ciężko zapracowanym domu. Cieszył się, że już mieszka w swojej własności i mówił mi że zdaje szewstwo jednemu ze swych krewniaków, by po kilkudziesięcioletniej pracy zawodowej przenieść się z własnej woli i przez samego siebie w stan spoczynku. Jaś zaczął mi rachować jakie będzie miał dochody i jakie ciężary, i nie łudził się że tylko na skromny dochód z domu liczyć może, oprócz pomieszkania. O ile sobie przypominam nie robił sobie przy ciężarach, pożyczki, asekuracyi i reperacyi, nadziei na większy dochód czysty jak 600 do 700 złr. twierdząc że ta skromna kwota wystarczy mu wraz z żoną (bo dzieci nie miał) na skromne, lecz dostateczne utrzymanie, do jakiego oboje wśród systematycznego życia przez długie lata byli przyzwyczajeni.

W roku 1880 Jaś po opisanych przeze mnie odwiedzinach zachodzę do Jasia, który się już był na emeryturę przeniósł i żył z czynszów swego domu, Nie długo jednak spożywał biedaczysko owoców swej pracy.

Zwolniwszy się od pracy zawodowej, która my była drugą naturą i długie lata go podtrzymywała, czuł się z bezczynności niezadowolonym, posępniał, ztetryczał, a chociaż był radnym miasta i pełnił wielorakie funkcje honorowe, którym się z największym poświęceniem oddawał, to nie mogły mu te zajęcia zastąpić fachu, który ukochał i po latach 3ch emerytury, zakończył swój doczesny żywot w wieku 56 lat po krótkiej chorobie.

Jako bezdzietny zrobił ze żoną układ na przeżycie; toteż p. Jasiowa cdziedziczyła po nim cały majątek z którego jednakże nie długo owoce zbierała, bo po latach 5ciu po śmierci męża zmarła, poczyniwszy liczne legata dla krewnych i zakłady dobroczynne, robiąc przerodną siostrę uniwersalną dziedziczką swej kamienicy.

Przedstawione przezemnie życie szewca J. D. nie jest żadną fikcją. Nie wymieniłem jego osoby wyraźnie ze względu na życzenie famili. Że J. D. żył, był majstrem szewskim we Lwowie, miał tamże kamienicę i prowadził życie przezemnie skreślone, nie przesadziłem ani jednym słowem, raczej może zapomniałem nie jedno dodać. Lecz to co o J. D. napisałem już wystarczy by przedstawić go, jako wzór godny do naśladowania przez naszych pp. majstrów wszelkich zawodów, z których każdy, naśladowując J. D. szczęśliwszym czuć się będzie jako wolny i niezależny mieszkanin i obywatel kraju od każdego z tych ludzi, których zawody podporządkowane są przy-musowi, bo w tych człowiek wolno myślący, nigdy szczęśliwym czuć się nie będzie. —

Oby słowa tu skreślone stały się drogowskazem dla pp. rękodzielników, przyczyniły się do ich polepszenia bytu i przyniosły każdemu życiowe zadowolenie!

Tego życzę wszystkim z całego serca

Antoni Popiel.

Kwestya terminatorów rękodzielniczych.

Nie tylko nasz rękodzielnik ale i wiele innych pism krajowych podnoszą kwestyę terminatorów rękodzielniczych pod względem niewłaściwego traktowania ich przez pp. majstrów i czeladników. Aby nas nie posądzono o zamiary ubliżenia pp. majstrom, podajemy niniejszem dosłownie relacyę inspektora przemysłowego p. Nawratila, który się i słusznie z wielkim żalem o złem traktowaniu terminatorów rękodzielniczych wyraża i do ogółu społeczeństwa naszego odzywa, by na zmianę tego postępowania wpłynąć. Oto treść tej relacyi poczerpniętej z gazety stanisławowskiej Nr. 82.

Kwestya terminatorów rękodzielniczych ma ogromne znaczenie dla społeczeństwa pod względem społecznym i ekonomicznym. Troskliwe wy-

chowanie młodzieży, która w przyszłości tworzyć będzie najsilniejszą podstawę narodu, powinno być jednym z najświętszych obowiązków społeczeństwa.

Że dziś to wychowanie posiada liczne nader braki i to poważnej bardzo natury, świadczy sumiennie opracowane sprawozdanie inspektora przemysłowego p. Nawratila, który w roku ubiegłym badał stosunki terminatorów do chlebobawców w kilkuset pracowniach.

Wyniki tych badań które podał w sprawozdaniu swem w osobnym rozdziale, niemiłe muszą tknąć każdego, któremu zdrowy rozwój naszego społeczeństwa na sercu leży i komu nie obcą sprawą, jest dobro naszych rękodzielników i przemysłowców.

Rezultaty te podajemy pod rozwagę ogółu, który żywo powinien zainteresować się tą sprawą, zwłaszcza, że od normalności tych stosunków zależy spokój i harmonia społeczeństwa w dzisiejszych czasach narażonego na destrukcyjne działania agitatorów, wyzyskujących każdy objaw rozstroju.

O tych więc smutnych stosunkach wyjmujemy następujące daty z pracy pana Nawratila.

„W zwiedzanych przezemnie w ciągu r. 1894 pracowniach — pisze p. Nawratil — było zatrudnionych 629 uczniów. Stosunek pryncypałów do terminatorów pod żadnym względem nie poprawił się niestety i pozostał on bez zmiany w tym smutnym stanie, jak to skreśliłem w sprawozdaniach moich z lat 1891 i 1893.

„Zawsze jeszcze terminatorowie nie bywają traktowani z tą ojcowską życzliwością i przychylnością, na jaką umysł młodociany jest tak bardzo wrażliwym; w warsztach naszych panuje dotąd w obejściu się z uczniami bezwzględność i surowość, która w licznych wypadkach przeradza się w oburządzającą brutalność. Młodzież, która w takich warunkach wzrasta, tylko w bardzo rzadkich wypadkach okazuje się szlachetniejszym uczuciom przystępną i staje się tak samo nieokrzesaną jak jej majstrowie. Czeladnicy, którym terminatorowie do pomocy bywają przydzieleni, poniewierają ich i dla-

ż nie można się dziwić, że uczniowie tylko wówczas czują się szczerze mi, gdy znajdują się poza ścianami warsztatu. Przełożenia cehowe co w najrzadszych wypadkach umieją wzniesć się ponad stronicze stanowisko majstrów i zazwyczaj wyrokuje w duchu nieprzyjaznym dla uczniów.

„Majstrowie, którzy uznają potrzebę posyłania terminatorów do szkoły na naukę uzupełniającą i pojmują wielkie korzyści, jakie nauka szkolna dla przyszłości tej młodzieży mieć może, należą jeszcze zawsze do wyjątków. Po największej części majstrowie wcale nie dbają o naukę szkolną i jeżeli który z nich pozwala swoim uczniom chodzić na naukę wieczorną, czyni to tylko z obawy przed grzywnami. Od jedenastu lat mojego urzędowania nie zdarzył mi się ani jeden wypadek któryby świadczył, że które przełożenie cehowe dba cokolwiek o podniesienie umysłowego wykształcenia uczniów.

C. d. n.

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi: jako dodatek do Gazety brodzkiej lub innej rocznie złr. 1. — półro- cznie 50 ct.—kwartalnie 25 ct.
--

Przedpłata na sam Rękodzielnik: rocznie złr. 1.40.—półrocznie 80 ct. kwartalnie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Treść: Praca, kapitał i wiedza w przemyśle. — Rękodzielnictwo a fabryka.
Kwestya terminatorów rękodzielniczych.

Praca, kapitał i wiedza w przemyśle.

II.

PRACA.

Praca w stosunku do kapitału.

Ciąg dalszy.

Kto kapitałem w pracy forsuje t. z. nie załuje nakładu, ten osiąga przy zmniejszonym natężeniu równe, — przy powiększonym lepsze czyli wyższe wyniki, zyski od tego, który bez kapitału pracuje.

Jest zatem kapitał we właściwym znaczeniu siłą twórczą w życiu gospodarczem, w przemyśle małym i wielkim, przeto i w rękodzielnictwie. U narodów dzikich tworzy się kapitał słabo, u oświeconych silnie. To jednak jest rzeczą pewną, że żadne społeczeństwo ludzkie bez tworzenia się kapitału. dłuższy czas istnieć by nie mogło. Pomnażanie się kapitału i postęp w cywilizacji idą zawsze w parze. Narzuca się jednak wątpliwość, czy osobiste zdolności człowieka zaliczyć wypadnie do kapitału.

Uczony Say był pierwszy, który siły człowieka do pracy, — zaliczył do kapitału.

Siły do pracy nie daje człowiekowi przyroda sama. Taką siłę wyrabia w człowieku od małości wychowanie rodziców i opiekunów. (*Na ten ustęp niech baczą pp. majstrowie przy wychowaniu terminatorów*). Rodzice opiekunowie, majstrowie troskliwi i sumienni, kierują część swych trudów, swej pracy, swego wysilenia. Pierwsi dwaj z uszczupleniem własnych potrzeb

zyciowych, na wychowanie, nowo narodzonego bezsilnego i niedołęznego dziecka, pp. majstrowie kierują już fizycznie rozwiniętem dzieckiem, oddanem im w opiekę do fachowego wykształcenia. Dziecko takie rozwija się pod opieką majstra, a przyszedłszy przy dobrem żywieniu i obejściu się z latami, do siły fizycznej, zdolnem się staje wytwarzać własną pracę kapitały.

Jeżeli zatem siłę fizyczną do pracy, — do kapitału zaliczamy, — tedy musimy zaliczyć także i wykształcenie do kapitału, — gdyż wykształcenie duchowe jakie nabywają jednostki sposobiące się do specjalnych zawodów, nie jest niczem innem jak podwyższoną zdolnością do pracy.

Wykształcenie moralne, wiedza, zręczność i cnoty obywatelskie, wytwarzają się ćwiczeniem ducha i ciała, i są tylko wówczas możliwymi, jeżeli zapasowa nadwyżka wyprodukowanych majątków jakiegobądź rodzaju, znajdujących pewny odbyt, dzienną troskę o byt uchyla.

Kapitał w jakim bądź celu do wytwarzania majątków, **do produkcji użyty, nosi już charakter przemysłu.**

Kapitał potrzebny jest zatem oprócz w gospodarstwie wiejskiem także **we wszelkich zawodach pracy rękodzielniczej**, celem zaopatrzenia się w odpowiednie naczynia i przyrządy różnego rodzaju dla ulżenia sobie w pracy i lepszego wykonania wyrobów, celem zaopatrzenia się w materiał surowy i półfabrykat zapasowy i tylko kapitał jest w stanie podwyższyć produkcję. **I oto tym sposobem staje się kapitał niezbędnym czynnikiem w przemyśle.**

Obecna epoka rozwoju na wszelkich polach przemysłu, nadaje kapitałowi w użyciu go do ulepszeń przy pracy przemysłowej, rękodzielniczej, niezmiernie wielką doniosłość i praktyczne znaczenie. Nad tem wypadnie nam zastanowić się nadzwyczaj gruntownie.

Wiadomo że każdy rodzaj gospodarstwa przeto i przemysłowego, prowadzić można na dwa sposoby t. j. oszczędny i nakładowy. Kapitał potrzebny jest zwykle przy sposobie nakładowym i wymaga dla swej ważności najskrupulatniejszego traktowania, od którego zawisłem jest powodzenie, gdyż w przeciwnym razie, musiałyby wyniknąć niepowetowane straty. Już w poprzednich Nrach zaliczyliśmy wykształcenie zawodowe, wiedzę, zręczność, przeto podwyższoną zdolność do pracy, w ogóle inteligencją do kapitału. Taką inteligencję musi posiadać i rękodzielnik, jeżeli chce zużytkować kapitał na podniesienie dochodu ze swego fachu, czyli zawodu. Bowiem inteligentny rękodzielnik zastanowi się poprzód, na podstawie ścisłej rachuby, czy kapitału do nakładu w swym fachu użyć może, tudzież obliczy dokładnie, czy tę lub ową czynność połączoną z nakładem kapitału będzie mógł łatwo i tanio wykonać. Oprze się zatem na podstawie przyswojonej sobie gruntownej fachowej wiedzy, na ścisłej kalkulacji czyli ekonomii. Winna przeto inteligentnemu rękodzielnikowi przewodniczyć ekonomia w użyciu kapitału na cele fachowe. Wszelka bowiem, chociażby najdokładniejsza wiedza warunków fachowych n. p. dla wykonania jakiego bądź rękodziela w szczegółach

nie przyniesie jeszcze pożytków, jeśli nie będzie już naprzód na ścisłym rachunku oparta, a powtórze jeżeli wykonanie zbaczać będzie od preliminarza czyli kwoty naprzód obliczonej i ustanowionej, bo w takim razie wywołuje takie postępowanie znaczniejszy nakład bez widoków korzyści, czem też wyłożony kapitał znika.

Inaczej jednakże stoi sprawa na podstawie dobrze obliczonego planu, czem się dochód rękodzielnika a tem samem i ogólny dobrobyt podnosi.

Jak to mamy rozumieć dobrze obmyślony plan? Dobrze obmyślony plan rozumiemy jeśli rękodzielnik prowadząc śluch swój, najprzód obliczy się z miejscowymi warunkami, czy te dadzą mu przy forsowaniu kapitałem większe zyski, przez silniejszy odbyt jego wyrobów. Natworzyć bowiem wiele towaru, który nie znajdzie kupca, trzymać towar na zapasie czyli jak to mówią na forhandzie, aże się z opatrności boskiej trafi odbiorca lub kupiec, to zły plan, zła kalkulacya i prowadzi jeżeli nie do upadku interesu, to z pewnością do strat. Najniewłaściwiej postępują ci rękodzielnicy, którzy się sadzą na bardzo wystawne urządzenie, aby tem zwabić konsumenta. Złoczone, rzeźbione szafki, urządzenie lokalu z wielką pompą nie zwabi konsumenta, jeśli towar sam z lichego materiału, niedbale, nietrwale i bez gustu będzie wykonany. Konsument da się złapać raz tylko, zato ale drugi raz już nie przyjdzie, — reputacya stracona, zaś kupiec nie zgłosi się po towar zły, albo zaofiaruje cenę, która nakładu i roboty nie pokryje i oto upadek gotowy, kapitał stracony.

Kapitał użyty do nakładu w przemyśle jest wynikiem nadprodukcji nie spożytkowanej przez rękodzielnika jako producenta, przemieniony na pieniądź, będący w posiadaniu rękodzielnika samego, albo w rękach obcych, skąd go rękodzielnik za umówionym procentem na czas pewien pożycza.

Procent od takiego na ulepszenie, lub liczniejsze wytworzenie fabrykatu albo rękodziela i t. p. użytego kapitału, płaci przemysłowiec, rękodzielnik podług stopy procentowej w kraju przyjętej, a czasami w miejscowości jego zamieszkania od kapitału bezpiecznie umieszczonego n. p. 3% 4% 5% 6% i t. p. przyjętej.

Rękodzielnik forsując użyciem kapitału do nakładów w swym fachu, czyli zawodzie, ma na celu oprócz zwykłego procentu, któryby w inny sposób ulokowany kapitał mógł wydać, uzyskać za jego pomocą, jeszcze czystą nadwyżkę ze swej pracy rękodzielniczej.

W takim razie **winien rękodzielnik zwrócić uwagę na dwie okoliczności ekonomicznej natury** a temi są:

1. warunki, które ułatwiają możebność dostania taniego kapitału,
2. warunki przewidzianej i prawdopodobnej skuteczności działania tego kapitału w przemyśle, a względnie w jego fachu czyli inaczej wyrażając się, czy za współdziałaniem kapitału w swym fachu, dochód pomnoży.

Rozbierzmy te punkta każdy z osobna.

Do 1. Po zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej przyszedł ogół społeczeństwa naszego, głównie zaś opiekunowie naszego przemysłu do przekonania że naszemu rękodzielnictwu, które najczęściej w lichwiarskich było rękach, które dla braku kapitału było w służbie kapitalistów i przedsiębiorców i od tychże otrzymywało pożyczki, zaliczki, materiały surowy i półfabrykat do wykonania towaru sposobnego na wywóz po za kraj, — trzeba przyjść tanim kredytem, dostarczeniem taniego kapitału w pomoc. Szczególniej po małych miasteczkach w kraju naszym siedzi rękodzielnik do dziś dnia w rękach lichwiarza. Nadmienimy tylko na przykład, że niektóre miasteczka jak n. p. Gródek i Sądowa-Wisznia, gdzie biedniejsi stolarze wykonują z materiału przez handlarzy im dostarczonego parkiety i inne wyroby, które spotrzebowuje ludność po innych miastach kraju oraz i poza krajem. Dla takich biedaków jest dostarczanie taniego kapitału, kwestyą życia. W tym względzie da informację i ułatwi Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego niejednemu rękodzielnikowi i wskaże mu drogi na dostarczenie taniego kapitału, ale

2gie tylko wówczas gdy się przekona, że ten kapitał o który rękodzielnik starać się będzie, w danej miejscowości może skutecznie być użytym a mianowicie: że rękodzielnik, będzie mógł za otrzymany kapitał, nabyć sobie tanio surowy materiał, odpowiednie do łatwiejszego wyrobu przyrządy, warstwy, naczynia i t. p., że towar z tego materiału przez rękodzielnika wykonany, będzie miał warunki spożytkowania, przez szerszą publiczność, lub przez łatwy zbyt po dobrych cenach, poza granicami kraju i t. p., że przeto tani kapitał przyniesie rękodzielnikowi rzeczywisty pożytek, przysporzy mu dochodu i poprawi na prawdę jego byt materialny.

Dla tego zwracamy uwagę naszych pp. rękodzielników na powyższe wywody, by jeśli niema odpowiednich warunków na zbyt wyrobów ich fachu w pewnej miejscowości lub okolicy, nie obciążali się chociażby tanim kapitałem, i nie liczyli na złudne dochody, których darmo oczekiwać będą, bo tylko wówczas mogliby się odważyć na forsowniejsze wykonanie zapasowej roboty, gdyby mieli po dokładnej informacji w towarzystwie zachęty przemysłu krajowego tę pewność, że ich wyroby weźmie to towarzystwo lub inne na swój rachunek i ułatwi tymże zbyt stały, trwały i korzystny.

Powyższe uwagi uważamy tem bardziej na czasie, że w kraju naszym użycie kapitału przez naszych rolników większej posiadłości na uprawę roli i ulepszenie w gospodarstwie nie przyniosło znacznemu zastępowi rolników tych pożytków, jakich się przy umiejętnem użyciu można było spodziewać.

Była bowiem indemnizacya, za odszkodowanie pańszczyzny, były i inne odszkodowania wypływające ze stosunku służebnego, były i pożyczki bankowe. Było więc sporo kapitału na odpowiednie uregulowanie niejednego gospodarstwa rolnego, lecz przez niestosowne użycie, przez zastosowanie drogich a niepożytecznych maszyn i narzędzi, bez ścisłej rachuby i bez

znawstwa, bez znawstwa warunków komunikacyi i handlu, nie mniej przez urojone experymenta zmarnowały się milionowe kapitały i przeszły nieraz wielkie obszary w ręce obce. Dla tego też zmarniało wielu gospodarzy większych posiadłości i obsiedli ich majątki dorobkowicze i inne żywioły.

C. d. n.

Rękodzielnictwo a fabryka.

Przemysł domowy.

Ciąg dalszy.

Miedzy rękodzielnictwem, które jako rzemiosło wyższy stopień przemysłu zajmuje, a fabryką, istnieje w kraju naszym przemysł domowy czyli włościański, osiedlony przeważnie na wsi lub w małych miasteczkach, których ludność zajmuje się uprawą roli, ma na celu głównie zaspokojenie potrzeb własnych, pracuje wyjątkowo na zamówienie najbliższych sąsiadów, wyrabia z własnych materyałów i własnymi narzędziami, wytwarza w domu, w części stanowi tylko zimowe zajęcie rolnika, a jest wyrobiony z wiekową tradycją. Jest on i dziś jeszcze pierwszym i najszerzej w kraju istniejącym przemysłem, głównie jako uboczne zajęcie.

Wyroby naszego domowego przemysłu służą do dziś dnia jeszcze, do zaspokojenia codziennych potrzeb 5-milionowej ludności włościańskiej naszego kraju, i są przeważnie dziełem rąk własnych naszego ludu.

W okolicach od środowisk miejskich od dróg żelaznych odległych, cały strój włościański, całe urządzenie domu, jego wnętrze, jego gospodarskie narzędzia, przedmioty zbytku i dobytku, wszystko to w prastarym sposobie, wykonała jego dłoń pracowita, przyozdobiła jego fantazyą.

Uwaga. Powyższe ustępy wyjęte z katalogu powszechnej wystawy krajowej roku 1894.

Mamy więc w kraju naszym nasz własny przemysł domowy i przedstawiony on był na zeszłorocznej wystawie wyrobami tkackimi z całym zasobem ornamentu haftów i namerezań włościańskich, wyrobami ze skóry i futer, kozuszarstwa, wyrobami z drzewa, ze słomy i wikliny, wyrobami garncarskimi, oryginalnymi majolami à la Bachmiński, wyrobami sukienicznymi i t. p.

Lecz nie wyłącznie nasz kraj uprawia przemysł domowy. Istniał on od niepamiętnych wieków i po innych częściach świata i stworzyła go konieczność zaopatrywania się rodu ludzkiego w potrzebne sprzęty i przedmioty wygód, na które się umysł ludzki silił.

Rozpatrzmy się w warunkach twórczości przemysłu w ogólności. I tu wypadnie wypowiedzieć nam zdanie, że chociażby stopień wykształcenia pojedynczych narodów, był zmienny, to mimo tego postęp całej ludzkości

zawsze stale idzie naprzód. Chociażby nawet w całym postępie jawiły się zwroty powracające do najniższego stopnia kultury, chociażby jawił się nawet zastój, to jednakowoż przeciska się kultura nawet do najdzikszych narodów, wyrывa ich z ciemnoty, pomimo wszelkich przeszkód i prowadzi ich krok za krokiem, do poznania prawdy, do zwalczania największych przeszkód w pracy, do oświaty, roztaczając na rodem ludzkim swoje łagodne błogosławieństwem uwieńczone berło.

Mogłoby się zdawać, że zdobyty teren w takim pochodzie kultury przepadł, to jednakowoż uczy nas historia że jawią się z daleka nowe węzły. za pomocą których to co pozostało utrwała się na nowo, to co było straconem odzyskać się daje ponownie. I to daje nam właśnie wskazówki, że żadna epoka w historii ludów i w ich postępie, ich kultury nie przeminęła nigdy bez skutku, bez zdobyczy nowych, na polu postępowej pracy.

Z przemysłu domowego uprawianego przez narody stojące na niższych stopniach oświaty, wytworzyło się z czasem dla potrzeb i wygod życiowych społeczeństwa ludzkiego rękodzielnictwo, jako wyższy stopień przemysłu, a następnie przemysł fabryczny oparty na podziale pracy.

Podstawą przemysłu fabrycznego stał się właściwie przemysł domowy. Do połowy zeszłego stulecia istniały tylko dwa rodzaje przemysłu, to jest przemysł domowy i przemysł rękodzielniczy, rzemieślniczy. Anglia dała fabrykom początek.

W roku 1760 poczęli tkacze bawełny po wsiach rozsiedleni zakupywać sobie przędzę bawełnianą, wyrabiając z niej tkaniny i przynosząc takowe sami na targi. Od tego roku stało się zwyczajem, że kupcy manchesterscy powysyłali agentów pomiędzy tych tkaczy, dając im gotową przędzę irlandzką i surową bawełnę do przerobu, którą tkacze u siebie przez domowników sporządzali. Już to był wielki postęp w podziale pracy, bo uwalniał tkaczy od poszukiwania za surowym materiałem i od zajmowania się osobicie sprzedażą gotowego wrybu t. j. tkanin.

Dopiero z wynalazkiem maszyn powstały wielkie faktorie w Lancastrze. Przejście z tego przemysłu domowego na fabryczny, było w samych początkach dosyć łatwe i dla drobnych tkaczy bardzo korzystne, bo wówczas opierała się czynność maszyn tylko na produkcji przędzy (w roku 1787). Surowy materiał był bardzo tani, zbyt tkanin bawełnianych potęgował się ustawicznie a popyt za tkaczami nie ustawał. Pracę tkaczyw płacono coraz wyżej. Nie dziw że wielu włościan angielskich, którzy przedtem uprawiali tkactwo jako przemysł uboczny, następnie jako zawód główny uważać i uprawiać poczęli. Gdy później wynaleziono maszynowy warsztat tkacki, poprowadzili go sobie także i tkacze, celem lepszego wyzyskania stosunków, Jednakże większa liczba tych, którzy się na wielki prąd przemysłowy puścili utonęła w nim. Jeden wynalazek lub ulepszenie wypierał drugi, urządzenia które były do wczoraj dostateczne, już dziś zmieniano na nowe. Kto zatem

nie mógł iść naprzód z tym prądem dla braku kapitałów, tego prześcignięto po krótszej lub dłuższej walce i musiał on swój byt samoistny poświęcić konkurencyi. Dom i gospodarstwo wiejskie zastosowane do fabrykacji przemienione na warstaty i urządzenia maszynowe, poszły molochowi fabrycznemu na pastwę, na ofiarę, i jeden, drugi i dziesiąty z tych samoistnych tkaczy był nareszcie zadowolony i szczęśliwy, że go właściciel fabryki jako zdolniejszego robotnika, do służby przyjął.

Niektórym posłużyło szczęście że z małych przemysłowców jak n.p. Arkwright i starszy Peel doszli do książęcego stanowiska, ale tych było bardzo mało, największa liczba straciła swe samodzielne stanowisko i poszła na fabrycznych wyrobników, prostych parobków.

Powyższem podaniem historycznem daliśmy sz. czytelnikowi wyobrażenie jak się z domowego przemysłu wyrodziła fabryka.

Gdzie zatem fabryka staje z przemysłem domowym do konkurencyi na jednym i tem samym polu, tam z pewnością przemysł domowy fabryce ustąpić musi. — Dla czego? — Dla tego bo fabryka opierając się na podziale pracy, może ten podział o wiele korzystniej i dłużej prowadzić. A to dla społecznej ekonomii już wiele znaczy. Kto naprzemian trudni się n. p. tkactwem i uprawą roli, ten z pewnością nie doprowadzi tkactwa do takiej doskonałości, jaką by osiągnął wyłączną i ustawiczną pracą przy warstacie tkackim. Oprócz tego nie sprzyjają takiemu systemowi pracy i inne okoliczności. Przy systemie pracy domowej czyli przemysłu domowym rozdrabnia się kapitał. Inteligencya przedsiębiorcy fabrycznego, nakładcy, kupca i t. p. jednego lub drugiego, jak ich uznawać chcemy, nie ma z czynnością robotnika ścisłego związku. — A potem co za różnica w całej procedurze. Nakładca trudni się skupianiem czyli gromadzeniem towaru gotowego i jego zbytem, wpływa on przeto o wiele mniej na całą produkcję niżeli ten, który robotników surowym materiałem i wzorami zaopatruje i do ostatecznego wykończenia rękę przykład. Z porządku rzeczy wypływa, że przejście ze starego systemu w pracy na nowy, już ze względów ekonomicznych postępowo nazwać musimy, i do którego każdy przemysł bezwarunkowo dążyć będzie.

Rozpoczął raz postęp swe działanie, tedy przypuścić musimy, że wyroby przemysłu domowego nie będą w stanie wytrzymać konkurencyi na czas długi z wyrobami fabrycznymi. Porównajmy tylko niemieckie lniane tkactwo domowe, z tkactwem szkockiem, które również jest wyrobem ręcznym. Szkockie tkactwo odbywa się przeważnie we wielkich lokalach należących do fabrykanta, który właściwie przedsiębiorcą i blich utrzymuje. W takich lokalach stoi zwykle 50 do 100 warstatów tkackich. Otóż w takich lokalach są możliwe pewne korzyści, oszczędności i t. p., w takich lokalach są już kradzież lub zamiana przędzy zupełnie niemożliwe.

Niegdyś, gdy nie było takich środków komunikacyjnych jakimi dzisiaj rozporządzamy, w czasach w których wybitniejszym było odgraniczenie

charakterów narodowych, zwyczajów i obyczajów oraz i ubiorów, a przytem był brak maszyn, które zastępywała praca ręczna o wiele ważniejsza niżeli kapitał, wówczas mógł się przemysł domowy cieszyć nawet i większą taniością swych wyrobów. I. Mözer pisząc o przemyśle domowym, zaznacza, że w Osnabruku były lniane wyroby nawet tańsze od przędzy; jednakże lud wiejski mimo tego nie przestawał trudnić się tkactwem, przywożąc len własnej produkcyi w dwóch odrębnych formach na targi. Nie miała jedna forma pokupu, to mogła mieć druga, i miało to dla tego miejsce, bo lud wiejski spożytkowywał swe od pracy rolniczej wolne godziny, przeróbką lnu. Coś podobnego możnaby powiedzieć i o przerobie innych surowych płodów które wieśniak sam produkuje n. p. o suknie chłopskiem czyli sieraczynach, o wyrobach snycerskich, o plecionkach ze słomy i t. p. To było niegdyś. Dziś dla handlu światowego są takie wyroby przemysłu domowego tylko pozornie tańsze, to znaczy, że ich późniejsze wykonanie zmniejsza ich wartość.

C. d. n.

Kwestya terminatorów rękodzielniczych.

(Ciąg dalszy).

Wszystko to, co w tym kierunku robi się w Galicyi i na Bukowinie, pochodzi wyłącznie z inicjatywy osób, które właściwie nic nie mają do czynienia z rzemiosłem, lecz zajmują się kwestyą podniesienia poziomu umysłowego młodzieży rękodzielniczej, powodując się tylko względami ludzkości, jakoteż poczuciem obowiązku obywatelskiego ze względu na dobro kraju — i chętnie dla tego celu ponoszą ofiary.

„Umowy normujące warunki przyjmowania chłopców do terminu zawsze jeszcze nie bywają zawierane według obowiązujących przepisów, a przynajmniej rzadko kiedy bywają zaciągane do książeczki robotniczej warunki, pod którymi terminator przyjęty został do nauki.

„We wszystkich warstatach, które zwiedzałem, stwierdziłem lekceważenie przepisów, które dotyczą dobra uczniów“.

To smutne — nader smutne i jak najrychlej potrzebujące interwencyi ogółu.

Do powyższych przez inspektora przemysłowego skreślonych dat, my dodamy w następny Nrze obszerniejsze daty statystyczne na dowód, jak przez złe obchodzenie się pp. majstrów z terminatorami wiele rękodzieł zamiast się podnosić, ku upadkowi się chyli, bo zmniejszyła się liczba zgłaszających się do terminu.

C. d. n.

RĘKODZIELNIK POSTĘPOWY.

Organ poświęcony sprawom przemysłu rękodzielniczego i drobnego przemysłu kraju naszego.

Wychodzi 2 razy na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Popiel.

Przedpłata wynosi : jako dodatek do Gazety brodzkiej lub innej rocznie złr. 1. — półro- cznie 50 ct.—kwartalnie 25 ct.

Przedpłata na sam Rękodzielnik : rocznie złr. 1.40.—półrocznie 80 ct. kwartalnie 40 ct.
--

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

**Treść: Praca, kapitał i wiedza w przemyśle. — Rękodzielnictwo a fabryka.
Kwestya terminatorów rękodzielniczych.**

Praca, kapitał i wiedza w przemyśle.

II.

P R A C A.

Praca w stosunku do kapitału.

Ciąg dalszy.

Rękodzielnicy nasi nie znajdują się w takich korzystnych warunkach, jakie były dane większym posiadaczom ziemskim, bo ci mają lub też mieli majątek nieruchomy. Rzadko który z naszych rękodzielników jest właścicielem realności. Najwięcej rękodzielników żyje tylko z 10 palców ciężkiej pracy, a przytem musi i rodzinę nieraz liczną żywić, ubrać i utrzymać. Niema przeto nasz rękodzielnik żadnej substancyi do obciążenia pożyczką i co najwięcej, może mieć tylko kredyt osobisty, poręczony przez drugich, którzy się także dobrze zastanowią czy mogą poręczyć i mieć odszkodowanie od pożyczającego. A gdy przyjdzie termin spłaty kapitału, a nie będzie go czem oddać, to cóż pocnie jeden lub drugi, jeśli kapitału użyje niestosownie lub przeszysta go na niepotrzebne urządzenia? Odpowiedź na to łatwa. Zfantują ruchomości, zlicytują i nędza gotowa. Z majstra będzie musiał nie jeden zdegradować się na czeladnika, lub na wyrobnika.

Niechże rękodzielnicy słuchają naszej rady, naszej przestrogi, niech się dobrze obliczą przed rozpoczęciem interesu w sposób forsowny, przy użyciu kapitału — czy wolno im puścić się na bystre wody, których prądy mogą ich za daleko unieść i do zupełnego zniszczenia, do kija żebraczego

doprowadzić! — Zanim jeden lub drugi odważy się do użycia kapitału na rozszerzenie swego fachu, niech pierwaj spisz wszystkie warunki w jakich się znajduje i niech je poda Dyrekcyi czyli komitetowi towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, a gdy od tegoż otrzyma przychylną odpowiedź, niech użyje kapitału obcego na rozszerzenie i ulepszenie swego fachu.

Przystąpimy teraz do omówienia **wiedzy czyli umiejętności jako 3go czynnika i jej stosunku do pracy i kapitału.**

III.

Dla zjednoczenia pracy z kapitałem jako jej koniecznym i dla niej niezbędnym czynnikiem, potrzebny jest czynnik trzeci, t. j. duch, **wiedza** czyli **umiejętność**. Rzućmy okiem na karty historyi, na kraje Europy i Ameryki a wszystko nam powie, — że tylko tam dobrobyt jednostek, jak i bogactwo narodów rozkwita i utrwała się, gdzie panuje duch czyli wiedza i jej prawo i że **tylko na podstawie wiedzy praca się opłacać, a kapitał dobre procenty przynieść może.** Bowiem wiedza jest tym czynnikiem, który kapitał, który pracę uduchowia, — wiedza jest łącznikiem, jest kitem w społeczeństwie. Wiedza czyli duch, — duch ludzki w którym się duch boży odzwierciedla, jest tym czynnikiem, który ród ludzki uczy, że wszelka rzecz którą przed społeczeństwem ukryjemy nie będzie miała wartości, jakoteż i ta która nie przyczyni się do ogólnego dobra. Przeto nie mogą mieć wartości — nagromadzone skarby, ani też niespożyta siła, ani zamknięta dusza, ani nieczynne ciało. Duch, wiedza, umiejętność uczy robotnika jak ma według matematycznych prawideł podnosić i dźwigać właściwym sposobem ciężary, uczy gospodarza wiejskiego jak ma wyzyskać zdobycze chemii przy uprawie ziemi, **wiedza przywołuje rękodzielnika do zużytkowania tajemnic elektryczności i galwanizmu, do wynalazków mechaniki, — wiedza uczy pokonywania, opanowania i spożytkowania własności wody, powietrza i pary, — wiedza zachęca kapitalistę, do budowy dróg i środków komunikacyjnych na morzu i lądzie, wiedza uczy praw na których swe majątki, swe dobra, swe kapitały powierzać można handlowi, przemysłowi, rządowi, wiedza powołuje społeczeństwo, powołuje każdego pojedynczego obywatela, do ustanowienia praw i przepisów, w których by się każda jednostka mogła czuć bezpieczną i używać w całej pełni swobód, w państwie wolnem, uporządkowanem, potężnem, uspołecznionem według zwyczajów i obyczajów mowy i narodowości.**

Im więcej duch, wiedza, inteligencya, umiejętność, oświata, samopoznanie i samopoczucie jest wspólnym majątkiem narodu, tem bardziej będą wykończone produkty i wyroby tego narodu, tem szlachetniejsze będą jego użytki, korzyści i zabawy; tem ogólniejsze będą jego wygody życiowe, tem rzadsze zbrodnie i przestępstwa, tem wyższą szlachetność, cnota, a tem samem i siła narodowa.

To co powyżej o wiedzy nadmieniliśmy, stało się dopiero w nowszym czasie zdobyczą społeczeństwa ludzkiego, zdobyczą oświeconych narodów,

Niegdyś była wiedza, umiejętność własnością jednostek i nie dla wszystkich przystępna, — znajdowała się ona że tak powiemy po za społeczeństwem, ograniczona na szczupłe grono osób. Niegdyś wiedza, umiejętność jednostek była w mniemaniu że służyć mają dla niej osobne interesy, nieraz wręcz przeciwne interesom ogółu, przeto spoglądała ona tak, jak dzisiaj jeszcze spoglądają niektórzy kapitaliści z wymarzonej sobie wysokości, pogardliwie na rzeczowe czyli materyalne posiadanie, na rzeczową pracę, na stany pracujące, rękodzielnicze, robotnicze i t. p. — Wiedza była niegdyś przywilejem stanowym i łączyła życie ogółu ze sobą o tyle, o ile głoszone nauki pospółstwo z pełną wiarą przyjmować musiało. Wszelkie te krzywdy jakie ród ludzki, jakie pojedyncze narody od uprzywilejowanych znosić musiały ze względu na krzewienie wiedzy i umiejętności, wszystko to należy już dziś do historyi. — Bowiem obecnie dąży już wiedza do zbratania się z życiem całego społeczeństwa, duch opanował życie ludzkie, wiedza postawiła sobie za zadanie zdążać do ogólnego dobrobytu w społeczeństwie, w narodzie, w całej ludzkości.

W duszy ludzkiej, w czynności ludzkiej ujawnia się Bóg, podnosi godność ludzką. Wiedza stworzyła prawa boże, prawa moralności, prawa rozumu ludzkiego. I kładzie ona na prawa istniejące badawczo pulsometr prawa wiecznego, i docieka samopoznanie narodowe. Państwa i ich ukształtowanie, społeczeństwo i jego organizacja, źródła dobrobytu, jakoteż powody upadku zubożenia i nędzy i zbadanie ich przyczyn, dociekanie ogólnych warunków pożytku, krzywdy lub upadku, prawa narodów, prawa komunikacji prawa handlu, uregulowanie ceł i podatków, obiegu pieniędzy, środków wymiany, urządzeń państwowych, wolność posiadania ziemi, jej podział, wolność zarobkowania i konkurencja, **stosunek rękodzielnika majstra do czeladnika i terminatora**, stosunek robotnika do chlebobdawcy, w ogóle wszystkie te życie społeczne do szpiku przenikające pytania, — stały się **zadaniem nowej umiejętności, — wiedzy.** — Ta nowa wiedza potrzebna jest każdemu pracownikowi, a przedewszystkiem w stopniu odpowiednim, każdemu rękodzielnikowi w jego fachu i przyczynia się ona bezpośrednio do pomnożenia narodowego majątku, do wytworzenia dzieł i wyrobów, majątków rzeczowych przy pomocy pracy ręcznej i przy użyciu kapitałów.

Nie polityczna więc ale społeczno-socyalna sprawa, socyalna kwestya, stała się przedewszystkiem dziś przedmiotem, który potrzebuje należytego rozwiązania, potrzebuje pośrednictwa wiedzy do załatwienia spójności i zjednoczenia kapitału z pracą, ona stała się potrzebą, koniecznością do uregulowania i wzmocnienia praw konstytucyjnych dla narodów europejskich. Dziś na nic się nie przydadzą polityczne frazesy, na nic krasomówstwo. Wiedza stała się demokratyczną w całym słowa znaczeniu, w każdej gałęzi pracy i zajęcia ludzkiego. Zadaniem wiedzy jest przeto być użyteczną życiowym warunkom społeczeństwa, pojąć te warunki, przeniknąć je, użytkować je na korzyść ludzkości, na korzyść narodów.

I oto tak przyciąga wiedza do siebie narody, rozjaśnia pojęcia zamglone, daje światło i kierunek praktyce. Wiedza nowoczesna do wszelkich zawodów przeciskająca się, nie jest dziś wyłącznym tylko skarbem uczonych, ona jest duchem na wskrós demokratycznym, duchem wcielonym, powołana wnikać we wszystkie warunki życia, **wiedza jest kapitałem**, który przez świeżą wydatną pracę na każdym polu wartość sobie zdobywa, która tworzy kapitały, wartość w złocie, w nieruchomościach, w sztuce, w zręczności, w rękodzielniczych fortelach, w sile ciała, która przez pracę, z pracą i pracownikami przychodzi w społeczeństwie ludzkim do znaczenia, do równoprawnienia i prowadzi do wykształcenia ducha, do poprawy materialnych stosunków, całe narody i należące do nich warstwy społeczne.

O tej wiedzy każdemu przemysłowcowi, każdemu rękodzielnikowi w kraju naszym potrzebnej, pomówimy w następnym Nrze Rękodzielnika.

C. d. n.

Rękodzielnictwo a fabryka.

Przemysł domowy.

Ciąg dalszy.

Dalsze wywody o przewadze wyrobów fabrycznych nad wyrobami przemysłu domowego, uważamy za zbędne.

Nikt jednak nie zaprzeczy, że przemysł domowy ma wielkie moralne i społeczne zalety. Jest wiele przedmiotów, które systemem przemysłu domowego dadzą się dotychczas wyrabiać. Tak n. p.: tabletery, drobniejsze przedmioty fachu stolarskiego kunsztownego, jak to: kasetki, małe szafki prasy do kart i t. p. we Francyi nad Seiną i Oisą. — Jest tam wielu fabrykantów, którzy przedtem byli sami robotnikami. Dziś trudnią się oni dostarczaniem surowego materiału, rozdzielają go po domach włóściańskich i pracują przytem sami osobiście wraz z członkami rodziny. Przy fabrykacy szczoteczek do zębów i podobnych rzeczach trudnią się sami montowaniem t. j. zaciąganiem i obcinaniem włosia i szczeciny. Tożsamo przy fabrykacy guzików z perłowej macicy, zajmują się sortowaniem, kawałkowaniem i o-szlifowaniem, a to dla tego, że na tych czynnościach opiera się kontrola. Robotnikom odrachowują się kawałki, żądając przy odbiorze tyleż guzików.

Wielu takich robotników doszło do znaczenia samoistnych fabrykantów guzików. Najłatwiej dochodzą do samoistnego stanowiska najzdolniejsi robotnicy, którzy wyrabiając rzeczy doskonałe znajdują też na nie łatwy odbyt. W taki sposób zasłynęło snycerstwo ze słoniowej kości w Dieppe we Francyi odznaczając się dobrym smakiem, gustownością jednego pojedyńczego fabrykanta. Wielu jego robotników dorobiło się przy dobrej zapłacie, oszczędnością kapitałów i urządziło się samoistnie. W 10 lat później,

było tam już 12-tu fabrykantów, samych młodych ludzi, którzy się sami majątku dorobili.

We Francji w departamencie Oizy namnożyło się kilka set takich fabrykantów, posługując się przemysłem domowym. Każdy z nich pracuje osobiście przy pomocy swych córek i dzieci, nosząc ubiór włościański. Podobnie w Norymbergii skąd wiele wyrobów przemysłu domowego do nas napływa, rozróżniają uboższych majstrów, facon maistrów (takich co nadają wyrobom kształt). Tym rozdają bogatsi swój materiał surowy, otrzymując gotowy towar. Obok tych przemysłowców są bogaci majstrowie, tak zwani Nakładcy (Verlegery) a w końcu i wielcy handlarze.

Takie czynniki przemysłu domowego bez sprzecznie zaliczyć musimy do błogosławionych. Gdzie zatem system domowy dla przemysłu da się utrzymać, tam we wielu względach poczytać można położenie pracowników za szczęśliwe. Jednakże ten system da się tylko wówczas stale utrzymać, jeśli zamożność ludności jest średnia t. j. jeśli nie ma wiele bogaczy ani też wiele biednych.

Fabrykantowi dysponującemu mniejszym kapitałem łatwiej będzie utrzymać się przy przemyśle domowym, bo nie będzie potrzebował nakładu na maszyny i t. p. urządzenia, niemniej pożądanem to będzie zamożnemu robotnikowi, bo w tym stosunku zawsze się czuć będzie niezależnym i w życiu familijnem mniej ograniczonym.

Takie warunki jak je powyżej skreśliliśmy, byłyby pożądane przy rozprowadzeniu przemysłu domowego wśród naszej ludności, sprzyjałyby one niezawodnie pod każdym względem rozwojowi i wpływałyby na dobrobyt naszego włościaństwa, zajmującego się różnemi gałęziami przemysłu domowego; o czem w następnych Nrach Rękodzielnika pomówimy.

C. d. n.

Kwestya terminatorów rękodzielniczych.

(Ciąg dalszy).

Najprzód zwracamy uwagę na daty statystyczne podane w Nrze 5. i 6-tym Rękodzielnika pod artykułem „Rękodzielnictwo a fabryka“ gdzie wykazaliśmy liczebnie wiele mamy osób w rękodzielnictwie zajętych w kraju naszym, w stosunku do innych krajów. — A teraz na podstawie relacji inspektorów przemysłowych, dat statystycznych katalogu wystawy z r. 1894. a w końcu dat statystycznych izby handlowej brodzkiej ze smutkiem zaznaczyć musimy, że między pp. majstrami są i tacy, co pisać i czytać nie umieją, i ci właśnie są najzaciętszymi wrogami nauki dla terminatorów ustanowionej i ci mówią: „jak ja chłopca do szkoły poszlę to on będzie mądrzejszy ode mnie“. Zwykle taki p. majster jest srogi i brutalny w obec terminatora.

Do drugiej kategorii pp. majstrów zaliczają tych, którzy jakkolwiek pisać i czytać umieją, ale po nadto żadnego nie mają wykształcenia, żadnej nauki oprócz mechanicznej wiedzy fachowej. Ci o mało co są łagodniejsi i względniejsi dla terminatorów i także ich niechętnie na naukę do szkoły posyłają.

Do trzeciej kategorii należą wreszcie ci pp. majstrowie, których zaliczyć należy do postępowych. Tych jednakże jest tak szczupła liczba, że ich prawie na palcach policzyćby można i jedynie ci nie są przeciwni posyłaniu terminatorów na naukę dopełniającą i obchodzą się z nimi po ludzku.

Wskutek nieżyczliwego postępowania pp. majstrów pierwszej i drugiej kategorii, przyszło do tego, że rękodzielnictwo nasze w wielu zawodach, co do liczby czeladników i terminatorów znacznie się zmniejsza, ba nawet liczba samych pp. majstrów maleje. — Ubytek czeladników i terminatorów w poszczególnych zawodach rękodzielniczych napełnia nas trwogą, że w niedalekim czasie, nie będzie komu pracować we warsztatach, albo będzie tak mało, że wyroby nie będą w stanie pokryć potrzeb konsumentów, a wówczas rozwielną się fabryka i zaleje kraj cały swymi wyrobami. A gdzie wtenczas szukać będziemy stanu mieszczańskiego, stanu wolnych obywateli, średniej klasy, którą kraj nasz chce do życia powołać?

Oto co wykazuje katalog wystawy z roku 1894. w poszczególnych zawodach. I tak:

W przemyśle metalowym		w roku 1885		w roku 1890
było kowali	2646	—	zeszło na —	2492
„ blacharzy	456			545
„ ślusarzy	362			367
„ mosiężników	119	„	„	86
„ złotników	217	„	„	204
„ zegarmistrzów	283			284
„ fabrykantów instrum. rzniętych i dętych	22	--	zeszło na —	5
„ rusznikarzy	23	„	„	19
w przemyśle ceramicznym				
„ garncarzy i kaflarzy	632	„	„	496
w przemyśle drzewnym				
„ bednarzy	566	„	„	473
„ stolarzy, wyrób mebli	1494			1586
„ pozłotników	27	„	„	23
„ tokarzy	140	„	„	121
„ grzebieniarzy	20	„	„	2
w przemyśle skórzanym (wyroby futrzane i z sierści)				
„ białoskórników i t. p. rymarzy, siodlarzy, szcztokarzy razem	732	„	„	642

W przemyśle tkackim		w roku 1885		w roku 1890	
było tkaczy wełny		84	— zeszło na —	45	
" fabrykantów waty		59	" "	35	
" tkaczy lnianych		414	" "	289	
" powroźników		159		173	
" szmuklerzy		45	" "	29	
w przemyśle wyrobu odzieży					
" krawców damskich i męzkich		2425		2675	
" szewców		4575		5183	

Uwaga: Powyżej przedstawione cyfry znaczą przedsiębiorstwa.

Jakkolwiek niektóre z tych zawodów od roku 1885 do roku 1890 wykazują przyrost, to jednakże na potrzeby konsumentów jest on stosunkowo bardzo mały i to dowodzi, że kraj nasz w tych zawodach nie wytwarza wcale żadnych zapasów zwykłych, któreby można wywozić za granicę. Dalej dowodzi powyższa statystyka, że w rękodzielniczych przedsiębiorstwach pracuje stosunkowo bardzo mała liczba czeladzi i terminatorów. Na dowód tego co podajemy posłuży statystyka izby handlowej brodzkiej z roku 1890. do Wysokiego Ministerstwa handlu przedłożona. Przedstawimy ten niekorzystny stosunek cyfrowo w pojedynczych miejscowościach do okręgu izby brodzkiej należących.

W roku 1890. było — majstr., czeladzi, terminat.

Miasto i polit. pow.	Brody,	korporacya krawców	60	69	40
"	"	"	63	63	30
"	"	"	63	63	30
"	"	"	70	20	16
Polit. pow.	Bóbrka,	"	118	64	82
"	Chodorów	"	65	30	20
"	Borszczów	"	43	7	3
"	Skałat	"	75	50	30
"	Brzeżany	"	38	87	45
"	"	"	103	38	24
"	Czortków	"	198	84	68
"	Jagielnica	"	72	22	36
"	Husiatyn	"	90	50	20
"	Kopeczyniec	"	30	51	52
"	Kamionka str.	"	25	16	20
"	Busk	"	107	15	20
"	Podhajce	"	170	32	—
"	"	"	235	78	87
"	"	"	50	10	—
"	Przemysław	"	54	14	10
"	Trembowla	"			
"	Budzanów	"	44	13	12

W roku 1890. było — majstr., czeladzi, terminat.

	Budzanów korporacya zawodów mięszan.	91	6	8
	Trembowla " " "	96	8	47
Polit. pow.	Zaleszczyki, korpor. zaw. stolar. i metal.	75	13	17
"	" " " krawców i t. p.	58	11	16
	Tłuste " mięszane	24	12	—
"	" Zbaraż, korp. krawców i pokrewnych zaw.	47	10	25
"	" Złoczów, korporacye różnych zawodów	210	208	4

Powyższa statystyka daje nam przeto najlepszy dowód, że rękodzielnictwo nasze różnych zawodów zamiast się wzmacniać, raczej się zmniejsza. Szczególniej uderza w oczy niska cyfra terminatorów, nie mniej jest stosunkowo niska cyfra czeladzi.

Ze wszystkich danych okazuje się, że przy wolności zarobkowania, najwięcej jest majstrów samoistnie bez czeladzi i terminatorów pracujących. Że tacy majstrowie muszą być bezwarunkowo nędzarzami, o tem nie wątpić. Z takich majstrów rzadko kiedy wyrabiają się obywatele, którzyby dali podwaliny do zdrowego mieszczaństwa w naszych miasteczkach. Skąd się biorą tacy majstrowie? — Czeladnicy którym nie wolno żenić się z córkami majstrów biorą sobie pierwszą lepszą sługę lub ładacznicę za żonę, albo żyją na wiarę bez ślubu, — dalej tacy którzy nie chcą być pod komendą majstra, lecz wolni, swobodni, starają się o kartę przemysłową i rozpoczynają rzemiosło, naturalnie bez funduszów, bez kapitałów, z lichwiarskim groszem i klepią tym sposobem, gdy jeszcze rodziny przybędzie biedę na wielką skalę, z której się całe życie nie są w stanie otrząść. Tacy ludzie wykonują nawet bez karty przemysłowej roboty w różnych zawodach bez nadzoru władzy, a to dla tego, że pierwszy lepszy przedsiębiorca liwerant, który się zwykle godzi jak najtaniej i najlichszy materyał daje, podszywa się pod rzeczywistego lecz chciwego, niesumiennego lub podupadłego majstra i ten bierze na siebie odpowiedzialność i pozwala takiemu czeladnikowi wykonywać roboty po fuszérsku. Do takiej roboty garną się także wypędzeni lub zbiegli terminatorowie, którzy nawet na siebie biorą obstalunki i w najostatniejszy sposób partaczą. — Przedsiębiorca, liwerant a nawet skąpy właściciel potrzebujący roboty rękodzielniczej, posługuje się sam takimi niedorostkami i ludźmi fachowo zwicniętymi. Dla tego wskutek takich fuszerek wykonywanych przez czeladników lub terminatorów zawodów mularskich, ciesielskich, stolarskich, blacharskich lakierniczych, szklarskich i t. p. walą się nowo stawiane domy, marnuje się materyał, słowem wyrzuca się pieniądze bezpożytecznie, rujnuje się właściciele domów i w ogóle tych, którzy ciężko zapracowany grosz na wykonanie jakiegobądź rękodziela ofiarują.

Dzieła możnaby pisać o tysięcznych wypadkach pochodzących jedynie ze złego wykonania fachów rękodzielniczych.

C. d. n.

